

**PRZEDPŁATA** „Kraju” wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 60; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku: półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersb., Ces. i Król. rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82; Warszaw. oddział: Marszałkowska № 119.

# KRAJ

Ogłoszenia: za jednoszp. wiersz drobn. pisma (nonpareil) lub, jego miejsce: na stron. białych 18 k. na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50, Doniesienia 50 k., Nadstano (w tekście) 75 k.; Zawiadomienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołąc. Aneksów 75 rb. opr. opt. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1057

Petersburg, 4 (17) października 1902 r.

Rok XXI. № 40

**HOTEL BRISTOL**  
WARSZAWA. (1284)

## Najnowsza MAPE KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Otrzymują jako premjum bezpłatne prenumerujący od 1 października n. st. tygodnik „Naokoło Świata” wraz z dodatkami „Biblioteka Ilustrowana podróży i powieści”. Warunki prenumeraty: w Warszawie rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50. Na prowincji i w Cesarstwie: rocznie rb. 7 kop. 50, półrocznie rb. 3 kop. 75, kwartalnie rb. 1 k. 88. Za naklejenie mapy na płótno dopłaca się 35 kop., za przesyłkę pocztową 15 kop. Wnoszący bezpośrednio do Administracji pisma całoroczną przedpłatę od 1 października, kosztów przesyłki i naklejenia mapy nie ponoszą. (1559)

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Ś-tej Barbary № 8.

## Na sprzedaż

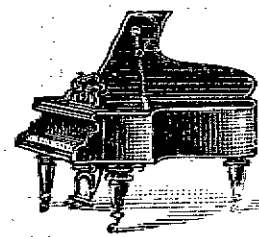
majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez naszych fachowych mezoów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków. (4359)

Poleca

## Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego l. 5.

## DO WYNAJĘCIA



wielki wybór Fortepianów i Pianin SPRZEDAŻ na najdogodniejszych warunkach.

## P. BORMAN.

Petersburg, Wozniesieński pr. № 38, róg Jekaterynhofskiego pr. (4640)

## DRZEWKA

i krzewy owocowe i ozdobne specjalnej hodowli poleca Zakład Ogrodniczy

## J. MACIEJEWSKIEGO,

skrzynka pocztowa 113.

WARSZAWA—GÓRCE. Zakładanie ogrodów dohodowych i parków. Ceny niskie. Katalog bezpi. (4581)

Dr. M. Pieńkowski powrócił do Bjiowa i ordynuje 12—2 i 6—7 g. Chor. wewn. i nerw. Fundulej. № 3. Telef. 405. (4413)

## NOWE NUTY.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

LEONA IDZIKOWSKIEGO W KIJOWIE wyszły z druku: (4675)

## KLOSY

Z RODZINNEJ NIWY.

Zbiór ulubionych motywów.

Opracował w łatwym stylu na fortepian Wiktor Zientarski.

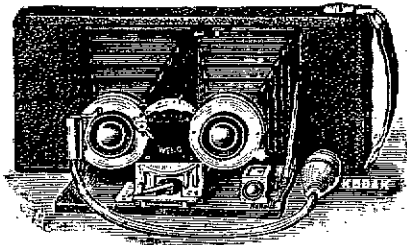
Cena kompletu w 1 zeszyt 1 rb. 80 k. Cena 1 i 2 zeszytu osobno po 1 rb. 20 k.

## ZARZĄD

## Rosyjskiego Handl.-Przemysł. Komercyjnego Banku w Petersburgu

niniejszem zawiadamia o otwarciu filii w Winnicy (gub. Podolska) pod zarządem p. Urbana Rakowskiego, gdzie dopełniane będą wszelkie operacje statutem banku objęte. (4614)

## ZADZIWIĄJĄCE EFEKTY!



Stereo Weno. Cena 54 ruble. (4650)

Odbitki dają wyborną perspektywę. Kamera ta posiada zatrzask automatyczny i szybko pracujące obiektywy achromatyczne.

U wszystkich handlujących.

Akcyjne Towarzystwo

## KOŁAKI

Petersburg, W. Koniuszennaja № 1. Moskwa, Petrowka, d. Michałkowych.

Petersburg.

## G<sup>D</sup> HÔTEL DE PARIS,

założony w r. 1804 przez pradziada teraźniejszego właściciela

Mała Morska ulica № 23,

z powodu 100-letniej egzystencji świeżo odnowiony i wszędzie urządzone elektryczne oświetlenie.

Właściciel: *André Louis Waeytens.*

Telefon № 544.

(4667)

## „Hélouan les Bains” w Egipcie.

Stacja klimatyczna dla chorych nerkowych, piersiowych i reumatycznych. 40 minut jazdy koleją od Kairu. Otwarcie sezonu od 1 października n. st. Znacznie ulepszone w stosunku do roku zeszłego pierwszorzędnym pensjonatem Hôtel-pension „Villa Wanda”.—W. Bilińskiej. Własna kuchnia dyetetyczna.

W miejscu lekarze specjaliści. Utrzymanie całonocne od 10 do 12 franków.

Przy pomieszczeniu 2 osób w jednym pokoju ustępstwo. (1555)

Adres: Egipte—Hélouan „Villa Wanda”. M-me Wanda de Bilińska.

## SANATORJUM

dla chorych piersiowych

## W ZAKOPANEM.

Przyjmuje chorych od 1 listopada. Prospekty na żądanie franko.

Adres: Dyrekcja: Dr. Kazimierz Dłuski, Zakopane. (4653)

## FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

## M. C. SCHRÖDER.

Petersburg, Newski pr. 52.

Warszawa, Nowy-Świat 30.

Odesa, ul. Derybasowska róg Gawannoj.

(4664)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić J. Wielmożnych i Wielmożnych Panów, iż zakład krawiecki, pod firmą:

## „F. Stypułkowskiego w Wilnie”

przeniesiony został na

## Prospekt Ś-to Jerski, vis-à-vis Banku Ziemskiego.

W nowym lokalu, urządzone według wymagań współczesnych, zakład zaopatrzonej został w wielki wybór materiałów angielskich i krajowych fabryk pierwszorzędnych.

Roboty i obstalunki wykonywane będą, jak dawniej, w przeciągu 40-letniej egzystencji firmy, z największą starannością i akuracnością, aby zadowolnić wszelkie wymagania J. W. i W. W. Panów.

Polecając się i nadal łaskawym względem, pozostaje

(4656)

z wysokim poważaniem

STYPUŁKOWSKI.

## R. GUNDALL & SONS

SHIPLEY—ANGLJA

poleca, jako wyłączną specjalność

## Motory i Lokomobile Naftowe

odznaczone najwyższymi nagrodami

## TANIE, OSZCZĘDNE I BEZPIECZNE.

Wyłączna reprezentacja

„ATLANTA” Biuro Techniczne

(1245)

WARSZAWA, Erywańska 14.

**MEBLE ŻELAZNE**

**TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH**

**WŁÓDZIMIRSKIE**

**SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA N° 3 FABRYKA MOKOTOWSKA N° 3**

**KONSTRUKCJE ŻELAZNE**

**Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.**  
**SKŁADY FABRYCZNE:**  
 W Warszawie: Wierzbowa 3.  
 W Łodzi: Piotrkowska N° 68.  
 W Petersburgu: Newski pr. N° 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.  
 W Moskwie: Roźdiestwienka. d. Tretjakowych. (1156)

Meble żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welocypedy dziecięce. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiazania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wazkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Ślusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie.

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

**KSIEGARNIA**  
**E. WENDE i Sp.**  
 (Warszawa, Krakowskie-Przedmieście N° 9)

otrzymała na skład główny:  
 Kwiatkowski A. Dr. Badania nad mechanizmem żołądka i kiszek i nad znaczeniem leczniczym masażu. Cena 60 kop.  
 Tegoż. O nieprawidłowej kurczliwości mięśni prażkowanych i leczeniu jej masażem. Cena 20 kop. (1558)

**DARMO** Katalog zabawek, gier i figlów, aparat. fotograficzne. Warszawa, Wiśniakowski i S-ka, Szpitalna 10. (1562)

**REKAWICZKI JESIENNE** otrzymano  
**DENT'S GLOVES I WŁASNEGO WYROBU**  
**JOCKEY CLUB.**  
 N° 40, Newski pr. N° 40.  
 obok Wołosko-Kamskiego Banku.  
 Otrzymano jesienne krawaty i kaszne. (4666)

Z powodu wyjazdu zagranicę, są zaraz do sprzedania całkowicie lub częściowo  
**PIĘKNE DOBRA,** znajdujące się w gub. smoleńskiej, w odległości 12 wiorst od kolei Moskiewsko-Brzeskiej. Murowany umebłowany dom, park, 400 sztuk bydła i koni, serowarnia, gospodarstwo płodowe. Dobra obejmują około 2 tys. dziesięcin, z których jest 1,000 dzies. lasu, 600 dzies. ziemi ornej; reszta nawodnione łąki z dobrymi torfowiskami, które mogą być oddane do eksploatacji. Listy we wszystkich językach należy adresować pod literami A. M. A. do Centralnego Biura Ogłoszeń L. et E. Metzl et C<sup>o</sup> Moskwa, ulica Miasniaka, dom Sytowa. (4676)

**Ważne dla rodzin!**  
 Uboga, ale z dobrego domu, moralna, z patentem gimnazjalnym, metoda litwinka, zamieszkała w Warszawie dla kształcenia się w specjalnym zawodzie, poszukuje na miesiąc w wolnych godzinach lekcyj. Polecając gorąco tę ze wszelkim godną osobę i ręczęc za nią, proszę zgłaszać się po informacje pod adresem: Mińska gub., poczta Użłany, dominiom Zamość. Aleksander Jelski. (4660)

— Bój się Boga, Jasiu, dopiero co włożyłeś nowiutkie spodenki i już przemoczone; woda się z nich leje!  
 — A bo, proszę taty, wleciałem do łowu, a przedtem nie mogłem zdążyć ich zdjąć. (Kolce)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie  
**JADWIGI JAHÓŁKOWSKIEJ**  
 Warszawa, Marszałkowska 118,  
 poleca nauczycieli, nauczycielki i cudzoziemki. (1408)

**DIWANY** wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Kołdry, Serwety i t. p. Największy wybór, najlepiej u (1132)  
**GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska N° 137.**

**OSTATNIE WYDAWNICTWA**  
**GEBETHNERA i WOLFFA w WARSZAWIE.**

Anioł śmierci. Romans Kazimierza Tetmajera, rb. 1 k. 80.  
 Bóg się rodzi. Opow. histor. z powieści Wallace'a «Ben Hur», kop. 50.  
 Bzik mojej żony. Krotowhyla w 1 akcie przez Andrzeja Marka, kop. 30.  
 Cztery nauki gospodarskie dla włościan B. Bardzkiego, kop. 30.  
 Djana. Komedja obyczajowa Stan. Kozłowskiego, rb. 1.  
 Fiat Lux! Obraz historyczny Adama Krechowickiego, rb. 1 k. 50.  
 Fragmenty. Poezje Marii Konopnickiej, rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 k. 40.  
 Helenica. Poezje Marii Konopnickiej, rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 k. 40.  
 Italia. Poezje Marii Konopnickiej, rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 k. 40.  
 Józef Szujski jako poeta St. Tarnowskiego, rb. 1 k. 20.  
 Julian Apostata. Powieść B. Mereżkowskiego, rb. 1.  
 Kłamliwi prorocy. Powieść E. Phillipotts'a, rb. 1.  
 Listy i pogadanki M. Rodocia, rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 k. 40.  
 Mapa Królestwa Polskiego P. A. Baracza, kop. 75, podklejona na płótnie rb. 1 kop. 10.  
 Matka i dziecko. Wychowanie fizyczne i moralne dzieci do lat 7-iu, rb. 1.  
 Matki i synowie, czyli potęga kobiecości, przez Ellice Hopkinsa, rb. 1.  
 Młodzień C. Wagnera. Dzieło, uwiecznione przez Akademię francuską, rb. 1 k. 20.  
 Myśli Narcezy Zmichowskiej. Zebrała Ella, rb. 1 k. 20, w ozd. opr. rb. 1 k. 80.  
 Obrazy i studia historyczne, skreślone przez Marjana Dubieckiego. Serja I i II po rb. 2.  
 Pan Filip z Konopi Kazimierza Glińskiego, rb. 1 k. 80.  
 Panna Mery. Powieść Kaz. Tetmajera, rb. 1 k. 80.  
 Pas rycerski. Powieść historyczna Stan. Nałęcz-Ostrowskiego, 2 tomy, rb. 2.  
 Pembroke. Powieść Marii E. Wilkins, kop. 60.  
 Pisownia polska. Wykład elementarny z ćwiczeniami i dyktandami, przez Konrada Drzewieckiego, w kartonie kop. 70.  
 Pociągienia pendziem. Nowele Jana Augustynowicza, rb. 1 k. 80.  
 Początki gramatyki języka polskiego K. Drzewieckiego, w kart. kop. 80.  
 Podręcznik dla pełnomocników gminnych, ułożył Antoni Maryski. Wydanie nieurzędowe, kop. 30.  
 Poezje Adama Mickiewicza. Wydanie nowe, 4 tomy rb. 3 k. 60, w ozdob. oprawie rb. 5.  
 Przed świtem. — Pewnego dnia. — Sprawiedliwie! Wład. St. Reymonta, rb. 1 k. 20.  
 Przewodnik dla ślusarzy. Opracował M. Homułka, inżynier. Z 403 rysunkami w tekście, rb. 1 k. 50.  
 Przymierze polsko-pruskie Sz. Askenazego, rb. 1 k. 50.  
 Quo vadis? Powieść H. Sienkiewicza. Wydanie kompletne, kop. 70, w oprawie kop. 90.  
 Rys geografji Królestwa Polskiego K. Krynickiego, z 215 rycinami, 6 mapami i 5 planami, rb. 1 k. 50, w kart. rb. 1 k. 70.  
 Śladem tęsknoty. Powieść Tadeusza Konopnickiego, rb. 1.  
 Słowacki i nowa sztuka (Modernizm) Ign. Matuszewskiego, rb. 1 k. 50.  
 Sprawniczek kościelny z melodjami ks. Siedleckiego, kop. 50.  
 Sprawa Dołgę. Powieść Józefa Weyssenhoffa, rb. 1 k. 80.  
 Szkice. Wspomnienia. Obrazki Wład. Bełzy, rb. 1.  
 Trzy studia Marii Konopnickiej, rb. 1 k. 35.  
 Wczasy historyczne Szymona Askenazego, rb. 2 k. 40.  
 Wieczna bajka. Obrazek dramatyczny w 1 akcie przez Andrzeja Marka, kop. 30.  
 Wrażenia Kaz. Tetmajera, rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 k. 40.  
 W sponach. Powieść Wandy Grot-Bęczkowskiej, rb. 1.  
 W tysiąc lat. Powieść Artura Gruszeckiego, rb. 1 k. 50.  
 Wybór pism Narcezy Zmichowskiej (Gabryeli), rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 k. 80.  
 Zasady higieny. Wskazówki popularne pielęgniowni zdrowia, kop. 70.  
 Zasady muzyki w zakresie wymagań konserwat. M. Biernackiego, rb. 1 k. 20.  
 Ze swojskiej głębi. Wybór poezji dla dzieci i młodzieży, Jadwigi Chrzaszczewskiej i Jadwigi Warnkówny, w kart., cz. I k. 60, cz. II k. 80, cz. III k. 90.  
 Z minionych dni. Fragmenty powieściowe G. Daniłowskiego, rb. 1 k. 50.  
 Do nabycia we wszystkich księgarniach.  
 Szczegółowe katalogi gratis i franco. (1534)

Była prymadonna opery Warszawskiej  
**P. W. Dobiecka-Lenczewska,**  
 uczennica Marchesi, udziela lekcji śpiewu, przygotowuje do repertuaru operowego. Codziennie od 10 do 12 rano i od 4 do 6 popołudniu. Petersburg, Kazaczy zaułek 4 m. 46.

**Student uniwersytetu**  
 I kursu, podejmuje się przygotowywania uczniów do szkół, lub korepetycji. Oferta listowne: Petersburg, 5 rota N° 20, m. S. J. Steckiewicz.

**Majątek ziemski**  
 do sprzedania, wiosk 32 z lasem, łąkami i ładnym dworem murowanym, w ręku jednej rodziny kilkadziesiąt lat będący. Bliższe informacje pod adresem: p. Biała Siedlecka w Drobinie. W-na Przesmycka. (1561)

**Poszukuję**  
 masła i innych produktów spożywczych. Warszawa, Włodzimierska 14—20. (1557)

**Specjalna lecznica**  
**Chorób uszów, nosa i gardła**  
 d-ra W. Dobrego, Petersburg, Newski pr. 51 (przy Włodzimierskiej). Przyjęcia 11—12 rano i 5—7 wiecz. (w święta 1—2). (4665)

**STUDENT**  
 uniwersyt., polak, poszukuje lekcji, może się zajmować ze wszystkich przedmiotów średn. zakł. nauk. Adres: Petersburg, Spaskij zauł. 6, m. 18. W. B. (4677)

**Różne przedmioty**  
 przemysłowe, tereny, kopalnie ropy, wosku ziemnego i t. p., w wartości od 1/4 do 2 milj. rubli i więcej, są do sprzedania lub do asocjacji. Zgłaszać się do Administracji tego dziennika pod lit. C. C. (4673)

**NOWY ZAKŁAD**  
**UCZENIWCY WORTHA.**  
**Pracownia Sukien.**  
 Obstalunki przyjmuje codziennie od godz. 10 do 5. Petersburg, Kołomenskaja ul. 17, róg Świecznego. (4674)

**Kurlandczyk**  
 w średnim wieku, ze świadectwem za 8 lat służby i rekomendacją, poszukuje miejsce szwajcara, artelszczyka, starszego stróża, lokaja; umie gotować—może wyjechać. Petersburg, Spaski zauł. N° 2 m. 44. (4657)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”, Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1057

Petersburg, 4 (17) października 1902 r.

Rok XXI. № 40

## TREŚĆ N-ru 40 „KRAJU“

### DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuły bieżące: Stosunki polityczne w Galicji, p. *Władysław-Leopolda Jaworskiego*. Reforma parlamentarnego Koła polskiego w Berlinie, p. *Bart.* Komisja w sprawie szkół wyższych, p. *Spr.* W kwestji przemysłu lnianego na Litwie, p. *H. R.* Uroczystości w Szypce.

Listy korespondentów „Kraju“: (Echa zachodnie): Z Rzymu, p. *Weryhę*. Z Wiednia, p. *Gordona*. Ze Lwowa, p. *Is.* Z Krakowa, p. *N.* Z nad Warty, p. *Ł—za.* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R.* Z Moskwy, p. *Z. H.* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. *Icz.* Z Warszawy, p. *Albertusa* i t. d.

Prasa rosyjska. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Sprawy bieżące: System przedmiotowy, p. *W. K.* O dzieci nieślubne, p. *Z. R.* Kieszonki narodów, p. *J. Mzurę*.

Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny. Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Nekrologia. Doniesienia.

Ekonomista: Zaleganie transportów zbożowych. Sprostowanie.

## ZYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Ze wspomnień o Aleksandrze Gierymskim, p. *W. G.* Telegraf bez drutu i jego wynalazca, p. *Weryhę*. Autograf Słowackiego, p. *G.* Rudolf Virchow, p. *Stanisława Ciecchanowskiego*. W Bronowicach, p. *Albertino*. Tytuły napoleońskie w Polsce, przez *Domyślnika*. Pogrzeb Emila Zoli, p. *L. M.* Założyciel Macierzy polskiej, p. *Kl. Że.* Jubileusz M. Konopnickiej, p. *em.* Czapka ułańska, p. *Juljusza Korab-Brzozowskiego*. D—t. Jan Ciagliński, p. *L.* Stała wystawa obrazów w Kijowie, p. *S. G.* Notatki. Udoskonalenia techniczne. Nowe książki. Bibliografia tygodniowa.

Ilustracje: Z wystaw europejskich: Zastuchani w bajkę, obraz *Mikołaja Gysis'a*. Jedna ilustracja do artykułu „W Bronowicach”. Trzy ilustracje do artykułu „Pogrzeb Emila Zoli”. Wystawa w Kamieńcu podolskim (dwie ilustracje). Jedna ilustracja do artykułu „Czapka ułańska”. Dwie ilustracje do artykułu „Udoskonalenia techniczne”. Portrety: Wilhelm Marconi, ks. Światopółk-Mirskij, Jan Ciagliński.

## DODATEK POWIEŚCIOWY:

Krakowiak. Wiersz, p. *Marjana Mantuffa*. Miecz i Łokieć. Powieść z wieku XVII, p. *Wiktora Gomulickiego*. (DC). Jan-Marja Plojhar. Powieść *J. Zeyera*, stracił *Stefan Krzywoszewski*. Rok 1809. Powieść historyczna, przez *Wacława Gąsiorowskiego*. (DC). Nowe treny. Poezje, p. *R. Reiche*, podał *W. K.*

## KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesyłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *T. Rybkowskiego*: „W miasteczku”.

## STOSUNKI POLITYCZNE W GALICJI.

LIST OTWARTY.

[Zamieszczamy na tem miejscu łaskawie nam nadane uwagi szan. profesora i pośła *Wł. Jaworskiego*. Stanowią one wysoce zajmujący przyczynek do dyskusji o sprawach galicyjskich].

W życiu publicznem Galicji toczy się obecnie bardzo ważna dyskusja. Strejki rolne w Galicji wschodniej zwróciły uwagę, a raczej przypomniały te wszystkie społeczne braki, które od szeregu lat domagały się reformy, a które wskutek kwietyzmu, tak właściwego naturze polskiej, dotychczas nie zostały, niestety, usunięte.

Obrady licznych towarzystw i specjalne zjazdy obywatelskie są dowodem tego powszechnego uczucia potrzeby sięgnięcia w głąb tak w dziedzinie ustawodawstwa, jako też w dziedzinie pracy obywatelskiej. Głosy jednak, które się z tych obrad wydobywają, świadczą niestety po największej części o istnieniu tylko tego uczucia; właściwego słowa najbardziej interesowani jeszcze nie powiedzieli lub nie odważyli się powiedzieć.

Natomiast słyszymy wiele wzajemnych oskarżeń. Trafiają one w pierwszej linii rząd krajowy, spoczywający, wedle zdania krytyków, w rękach nieenergicznych. Ze strony, z pewnością, blizkiej rządowi, starano się bronić przeciwko zarzutom. Podniesiono więc najpierw, że zadaniem rządu jest tylko represja, że natomiast cała przewencyjna działalność powinna przybrać formę pracy społecznej, z natury rzeczy należącej do społeczeństwa, a nie do rządu. Jasną jest rzeczą, że ta teoria nie mogła nikogo uspokoić, raz dlatego, że jest tylko teoria, a dalej, że jest jednostronna. Usłyszeliśmy więc inne usprawiedliwienia. Rząd krajowy nie może wystąpić przeciwko agitacji w kraju, bo go paraliżuje rząd centralny, kocietujący z żywiołami radykalnymi i nakazujący patrzeć przez palce na

wichrzielską robotę w kraju. Ztąd płynnie oczywisty wniosek, że należy zmienić najpierw rząd centralny, bo tylko w ten sposób da się usunąć główną przyczynę bezładu w kraju.

Kto patrzy na stosunki w państwie i w kraju, oceni odrazu, ile jest prawdy tak w oskarżeniach, jak i w obronie. Niewielu jest ludzi, którzyby rząd krajowy posadzali o energję, o sprężystość i szybkość w załatwianiu właściwych agend. Niewielu jest takich ludzi, powtarzamy, mimo tego, że na czele rządu krajowego stoi jeden z najwybitniejszych polityków i prawników. Jest tak, bo do administracji potrzeba innych danych talentu, niż do nauki prawodawstwa i polityki. Z drugiej znów strony wszyscy, którzy znają historję gabinetu d-ra Koerbera i śledzą jego politykę, przyznają słuszność zarzutom, podnoszącym jego słabość wobec prądów radykalnych i antykatolickich. Troszcząc się przede wszystkim o załatwienie kwestji, decydujących o egzystencji państwa w jego obecnym ustroju, pragnie dr. Koerber możliwie jaknajwiększego uspokojenia w parlamencie. Koncentruje więc wszystkie swoje zabiegi dokoła ugody węgierskiej i czesko-niemieckiej, inne zaś kwestje, nawet przez zbytnią pobłażliwość, stara się usunąć z porządku dziennego, względnie odebrać im charakter jakichkolwiek ostrości.

Z założeń tych jednak nie wpływa ani bezwzględna wina rządu centralnego, ani też bezwzględna bezwinnność rządu krajowego. Wobec pierwszego Koło polskie zachowuje słusznie politykę, zależną od spełniania postulatów kraju. Że do tych postulatów należy, oprócz korzyści ekonomicznych, utrzymanie ładu i porządku w kraju, nie może dla nikogo być wątpliwem. Koło polskie przeto, po zebraniu się w bieżącym miesiącu, będzie z pewnością zmuszone zważyć i rozłożyć winę za to, co się dzieje w kraju, i stosownie do rezultatów określić swoje postępowanie wobec rządu d-ra Koerbera. Ale nawet tak, jak jest



obecnie, przy obecnej pobłażliwości rządu centralnego wobec radykalnych stronnictw, słaba ręka rządu krajowego nie może być w zupełności rozgrzeszona. Słusznie podniósł w ostatniej sesji sejmowej poseł Stanisław Stadnicki, że namiestnik Galicji powinien sobie zdobyć samodzielne stanowisko. Nawet w obecnym ustroju polityczno-prawnym możliwym i potrzebnym jest, aby namiestnik nie był tylko delegatem ministra spraw wewnętrznych. Osobisty wpływ, polityczne stanowisko, poparcie poważnych stronnictw w kraju mogą i powinny dać namiestnikowi odpowiednią siłę nawet wobec jego przełożonego ministra. Jeżeli tak nie jest, to jest z pewnością źle.

Z tych danych płyną jasne konsekwencje. Nie wypowiedziano ich jednak w Galicji wyraźnie. Przyczyny milczenia w tym względzie szukać należy w spaczonym w pewnych kierunkach życiu publicznym w Galicji. Krytyki rzeczowej nie umiemy tutaj odróżnić od ataku na stanowisko krytykowanego, a tych, którzy mają odwagę nazwać złe złem, a dobre dobrem, posadzają zawsze o ukryte, osobiste cele, o chęć jak najszybszego dziedziczenia po krytykowanym.

Nie potrzeba koniecznie życzyć sobie upadku hr. Pinińskiego, aby go krytykować. Uznając jego niepospolite zalety, można zwrócić uwagę, choćby w najbardziej stanowczej formie, na niedostatki administracji, aby pobudzić tę administrację do większej energii, a jej szefa w kraju do większej niezależności wobec rządu centralnego. Takiej metody jednak nie rozumieją u nas i kiedy w ostatniej sesji sejmowej z łona prawicy, z ust posłów Milewskiego i Stan. Stadnickiego odezwały się głosy, krytykujące rząd krajowy, po przeciwnej stronie nie pojęto tych głosów, jako krytyki, będącej prawem i obowiązkiem każdego parlamentu, ale wprost jako sprzysiężenie przeciwko namiestnikowi.

Wróćmy jednak do owej dyskusji publicznej, którą pragniemy scharakteryzować. Po oskarżeniach i przerzucaniu winy z jednego na drugich, odczuto naturalnie potrzebę postawienia konkretnych wskazówek. Powiedziałem już, że wedle mego zdania nie wypowiedziano w tym względzie jeszcze ostatniego słowa. Nie wypowiedziano go z dwóch powodów: raz dlatego, że podawa-

ne środki noszą na sobie cechę doraźności i, mimo najlepszych chęci i zamiarów, cechę dyletantyzmu; powtóre zaś z tego powodu, że w całej tej powodzi projektów brak oznaczenia podmiotu, który ma je przeprowadzić.

Dyletanckimi należy nazwać te rozliczne projekty dlatego, bo wszystkie, płynąc z najszlachetniejszych pobudek, wiedzą przecież tylko do rozproszenia sił społecznych. Dyletanckimi są także dla tej przyczyny, że nie ujmują sanacji od dna, od zasad, że pragną leczyć chorobę powierzchownie. Cenną jest niezmiennie—nikt temu nie przeczy—działalność np. czytelników ludowych, kółek rolniczych i t. d. Nie można jednak chyba zadowolnić się tą działalnością wobec położenia chłopów, który, posiadając morgę lub 1½ morgi, do niczego, a raczej do wszystkiego jest zdolny. Nie będzie też usunięciem zło, dopóki gmina będzie tak słabą i bezradną, jak nią jest dzisiaj. Sądzę przeto, że dyskusja odpowie ważności obecnej chwili, jeżeli wypowie odważnie i głośno, iż dalsze zwleknięcie z zasadniczymi reformami jest wprost samobójstwem. Słowa tego należy oczekiwać ze wschodniej Galicji, jej to bowiem reprezentanci byli dotychczas przeciwni reformom. Po ostatnich ciężkich doświadczeniach, jeżeli nadto ocenią to wszystko, co im dalej grozi, nie odmówią obecnie, jak można się spodziewać, swojej pomocy w naprawie urządzeń publicznych naszego kraju. Szczegóły nie rozdziela z pewnością jednakowo odczuwających potrzebę tej naprawy, gdy osiągnięta zostanie zgoda co do zasad.

Oprócz tych reform, do których przeprowadzenia powołanym jest sejm i które znalazły w nim już inicjatorów, a brakło im tylko dostatecznego poparcia, dyskusja winna wskazać podmiot, któryby mógł podjąć się i być odpowiedzialnym moralnie za całą tę akcję polityczną, która nie należy do rządu, ani też nie wpada w dziedzinę prawodawstwa. Dyskusja nie doszła jeszcze w tym względzie, wedle mego zdania, do rozwiązania, a natomiast tułają się i niestety zyskują coraz to bardziej prawo obywatelstwa liczne nedorzeczności. Podniosę dla przykładu dwie najważniejsze.

Mówi się często i pisze o rozpolitykowaniu Galicji. Należy się porozumieć. Jeżeli przez rozpolitykowanie rozumie ktoś walkę wybor-

czą o mandaty, polemikę stronnictw, nie przebieającą w środkach i t. d., to takiej polityki mamy rzeczywiście za dużo. Jeżeli jednak przez politykę rozumiemy celową, systematyczną działalność wszystkich dojrzałych żywiołów, mającą na celu dźwignąć kraj cywilizacyjnie, to takiej polityki mamy z pewnością za mało. Nie trzeba się ludzi pozorami. Gazety są pełne polemik, nawet wymyślań i gorzej, dowiadują się też z nich czytelnicy o wiecach, zgromadzeniach i t. d.; czyż to jednak jest polityka w tem drugim, rozumnym znaczeniu? Obecnie np. wszyscy czują i mówią, że trzeba coś zrobić, aby się wobec stosunków w Galicji wschodniej bronić. Gdyby społeczeństwo w Galicji było rzeczywiście tak oddane polityce, jak to mówią, wiedziano by już dawno, co trzeba zrobić i zrobiono by to już oddawna. Tymczasem tak, jak obecnie, nawet dziennik najbliższy sferom, dotkniętym strejkami, niemal szydzi z ich bezradności. Gdzież więc ta polityka, której ma być za wiele?

Szumowiny owej «politykowania» uderzają przede wszystkim w oczy i z jednej strony sprawiają wrażenie zbytniego rozpolitykowania, z drugiej zaś budzą reakcję uczuć przeciwko całej tej działalności, zasadzającej się na szermierce słów, a dążącej w rezultatach do mandatów. Reakcja ta widzi przyczynę choroby w walce stronnictw; zamiast jednak zapytać się i zbadać, co tutaj jest złem: czy stronnictwa», czy «walka», odpowiada bez wahania, że złe są stronnictwa. Ztąd rodzi się druga nedorzeczność polityczna, owo dążenie do stworzenia, choćby na bardzo ograniczonym terenie, wspólności wszystkich narodowych żywiołów pod względem politycznym. Jest to polityczna nedorzeczność, powiedziałem, bo w życiu politycznym istnienie stronnictw jest koniecznym, a brak ich jest zanikiem tego życia. Społeczeństwo, nie mające stronnictw, nie miałoby ani charakteru społeczeństwa, które dążyło i zdolne jest do rozwiązania zagadnień politycznych, ani też nie byłoby w stanie rozwijać się pod względem politycznym. Przyznawanie się do pewnej narodowości i chęć utrzymania się w tej narodowości jest warunkiem, jest podstawą programu politycznego, a nie jego punktem, bo program zawiera tylko cele.

W zdrowym społeczeństwie przeto powinny istnieć stronnictwa polityczne; ale nie stronnictwa, obliczone tylko na zdobywanie wpływu politycznego przez zajmowanie wszystkich miejsc, dających ten wpływ, lecz stronnictwa, 1) zorganizowane na sposób nowożytny, a więc obejmujące nietylko szczyty, ale wszystkie politycznie dojrzałe jednostki, a 2) stronnictwa, pracujące systematycznie nad przetworzeniem naszego społeczeństwa w duchu nowożytnych danych.

Takich stronnictw w Galicji nie ma, o ile mamy na myśli programy, opierające się na legalnej pracy. Związki, nazywające się obecnie stronnictwami, są związkami bądź reprezentantów ludności, wybranych do pewnych ciał przez pewne koła ludności, lub związkami ludzi, którzy przez swoje zasługi, wiedzę i talenty zdobyli sobie moralną powagę i mogą liczyć na posłuch nawet warstw szerokich. Jasnym jest, że niema w ten sposób mowy o żadnej organizacji politycznej, a owe erupcje, które robią na nieznanym galicyjskich stosunków wrażenie rozpolitykowania, mają między innymi także i w tem swoją przyczynę, że u nas prawie przy każdym wyborach trzeba tworzyć coś, coby stronnictwo polityczne zastępowało.

Wedle mojego zdania przeto, obecną dyskusję polityczną w Galicji należałoby skierować ku utworzeniu nowożytnego stronnictwa, któreby podjęło się systematycznej pracy politycznej—ono jedno bowiem może uchronić społeczeństwo od rozproszenia i marnowania sił. Mówiąc o potrzebie sformowania stronnictwa, miałem i mam na myśli stronnictwo, opierające się na programie pracy legalnej, a dalej na programie reform politycznych i społecznych. Nie wyczerpuje to działalności stronnictwa, szczególnie wobec stosunków w Galicji wschodniej. Oprócz tego jednak, jednym z najważniejszych z jego zadań byłoby podniesienie i umoralnienie życia publicznego w Galicji, dotychczasową walką pseudo-polityczną skażonego.

W imię jakich szczegółowych danych programowych należałoby podjąć powyższą pracę organizacyjną, nie może być wątpliwem dla piszącego te słowa, członka krakowskiej grupy posłów sejmowych. Ale nie pomyślę się może, stwierdzając, że w naszym kraju minęły już czasy,

gdy najmniej na poparcie mógł liczyć program krakowskich konserwatystów. Najtrudniejsze do zdobycia dla tego programu miasta wybierają obecnie zdecydowanych zwolenników krakowskiego programu i Kraków wybiera ich trzech, w ostatnim zaś czasie Jasło-Gorlice wysyłają do sejmu jednego z najściślejszych przyjaciół krakowskiej grupy, hr. Adama Skrzyńskiego. Co więcej? Wybory do rady miejskiej krakowskiej wydają nowe, świetne zwycięstwo konserwatystów. W całym zaś kraju wieje, wedle własnego przyznania najradykałniejszych żywiołów («Kurjer Lwowski»), duch pojednawczy, który, przetłómaczony na język polityczny, oznacza nie co innego, jak jaśniejsze zrozumienie i sumienniejsze ocenienie programu konserwatywnego.

Dane te z jednej strony pozwalają się spodziewać, że krakowscy konserwatyści mogliby odnieść zwycięstwo, gdyby się jeli tej wyżej naszkicowanej pracy organizacyjnej, z drugiej zaś strony nakładają one na nich obowiązek podjęcia się tej pracy, bo przestaje być politycznym czynnikiem ten, kto z pomysłnych warunków nie korzysta.

Władysław-Leopold Jaworski.

#### REFORMA PARLAMENTARNEGO KOŁA POLSKIEGO W BERLINIE.

Poznański poseł do sejmu Rzeszy, p. Bernard Chrzanowski, wystąpił w «Kurjerze Poznańskim» z artykułem, domagającym się reformy statutów parlamentarnego Koła polskiego. Rok temu tę samą kwestję poruszył w rozmowie, zamieszczonej w «Kraju», poseł Dziembowski. Wywołała ona wówczas żywą polemikę. Obecne wystąpienie p. Chrzanowskiego niemniejsze obudziło poruszenie.

Widocznem jest, iż p. Chrzanowski nie ma wielkiej nadziei, aby jego propozycje znalazły większość głosów w samem Kole. Inaczej nie zwracałby się z nimi do ogółu, lecz przedstawiłby je w *gremium* kolegów parlamentarnych. Nie spodziewając się, aby zostały przyjęte, przemawia z trybuny dziennikarskiej, licząc zapewne na wpływ i sojusz opinii publicznej.

Poseł poznański zabrał głos z powodu nowej taryfy celnej. Niebawem przyjdzie stanowczo chwila, w której posłowie polscy będą musieli oświadczyć się za lub przeciw projektowi rządowemu. Projekt ten, jak wiadomo, ma na celu poparcie interesów ludności rolniczej, a szczególnie interesów większej własności ziemskiej. Podwyższenie ceł od produktów rolnych, korzystne dla właścicieli ziemskich, spotkało się w całych Niemczech z zaciętą opozycją wszystkich warstw

ludności bezrolnej, zwłaszcza warstw miejskich i robotniczych.

Posłowie polscy w sejmie Rzeszy, acz w pierwszym rządzie są przedstawicielami interesów narodowych swoich wyborców, są jednak również i przedstawicielami ich interesów ekonomicznych. Ogromna większość ludności polskiej w W. Ks. Poznańskim i Prusach zachodnich żyje z rolnictwa. Jej mandatarjusze muszą zatem popierać te prawa, których celem jest przyjsie z pomocą rolnictwu. W kole parlamentarnem stanowią oni znaczną większość. Ponieważ zaś zasadą Koła jest solidarność w postępowaniu parlamentu, przeto prawdopodobnie wszyscy posłowie będą zmuszeni głosować za agrarnym projektem rządu lub wstrzymać się całkowicie od głosowania. Mówię: prawdopodobnie, bo uchwała w tym względzie jeszcze nie zapadła. Lecz skoro zapadnie, sprzeciwiać się jej żaden z członków Koła nie może.

Wobec tego ci posłowie, którzy mandaty swe otrzymali od ludności nie-rolniczej, znajdują się w trudnym położeniu. Tak np. p. Chrzanowski zawdzięcza swój mandat poselski wyborcom poznańskim, którzy stanowczo są przeciwni nowemu projektowi taryfy celnej. Wyborcy ci mówią doń: głosuj przeciw taryfie. Solidarność Koła — jeśli postanowionem zostanie przyjęcie taryfy — nakazuje: głosuj za taryfą. Aby nie sprzeniewierzyć się ani wyborcom, ani solidarności Koła, zostaje wprawdzie trzecia droga wyjścia: wstrzymanie się od głosowania. Przy zawziętej atoli walce, jaka niechybnie toczyć się będzie w parlamencie, powstrzymanie się od głosowania kilkunastu lub kilku posłów może przechylić szalę zwycięstwa na jedną lub drugą stronę.

Takie bierne zachowanie się nie odpowiada zresztą charakterowi p. Chrzanowskiego. I dlatego poruszył on kwestję zasadniczą. Domaga się, aby Koło zmieniło swą ustawę, ażeby ograniczyło zasadę solidarności do spraw narodowych, a w sprawach ekonomicznych, uznanych za takie uchwałą Koła, żeby pozostawiło członkom swobodę głosowania.

P. Chrzanowski powołuje się na jeden jeszcze argument. Na górnym Szląsku świadomość narodowa wzmaga się nieustannie, nie w takim może tempie, jak głoszą pewne organy radykalne, lecz stale. Przeważna część polskiej ludności szląskiej należy do warstw robotniczych. «Widząc więc Koło polskie, podwyższające solidarnie cła na zboże, widziałby też lud szląski w polakach z nad Warty i z nad Bałtyku prawdopodobnie nie sojuszników i swoich, lecz obcych i przeciwników». Z tem wrogiem dla projektu rządowego usposobieniem ludu szląskiego liczą się tak dalece Niemcy, że, kiedy niedawno w sejmie pruskim konserwatyści i centrowcy postawili wniosek, dążący do przyśpieszenia nowej taryfy celnej, posłowie niemieccy z górnego Szląska, między nimi hr. Ballestrem, nie chcieli podpisać tego wniosku. Miałoby Koło polskie mniej liczyć się z opinią polską na Szląsku?

Konserwatywna prasa poznańska niezbyt życzliwie przyjęła wystąpienie p. Chrzanowskiego. Przeważa zdanie, iż

w większości wypadków bardzo trudno będzie odgraniczyć interesy ekonomiczne od narodowych, że całokształt solidarności Koła zostałby w nader silnym stopniu osłabionym. «Dziennik Poznański» obawia się, aby z tego powodu do społeczeństwa wielkopolskiego nie wkra- dły się rozterki i waśnie, z których skorzystałby nieomieszkaliby—niemcy. Nawet «Kurjer Poznański», który wydrukował artykuł p. Chrzanowskiego, nie tai tych obaw. Natomiast pisma ludowo-demokratyczne, jak: «Orędownik» i «Goniec Wielkopolski», solidaryzują się zupełnie ze stanowiskiem, jakie zajął poseł poznański.

Kwestja jest poważna i dotychczasowa dyskusja nie wyczerpała jej. Kulminacyjny jej punkt będzie miał zapewne miejsce w samym kole parlamentarnem, które niewątpliwie najbardziej powołanem jest do decydowania w podobnych sprawach. Zasiadają w niem ludzie doświadczeni i rozważni, miłujący nade wszystko dobro ogółu.

Nie można jednak godzić się z tem zdaniem pewnych organów, jakoby samo poruszanie tego rodzaju kwestyj było niebezpiecznem i złem. Sprawa, podjęta przez p. Chrzanowskiego, należy do tych, które najbliżej i najżywiej obchodzą społeczność wielkopolską. Społeczność ta niejednokrotnie już złożyła dowody dojrzałości i wytrawności politycznej. Gdzie zaś panuje taka dojrzałość i wytrawność, tam można, tam trzeba nawet prowadzić jawnie dyskusję nad sprawami pierwszorzędnej wagi, bo taka dyskusja rozjaśnia wątpliwości i oświecła ze wszech stron rdzeń kwestji.

Cieszyliśmy się zawsze, patrząc na piękny wzrost i rozwój świadomości narodowej, społecznej i politycznej warstw ludowych w Wielkopolsce. Ale właśnie ten rozwój musiał obudzić w owych warstwach ludowych gorętsze zajęcie się swemi interesami i zrozumienie tych interesów. Wskutek tego sam układ wewnętrznych stosunków społecznych w W. Ks. Poznańskim i Prusach zachodnich ulega pewnym transformacjom, których przeoczyć nie można. Czy wobec tych zmian dawny ustroj i organizacja Koła polskiego odpowiada w zupełności obecnym warunkom? Odpowiedź na to pytanie musimy zostawić naszym wielkopolskim braciom.

*Bart.*

## KOMISJA W SPRAWIE SZKÓŁ WYŻSZYCH.

Powołana przez wolę Najwyższa komisja, zajmująca się reformą uniwersytetów i innych szkół wyższych w państwie rosyjskiem, po paromiesięcznej przerwie, rozpoczęła znowu swe zajęcia w d. 30 września (13 października) pod przewodnictwem zarządzającego ministerstwem oświaty r. t. G. E. Zengera. Do komisji, oprócz towarzyszy ministra i wyższych urzędników ministerstwa oświaty oraz innych ministerstw, należą jeszcze przedstawiciele wszystkich szkół wyższych w państwie, po większej części po dwóch od każdej

szkoły, z których jeden mianowany a drugi z wyborów.

Urzędowy program obrad rozpada się na dwa główne działy, z których jeden dotyczy uniwersytetów, a drugi—szkół specjalnych. Punkty programowe reformy uniwersyteckiej, w liczbie 18, dadzą się rozłożyć na trzy grupy, z których pierwsza zajmuje się interesami bytu i działalności profesorów i prywatnych docentów, druga ściąga się do życia studenckiego, trzecia wreszcie dotyczy inspekcji. W pierwszej grupie stoi na porządku obrad kwestja mianowania lub wyboru rektora, wzmocnienie etatów profesorskich i sprawa pozauniwersyteckich zajęć profesorów, oraz kontroli fakultetów nad ich działalnością uniwersytecką, troska o zabezpieczenie bytu docentów prywatnych i o sposób przygotowania nowych sił profesorskich. Drugą grupę zagadnień rozpoczyna punkt, mówiący o środkach zachęcenia studentów do pilniejszej pracy naukowej, poczem idą pytania: o egzaminach kursowych i prawach eksternów, o przywilejach państwowych, związanych z dyplomem uniwersyteckim, o egzaminach państwowych, o zbliżeniu profesorów i studentów, o organizacji studenckiej, o sędziu uniwersyteckim i studenckim. Do grupy trzeciej należy tylko jeden punkt: o pożądanym zmianach w inspekcji uniwersyteckiej. Prawie takie same punkty składają się na program obrad w sprawie reformy wyższych szkół specjalnych.

Rady wyższych zakładów naukowych, korzystając z nadanego im prawa rozszerzenia programu zajęć komisji przy uprzednim jego roztrząsaniu, do wyżej wymienionych punktów dodały jeszcze następujące kwestje: o pożądanym zmianach w ustroju centralnego zarządu ministerstwa oświaty; o autonomji uniwersyteckiej i stosunkach uniwersytetów do kuratorów okręgowych; o utworzeniu w uniwersytecie nowych funkcyjarskich, organizacji nauczania i t. d. Względnie do profesorów zażądano zastanowienia się nad porządkiem udzielania stopni naukowych, nad sposobem obsadzania katedr, nad podziałem profesorów na nadzwyczajnych i zwyczajnych, nad terminem służby i wysokością emerytur i t. d. Względnie do studentów zalecono rozpatrzyć sprawę zapisywania się na uniwersytet, uniformu, opłaty za naukę, czasu trwania kursu, jurydycznego położenia studentów i dopuszczenia kobiet do uniwersytetów.

Posiedzenie zostało otwarte mową r. t. Zengera, który, nakreśliwszy w kilku słowach historję zwołania komisji, zwrócił jej uwagę na to, że ministerstwo poddaje jej obradom nie jakiś projekt już usystematyzo-

wany, ale pragnie usłyszeć od niej zdanie o sprawach zasadniczych, na których podstawie dopiero z czasem właściwy projekt nowej organizacji uniwersyteckiej będzie ułożony przez uczony komitet i radę ministerstwa oświaty, poczem dopiero zostanie złożony do oceny Radzie państwa.

W dalszym ciągu minister zwrócił uwagę na bardzo ważną kwestję, oświadczył ją z właściwej strony: oświadczył mianowicie, że ministerstwo nie ludzi się bynajmniej, by jakiegokolwiek zmiany w regulaminie uniwersytetów stały się radykalnem lekarstwem na usunięcie wszelkich usterek w życiu uniwersyteckim. Wprawdzie bowiem samo niesympatyzowanie ciała profesorskiego z ustawą z r. 1884, wpływało na obchodzenie tej ustawy i miało ten skutek, że profesorowie nie czuli się odpowiedzialnymi za niezadawalniające rezultaty lub smutne wypadki w życiu akademickim; nadto szczupłość budżetów uniwersyteckich nie odpowiadała potrzebom wyższego wykształcenia młodzieży. «Pomimo tego wszystkiego jednak—mówił minister—niepodobna ukrywać, że nawet przy najprawdopodobniejszym rozstrzygnięciu spraw organizacyjnych i budżetowych w zakresie szkół wyższych, pozostaną na stronie poważne czynniki, wpływające na postępy działalności i na pomyślność najwyższych ognisk oświaty w Rosji». Minister ma tu na uwadze wpływy otoczenia pozauniwersyteckiego, oraz to, co młodzież wynosi ze szkół średnich.

Nadto r. t. Zenger do programu obrad komisji włączył od siebie punkt nowy, a mianowicie zagadnienie, o ile uniwersytet, nie przedstawiając być szkołą, przygotowująca pracowników na niwie nauki teoretycznej, może również przygotowywać praktycznych nauczycieli w zakresie nauk filologicznych i matematycznych.

Widzimy z tego, że program, nakreślony przez ministerstwo, gdy na jego czele stał jen.-adj. Wannowski i dopełniony przez rady uniwersyteckie oraz r. t. G. E. Zengera, obejmuje wszystkie najważniejsze zagadnienia o działalności uniwersytetów i specjalnych szkół wyższych w Rosji, przeto gruntowne jego opracowanie, którego można się od komisji spodziewać, da władzom szerokie podstawy do zbudowania nowego, odpowiadającego potrzebom teraźniejszym, statutu tych zakładów naukowych. Jeżeli zaś ten nowy statut nie zażegna niektórych niepożądanych objawów, wywołanych przez przyczyny pozauniwersyteckie, to przynajmniej da możność ogółowi profesorów poświęcić się wyłącznie nauczaniu i nauce, bez rozpraszania sił na prace niepro-



dukcyjne, przedsiębrane tylko dla grosza, studentom zaś, chcącym pracować, ułatwi osiągnięcie tego celu. Statut, zastosowany ściśle do potrzeb wszechnicy, bez oglądania się na względy postronne, z nauką, nie wspólnego nie mające, bądź co bądź powinien przynajmniej stworzyć grunt dogodny dla starszych i młodszych pracowników naukowych. Dziś, z przyczyny, wskazanej przez ministra, gruntu tego niema, to też uniwersytet stał się podobnym do człowieka nerwowego, który otrzymuje ze świata zewnętrznego wrażenia zbyt spotęgowane w stosunku do siły pobudzeń i ztąd życie jego pełne było scen burzliwych i niepokoju wewnętrznego.

Spr.

## KWESTJA PRZEMYSŁU LNIANEGO

NA LITWIE.

Nie ulega wątpliwości, że kwestja podniesienia dobrobytu, kraju w ogólności i rolnictwa w szczególności, jest ściśle związana z kwestją rozwoju tych gałęzi przemysłu, które przetwarzają produkty rolne. Litwa należy, niestety, jeszcze dotychczas do rzędu tych prowincyj, które pod względem przemysłowym stoją najniżej<sup>1)</sup>, chociaż produkują wielką ilość surowca, dającego się przetworzyć na fabrykat. Takim surowcem jest przedewszystkiem len. Wielka jego ilość, skupowana przez kupców miejscowych i agentów zagranicznych, wychodzi przez porty bałtyckie do Belgji, Anglii, Francji i innych państw, uprawa zaś jego stanowi ważną gałąź produkcji rolnej w guberniach: kowieńskiej, witebskiej i poniekąd wileńskiej. Ilość lnu, produkowanego corocznie przez te gubernie, można oszacować na 300 do 500 tys. centnarów metrycznych, t. j. mniej więcej tyle, co konsumuje fabryczny przemysł lniany w Rosji.

Chociaż len litewski należy do jednego z lepszych, pomimo to gatunek jego w porównaniu do irlandzkiego, belgijskiego, a nawet bałtyckiego i wologodzkiego pozostawia dużo do życzenia, ponieważ uprawa jego i obrabianie odbywają się trybem oddawna przyjętym, prymitywnym. Póki len litewski otrzy-

mywał, tak samo jak zboże, stosunkowo dobrą cenę zagranicą, litwini nie mogli się uskarżać, lecz ze spadkiem cen na zboże, nastąpił taki sam spadek cen na len. Uprawa jego przynosi obecnie zysk bardzo mały i wskutek tego poczęła nawet w ostatnich czasach upadać pod względem jakościowym (wartość lnu litewskiego obniżają również niesummienni agenci, poddający go falsyfikacji) i ilościowym, jak to wykazują dane statystyczne. Naprzykład w guberni kowieńskiej przestrzeń, obsiana lmem i wynosząca w 1897 roku 60 tys. hektarów, zmniejszyła się do roku 1900 o 5 tys. hektarów.

Wobec tego nasuwa się pytanie: czy w tych prowincjach litewskich, które produkują wielką ilość lnu na wywóz, i w których budzenie zysk z lnu odgrywa taką samą rolę, jeżeli nie większą, jak ze zboża, nie pora pomyśleć o stworzeniu fabrycznego przemysłu lnianego, któryby mógł ten len na miejscu z większą korzyścią dla producentów i kraju całego spożytkowywać? Podczas gdy np. w Rosji północnej tego rodzaju przemysł doszedł do wysokiego stopnia rozwoju, na Litwie, która znajduje się mniej więcej w analogicznych warunkach, pod tym względem dotychczas prawie nic nie zrobiono, a jednak kwestja to dla przyszłości ekonomicznej kraju niemałej wagi. Litwa ma co prawda coś w rodzaju domowego przemysłu lnianego. Zaspokaja on potrzeby, chociaż niezupełnie, ludu wiejskiego i w ogólności jest konieczny dla racjonalnego spożytkowania rąk, zaangażowanych w produkcji rolnej, lecz, nie wychodząc z ram oddawna przyjętego szablonu i konsumując bardzo małą ilość surowca, nie wywiera wpływu ani na podniesienie produkcji, ani na cenę, ani też nie zaspakaja popytu nielicznej nawet miejscowej ludności miejskiej. Mniej więcej to samo daje się też powiedzieć o przedsiębiorstwach i warsztatach tkackich tu i owdzie utworzonych przez dbałe o dobro kraju osoby pojedyncze.

Inny kierunek wzięłyby rzeczy, gdyby, obok zdecentralizowanego małego przemysłu fabrycznego i domowego (jeżeli w ogólności można o nich na Litwie mówić), stanął w odpowiednio obranych punktach Litwy, produkującej len, większy i zcentralizowany przemysł fabryczny, uzbrojony w cały aparat naukowy i techniczny. Pożytek z niego byłby dwojaki. Najprzód dla rolnictwa: przemysł ten podniósłby cenę lnu, wstrzymując stopniowo wywóz jego zagranicę, a następnie podnosząc jego produkcję; wielki bowiem przemysł, dając przy kupnie surowca pierwszeństwo towarowi lepszemu, zmusza poniekąd tem samem tę gałąź produkcji, od której bierze swój materiał, do uprawy lepszych gatunków i racjonalnego obchodzenia się z danym produktem. Tak np. len belgijski, holenderski, a również i wologodzki, zawdzięczają lepszą cenę i jakość sąsiadnemu czy miejscowemu, wysoce rozwiniętemu

przemysłowi lnianemu. Powtóre przemysł fabryczny, jakkolwiek zmniejszyłby przemysł domowy, stałby się jednak dla niego szkołą, rozwijając go technicznie i estetycznie, jak to wykazują stosunki w guberniach przemysłowych rosyjskich. Nadto przemysł ten dałby zarobek na miejscu tej części ludności, która, żyjąc tylko z pracy rąk wskutek upadku rolnictwa, szuka lepszego losu w wędrówce za ocean.

Pozostaje do rozwiązania pytanie: czy Litwa przedstawia warunki, umożliwiające utworzenie wielkich przedsiębiorstw przedzielanych i tkackich? Naszem zdaniem, większa część kwestji ogólnej redukuje się do kwestji zbytu, bo co do kapitału i robotnika, to nie ulega wątpliwości, że jedno i drugie dałoby się przy dobrych chęciach znaleźć, jak to znaleziono gdzieś indziej. Byłoby tylko pożądanem, żeby w przedsiębiorstwie brali udział również kapitaliści miejscowi i żeby ten przemysł nie przeszedł, jak np. przemysł bawełniany w Łodzi, do rąk cudzoziemskich. Co zaś do zbytu wyrobów, to powstające warsztaty fabryczne miałyby go już w pewnej mierze na Litwie samej, a szczególnie po miastach i miasteczkach. Pomimo bowiem konkurencji wyrobów bawełnianych, dotąd cieszą się na Litwie wskutek wiekowego przyzwyczajenia wyroby lniane wielkiem powodzeniem. Zbyt, jako też przezwyzięcie początkowych technicznych trudności ułatwiłaby fabryce ta okoliczność, że ludność Litwy nie odznacza się gustem wyrafinowanym. Cięższe i trwałe materiały, do których wyrobu len litewski dobrze się nadaje, miałyby zbyt zapewniony. Zadaniem jednak głównem fabryk byłoby zdobycie sobie rynków po za Litwą. Nie obeszłoby się tu zapewne bez trudności, lecz te ostatnie mogłyby fabryki łatwo przewyciężyć, pracując w wygodnych warunkach co do kupna surowca. Zresztą usunięcie takich trudności jest *conditio sine qua non* rozwoju prawie wszystkich większych przedsiębiorstw przemysłowych.

Co do miejsca, w którym mogłyby stanąć wygodnie większe przedsiębiorstwa i warsztaty tkackie, to takim jest, między innymi, np. Poniewież, w gub. kowieńskiej. Miasto to, stosunkowo niemałe, a leży w centrum miejscowości, obejmującej dwa duże powiaty, które w guberni kowieńskiej największą ilość lnu produkują, mianowicie powiat poniewieżki i wilkomirski. Mając zaś ze wschodu, zachodu i południa (a prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości i z północy), połączenie kolejowe, miasto to przedstawia wygodny punkt komunikacyjny.

Poruszając kwestję fabrycznego przemysłu lnianego na Litwie, sądzimy, że rozwiązanie jej pomyslnie leży przedewszystkiem w interesie rolników i że z ich strony, zwłaszcza zaś ze strony większych właścicieli ziemskich, powinna wyjść inicjatywa zainteresowania gro-

<sup>1)</sup> Gdy np. w r. 1897 wartość wytworów przemysłu w 10 guberniach Królestwa Polskiego wynosiła 426 milj. rubli, ta sama wartość w 6 guberniach litewskich (witebskiej, kowieńskiej, wileńskiej, mohylowskiej, mińskiej i grodzieńskiej), obejmujących przestrzeń dwa razy większą niż Królestwo Polskie, stanowiła zaledwie 63 milj. rubli. Obecny stosunek zapewne niewiele się zmienił.

na kapitalistów miejscowych bądź zagranicznych tą sprawą.

H. R.

## UROCZYSTOŚCI W SZYPCE.

Dnia 15 (28) września w Szypce, pamiętnej miejscowości z czasów wojny rosyjsko-tureckiej, została uroczysto poświęcona cerkiew, którą wzniosła tam Rosja, jako pomnik grobowy na pamiątkę poległych żołnierzy rosyjskich. Na ceremonię poświęcenia cerkwi udał się Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz, jako przedstawiciel Jego Cesarskiej Mości, przybył tam także ks. Ferdynand bułgarski z ministrami i świtą; wśród licznych uczestników uroczystości byli generałowie: Kuropatkin, Dragomirow, Stoletow, weterani z r. 1872—3, delegaci czescy pod przewodnictwem posła Kłofacza, korespondenci dzienników i tłumy ludu bułgarskiego.

Poświęcenia dokonał metropolita bułgarski Metodjusz, w asystencji duchowieństwa rosyjskiego i bułgarskiego, poczem wydany był obiad, podczas którego ks. Ferdynand wygłosił toast ku czci Jego Cesarskiej Mości i całego rosyjskiego Domu panującego, a J. C. W. W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz odpowiedział toastem za ks. Ferdynanda i pomysłność Bułgarji. Prezes ministrów bułgarskich, Danew, w mowie swej podkreślił konieczność nierozzerwalności związku między Bułgarją a Rosją. Wreszcie hr. Ignatjew, skreśliwszy historję założenia świątyni w Szypce—jak pisze korespondent „Now. Wremja”—ze zjadliwą ironją biczował intrygi „szwabskie“, wyrażając nadzieję, że więcej się już nie powtórza.

Bankiet odbył się w gmachu seminarjum, które wraz z cerkwią i innymi przyległymi budynkami zajmuje przestrzeń dość obszerną. Cała ta miejscowość otrzymała od rządu bułgarskiego prawo eksterytorjalności, czyli została oddana na własność państwu rosyjskiemu.

Nazajutrz odbyły się manewry, w których odtworzono atak Sulejmana-baszy na wojska rosyjskie, okopane na górze św. Mikołaja, poczem odprawione zostało nabożeństwo przy pomniku poległych tu żołnierzy rosyjskich, i delegat czeski, poseł Kłofacz złożył u stopni pomnika wieniec.

Niektórzy uczestnicy uroczystości, i między nimi znany mąż stanu, prezes petersburskiego Towarzystwa słowiańskiego, hrabia Ignatjew, udał się z Szypki do Sofji, której ulice ku czci hrabiego zostały ozdobione flagami bułgarskimi i rosyjskimi, dywanami, kwiatami. Wieczorem, po wyprawionej mu przez młodzież szkolną i lud owacji, po wygłoszeniu przez macedończyków mowy, hr. Ignatjew z balkonu agencji rosyjskiej odpowiedział, że jego marzenie, aby ujrzeć wolność Bułgarji, zostało urzeczywistnione dzięki Rosji. I dalszy ideał historyczny Bułgarji—według słów jego—będzie osiągnięty jedynie pod warunkiem ścisłego jej zjednoczenia z Rosją. Nazajutrz, d. 22 września (5 października), w niedzielę, hrabia przyjmował deputacje od wszystkich stowarzyszeń i innych instytucji, w poniedziałek zaś odwiedził Tow. słowiańskie, gdzie na mowę powitalną odpowiedział, że wyraz „panslawizm“ został wymyślony przez cudzoziemców i że Rosja zawsze bezinteresownie życzy słowianom tylko rozwoju samodzielnego i rozkwitu, Bułgarja zaś powinna być samodzielną i silną w zakresie nie tylko państwowym, ale i ekonomicznym.

Po ukończeniu posiedzenia uroczystem Tow. słowiańskiego, hr. Ignatjew rozmawiał z posłem czeskim Kłofaczem, który wyra-

ził zdanie, że walka słowian z Niemcami jest trudniejsza, niż z Turkami, ponieważ ci ostatni nie pozbawiają nikogo języka i wiary. Hr. Ignatjew—jak donosi czeska „Narodni Politika“—wyraził krytyczne zapatrywanie na sprawiedliwość niemiecką, która zwłaszcza w sposób dziwny zaznacza się w Bośni, gdzie według wyrażenia pewnego mahometanina „szwabi żywym ludziom wyszarpują język i serce“. Wyraziwszy myśl, że czesi mogą walczyć z pangermanizmem, tylko opierając się na gruncie słowiańskim, hr. I. mówił: „My, słowianie, jesteśmy demokratami i nie myślimy nikogo gwałcić, lecz mamy obowiązek bronić swego. W zgodzie wzajemnej będziemy silni i potrafimy oprzeć się pangermanizmowi“. Na zakończenie hr. I. prosił Kłofacza, aby zaniósł jego pozdrowienie ludowi czeskiemu, wydającemu z pośród siebie ludzi, którzy i Rosjan uczyli myśleć w duchu słowiańskim.

## ECHA ZACHODNIE.

RZYM, 8 października.

[Unja ras. Włosi i słowianie. Loubet w Rzymie].

△ Liga idealna ludów łacińskich! Tak brzmi nowe hasło w dziennikach włoskich... Pierwsza Hiszpanja spróbowała się zbliżyć do dawnych swoich kolonij, a terazniejszych republik południowo-amerykańskich, co zresztą jest naturalnem, gdyż przemysłowa Katalonja, po utracie rynków zbytu na Kubie, Portorico i Filipinach, szuka nowych miejsc dla swoich wyrobów. Argentyna nawiązuje ściślejsze stosunki z Hiszpanją—jest już nawet mowa o kongresie hiszpańsko-amerykańskim, oczywiście nie politycznym, ale ekonomicznym. Z drugiej strony zbliżenie się Włoch do Francji, umowa o Tripolis, przeszłoroczne uroczystości w Tulonie, są jakby preludjum szerszej akcji. Zaczęto już nawet mówić o przymierzu Hiszpanji z Francją. Słowem, występuje powoli na widownię świata idea zjednoczenia państw łacińskich; obok panslawizmu i pangermanizmu zdaje się rodzić panlatynizm.

Wyrażenie «ludy łacińskie» antropologicznie nie jest może dokładne, francuzi bowiem są ludem łacińskim tylko w małej części, zarówno jak i hiszpanie, a nawet włosi mają w prowincjach północnych silną domieszkę krwi niemieckiej. Mimo to historycznie nazwa ta jest właściwą. Włochy, Francja i Hiszpanja są krajami tradycyji łacińskich i łacińskiej kultury, pod względem zaś politycznym posiadają oryginalną właściwość, że żaden z ludów, należących do grupy łacińskiej, nie wywyższył się znacznie ponad inne. Tu więc znajduje się dogodny grunt dla dobrowolnej koalicji. Na republiki łacińsko-amerykańskie niema co pod tym względem liczyć, są jednak jeszcze kolonje w Europie, np.: włoskie w Dalmacji i Istriji (Trjest). Jak wiadomo, całe pobraże dalmackie zostało w dawnych wiekach zajęte przez Wenecję. Zara jest stolicą tej włoszczyzny. Nie trudno jednak jest powiedzieć, że wcześniej czy później włosi dalmaccy wyrzuceni będą za Adriatyk. Co do Istriji—sprawa inaczej stoi, i tutaj stanowisko Włochów jest nierównie silniejszym. W Zagrzebiu, Spalato wre dzisiaj walka zacięta

między światem słowiańskim a włoskim. Razem z Chorwatami idą słowency, podczas gdy włosi austriaccy szukają dziś sprzymierzeńców naturalnych, jak mówią—w serbach, od których w ostatnich latach się oddalili. Ztąd idą szczególne sympatje włoskie dla Czarnogórza, dla zlania się jego z Serbią, a to niezależnie od zwiaków dynastycznych Włoch z Cetynją. Włosie chcą korzystać ze współzawodnictwa Serbji z Bułgarją, z nienawiści pomiędzy Chorwatami a Serbami, aby utrzymać w swoich rękach pobraże Adriatyku nie tylko dla obrony sąsiednich pobraży czysto włoskich, ale i dla utrzymania przewagi na morzu.

Stosunki serdeczne między Włochami a Francją, *nb.* rządową, mają być jeszcze umocnione przez podróż prezydenta Loubeta do Rzymu. Tutaj jednak nic o tem dotąd nie wiadzą. Jeśli podróż dojdzie kiedy do skutku, co wydaje się nieprawdopodobnem, będzie to znak, iż Francja nie cofnie się nawet przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Watykanem, gdzie prezydent Loubet, jako gość króla włoskiego, przyjęty być nie może. Etykieta papieżka jest pod tym względem dla katolickich monarchów i prezydentów niewzruszona.

Weryha.

△ Rzym. Piszą do nas: Otrzymałem wiadomość z San-Domingo, że rodak nasz, p. Justyn Faszowicz, mianowany został ministrem-rezydentem rzeczypospolitej San-Domingo przy Kwirynale. Dotąd murzyńska republika nie miała swego posła przy rządzie włoskim, a p. Faszowicz był przez długi czas jej przedstawicielem przy Watykanie. Żonaty jest z wenezuelanką. P. Faszowicz został upoważnionym do zawiazania stosunków dyplomatycznych z rządem i zawarcia traktatu handlowego i nawigacyjnego. W.

WIEDEŃ, 11 października.

[Rozbicie się układów węgiersko-austriackich. Rozmowa z mężem politycznym. Nowy dziennik].

△ Gdy w ostatnich czasach prowadziły się układy o ugodę celną między Austrią i Węgrami, prasa wiedeńska była usposobiona bardzo optymistycznie. Według zapewnień czasopism, każdy dzień usuwał przynajmniej jeden punkt sporny. Ponieważ ministrowie nie wahałi się poświęcać dnia za dniem na pertraktacje, zdawało się tedy, że słońce ostatecznej zgody wszędzie lada moment. Wtem układy zostały przerwane. Późniejszy termin nie został wyznaczony. Co się stało?...

Nie było dziennikarza, któryby się nie silił dać odpowiedzi na to pytanie. Wyjaśnienie znalazło się bez liku. Milszenie zachowali tylko pp. Koerber i Szell. Ze zaś oni jedni wiedzą, «gdzie leży pies pogrzebany», więc w końcu i redakcyjom i publiczności znudziło się odgadywanie zagadki i domysły. Ten i ów począł gniewać się, że rząd utrzymuje w tajemnicy to, co najwyżej obchodzi ogół austriacko-węgierski.

Traf chciał, że wczoraj spotkałem jednego ze znanych politycznych mężów galicyjskich, wychodzącego z ministerstwa spraw wewnętrznych. «Niechże pan powie—jąłem prosić—o co rozbił się targ. Wo ist die Katze?»



— Proszę wierzyć—odpowiedział mój interlokutor—że wiem tyle, co pan i co wszyscy.—Zachowuje pan dyskrecję!—odparłem nieprzekonany.—Wcale nie—i dodam nawet: tak dalece nieznany mi jest powód zerwania układów, iż poczytam wątpić, czy istniał na serjo...—Jak to?—Osobiście mam wrażenie, że pertraktacje ucięły się nie wskutek takiego lub innego punktu spornego, lecz prosto dlatego, że węgry wcale nie mają chęci do zawarcia ugody.

I gdyśmy szli razem ku Ringom, p. X. mówił dalej:

— Przedewszystkiem, drogi panie, *il faut prendre tout au serieux, rien au tragique!* Ugoda z węgry nie przyszła jeszcze do skutku. Nie trzeba wszakże z tego powodu rozdzierać szat i wołać z rozpaczą: *Finis Austriae!* Położenie jest niewątpliwie przykre i zawile—bywa—jednak w Austrii inaczej już od długich lat? Mnie się wydaje, że p. Szell cofnął się, bo czuł, że parlament węgierski nie da sankcji układowi. Słyszałeś pan, w jakich warunkach odbyła się inauguracja sejmu węgierskiego. Krzyk, hałas, napaści na osobę monarchy. A wszystko dla powodów nader blahych. Cóż dopiero będzie, gdy na porządku dziennym obrad znajdzie się nowa ugoda celna, która dla węgry jest mniej korzystna, niż dawna! Różnica jest w istocie rzeczy mikroskopijna. P. Koerberowi potrzebnem było—dla Rady państwa wiedeńskiej—by ugoda *wydawała się* korzystną dla Austrii. Z tej samej przyczyny w Peszcie *będzie się wydawać* niepomyślną dla Węgry. W polityce takie *wrażenia* mają decydujące znaczenie. Trzeba jeszcze powiedzieć, że w Węgrzech—w Węgrzech madjarskich—sama idea nowej ugody jest niepopularną. Więc p. Szell, czując, że nie przeprowadzi jej w parlamencie węgierskim, wolał cofnąć się odrazu...

— Bardzo pięknie, lecz cóż teraz będzie?

— Co będzie? Traktaty handlowe Austrii upływają w d. 31 grudnia 1903 r. W dawniejszym układzie austro-węgierskim istnieje klauzula, że gdyby nie został on odnowiony, to przedłuża się *ex officio* do r. 1907. Nowe traktaty z państwami obcemi zawierać na tak krótki czas trudno. Lecz naszym politykom przychodzi w pomoc zamieszanie, panujące w Niemczech. Tamtejszy projekt nowej taryfy celnej ma dotąd bardzo niepewne widoki. Prawdopodobnie Niemcy również nie będą w stanie zawrzeć nowych traktatów handlowych. Więc przedłuży się *status quo*—odwlecz się termin płatności.—A później?—później?—«Jakoś to będzie...» Do tego czasu pp. Koerber i Szell lub ich następcy coś wymyślą... Albo nie wymyślą... I tak być może. W odwodzie stoi zawsze słynny § 14, zawieszający czasowo ustrój parlamentarny...

Tak mówił p. X. Czy jego domysł jest słuszny? Ma wiele cech wiarygodności. Potwierdza go fakt, że pogłoski o dymisji p. Koerbera umilkły. Nawet «Die Zeit», świeżo powstały w Wiedniu organ opozycyjny, przestał je kolportować.

«Die Zeit» przyszła na świat w pomyslnych warunkach. Jako dziecko rozropne, pismo to wybrało sobie rodziców bogatych, którzy wyposażyli noworodka dwoma milionami koron. Nawet na Wie-

deń posag bardzo okazały. A przytem jakie reklamy! Aż uszy puchły! Od miasta Wiedeń zasypany był prospektami i afiszami: *Die Zeit kommt!* Teraz zastąpiły je plakaty: *Die Zeit ist schon da!*

Nowy dziennik układem i rozmiarami naśladowuje «Neue Freie Presse», z którą, jak się zdaje, głównie zamierza współzawodniczyć. Czy zwycięsko? Dotychczas nadzieje są niewielkie. Naczelnym redaktorem jest p. Kauner, który nie ma opinii genialnego dziennikarza. «Die Zeit» ma być organem «czystych rąk». W Wiedniu zawsze takie ręce są czyste, dopóki ktoś nie włoży w nie grubych pieniędzy. Referentem do spraw polskich został dr. Iwan Franko, pisarz rusińsko-niemiecki, znany ze swej nieprzejednanej nienawiści względem Polaków. Nie potrzebujemy się zatem łudzić, jakie stanowisko zajmie nowy dziennik wobec spraw polskich.

Starsi koledzy przyjęli «Die Zeit» bez zbytnich sympatyj. Piatają świeżo upieczonemu organowi nieustanne figle. Tak np. «Die Zeit» spóźniła się z wiadomością o śmierci Zoli—podała tylko w wieczornym numerze krótką wiadomość, kiedy «N. F. Presse» wypuściła specjalny dodatek. «Die Zeit» posiada «salę depesz» przy Kaerthnerstr. Otóż roznosiciele «N. F. Presse» wkręcili się tam i we własnym lokalu «Zeit» sprzedali podobno tysiąc parę set egzemplarzy owego specjalnego dodatku... Cały Wiedeń śmiał się nazajutrz z tej zabawnej psoty...

Gordon.

△ Wiedeń. Ukazała się w druku broszura p. t. «Obrazy majestatu» (*Majestats-beleidigungen*), wydana przez bezimienniego autora równocześnie w Lipsku i Wiedniu. Książeczka opisuje pobyt cesarza Wilhelma w Poznaniu, wykazując podstępność reżyserji hakatystycznej, która umiała z tych odwiedzin zrobić demonstrację na własną korzyść, oraz rozbiera tekst mowy monarchy, przyczem ujawnia sprzeczności, panujące między słowami cesarskimi a faktycznymi stosunkami w W. Ks. Poznańskim. Wbrew przemówieniu monarchy niemieckiego, religja katolicka i narodowość polska znajdują się tu w fatalnej opresji. Cesarz padł obecnie ofiarą złych doradców, ale niewątpliwie przyjdzie czas, kiedy otworzą mu się oczy, a wówczas rozpędzi tę mafię, która znęca się nad ludnością polską. Broszura napisana jest ze znajomością rzeczy i bardzo pięknym językiem; widocznym i chwalebny jej celem jest zwrócenie uwagi publicznej w Niemczech i samego cesarza Wilhelma na to wielkie oszustwo polityczne, które zowie się hakatą.

△ Budapeszt. Zaraz po otwarciu sejmu, w d. 3 b. m., przywódca opozycji, Barabasz, wywołał zamieszanie, zarzucając rządowi utratę Morskiego Oka i poświęcenie interesów węgierskich przy ugodzie z Austrią. Oświadczył on, że żadna siła nie wymoże na sejmie zatwierdzenia ugody. Prezes ministrów Szell odpowiedział, że wyrok w sprawie Morskiego Oka jest legalny i niecofnięty. Gdyby mniejszość chciała przemocą zapobiedz przyścisłu do skutku ugody z drugą połową monarchji, nastąpi rozwiązanie sejmu.

△ Praga. W tutejszej kasie zaliczkowej imienia św. Wacława, po śmierci pewnego urzędnika wykryto znaczne malwersacje; Śledztwo wykazało liczne braki i sprawa defraudacji przybiera coraz poważniejsze rozmiary; stwierdzono już brak przeszło 3 milj. koron. Utrzymują, że sprzeniewierzenia dopuścił się dyrektor Orth, który zastrzelił się przed dwoma miesiącami. Uwięziony pod zarzutem niedbałego nadzoru msgr.

Drozd jest prezesem rady, zarządzającej w kasie św. Wacława, podkomorzym papieżkim i notariuszem arcybiskupim. Smutna ta sprawa wywołała wrażenie przygnębiające.

△ Bośnia. Z Serajewa donoszą do „Przedświtu“, że od d. 15 b. m. wejdzie w życie nowozawiazane Towarzystwo polskie w Serajewie, którego celem jest pielęgnowanie pieśni i mowy ojczystej. Program obejmuje również urządzenie odczytów, koncertów, teatrów amatorskich i prenumerowanie czasopism polskich.

LWÓW, 10 października.

(Rada miejska bierze się do roboty. Politykomanja. Niebezpieczeństwo, grożące zamkowi w Krystynopolu. Kawiarnie nasze. Otwarcie roku w uniwersytecie. Miscelanea).

△ Duch reformy coraz głośniej rozbrzmiewa we lwowskiej radzie miejskiej, a nietylko hałasuje, lecz i działa. Żywioły, pragnące sanacji, skupiły się w t. zw. «Klub obywatelski», wybierając sobie przewodniczącym posła do Rady państwa d-ra St. Głabińskiego. W komisji klubu zasiada między innymi zastąpiony parlamentarzysta dr. Rutowski, którego gwiazda zgasła przedwcześnie i niewiadomo, żali już kiedy zabłyśnie znowu na widnokręgu państwowym.

«Klub obywatelski» ma przed sobą wdzięczne, lecz trudne zadanie. Dobrze jednak bierze się do rzeczy, wielką bowiem politykę zawiesił na kołku, a zakasał ręce do roboty. Inscenizując przez jednego ze swych członków dyskusję nad sprawą coraz bardziej rosnącej drożyzny, klub obrazu zjednał sobie sympatję mieszkańców. Bo też stosunki na bruku lwowskim są w istocie normalne. Miasto, słabe ekonomicznie, liczące już razem z załogą niecałych 150 tys. mieszkańców, należy do najdroższych w Austrii. I tak już otrzaskali się wszyscy z hydrą drożyzny, tak ją uważają za nieodłączną od Lwowa, iż gdy na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej przyszła sprawa ta pod obrady, znalazły się u jednego z «ojców» wyrazy zdumienia z powodu, że mówi się o drożyznie. I mówca nawet motywował owe zdumienie trochę ryzykownie—tem, że za mięso drożej niż we Lwowie płaci się—w Wiedniu! Nie uspokoiło to jednak rady miejskiej, która dla obmyślenia środków przeciw wzmaganiu się drożyzny zwołać uchwaliła ankietę. Oby tylko nie zbrakło energii w dalszym jej poprowadzeniu, oby nie poszła zwykłą drogą ankiet, zaprzepaszczających wszystko, czego się tkną.

Bądź co bądź, skrzętnie notować należy wszystkie, choćby drobne objawy, świadczące o wyrwanui się naszego społeczeństwa z objęć politykomanji. Jest to polip równie zachłanny, jak biurokratyjacja, wysysająca najlepsze z nas soki, zagarniająca 90 proc. inteligencji, aby je ubezwładnić duchowo.

A wprost już zbrodnią jest przeszczenie limfy politykomanstwa na nieodporny organizm ludowy. Oto np. odbył się w Samborze temi dniami wiec włościański. Zamiast naradzić się nad ciężką biedą, nad tem, co począć, by znikły chaty kurne, by na przednówku nie trzeba było walczyć z tyfusem głodowym, by połowa dzieci wiejskich nie wymierała na choroby zakaźne i aby z ocalonej połowy przynajmniej połowa mogła uczyć się czytać i pisać—zamiast tego wszystkiego, wiec szeroko dyskuto-

wał nad potrzebą—organizacji politycznej wszystkich stronnictw narodowych! Można było w toku narad zauważyć homerycką nieraz szczerłość i naiwność; wszystko jednak razem, jeśli zakrawało na epopeję, to chyba komiczną. A czy właściwa to pora zdobywać efekty komiczne, gdy bieda lud nam poprostu zjada, ciemnota zaś niedozwala mu nawet zrozumieć, w czym przyczyny złego. Całe to sztucznie wywołane rozpolitykowanie ludu w chwili obecnej przypomina dzieło szalonego architekta, który gmach wznosić chciał, poczynając od dachu... Podobno też klecionka zawaliła mu się nad głową...

Gorączka polityczna jest stanowczo jednym z największych nieszczęść Galicji. Nie ma ona żadnego realnego podkładu; zużywa siły na wzajemną walkę stronnictw, których wkrótce niesposób będzie doliczyć się; zacieśnia widnokrąg narodowy. Stałiśmy się pod berłem austriackim narodem pseudo-polityków, przywłaszczając sobie najgorsze błędy demagogii ateńskiej, a nie przywłaszczając żadnych jej zalet.

Odbudowujemy ustawicznie Polskę, ale jedynie—*sit venia verbo tyczakoviensi*—«gęba», a naturalnie każdy ma swój oryginalny, niemal patentowany sposób; spuszczaemy zaś z oka sprawy, które istotnie wpływ mogłyby wywrzeć na nasz rozwój. Pod wpływem politykomanji zatarła się w Galicji niemal zupełnie wrażliwość na obowiązki obywatelskie. W porównaniu z wielkimi hasłami politycznej frazeologii wszystko wydaje nam się drobnostką. Ani przez głowę nikomu tu nie przejdzie, że całość tworzą drobne cząstki składowe; chcemy odrazu całości: *aut Caesar, aut huzar!* I zaciętrzewieni, patrzymy obojętnie na wszystko, co dzieje się, przenosząc nad czarną rzeczywistość różowe swe fantazmaty.

Tymczasem zaś np. zamek w Krystynopolu, siedziba Gertrudy Komorowskiej, opisana przez Malczewskiego i Kraszewskiego, zabytek uświęcony legendą i poezją narodową, ma przejść w ręce prusaka Ebentbreita z Berlina, bo w kraju niema nikogo, kto chciałby go nabyć za 50 tys. złr.—a jest tam przecie prócz zamku obszar 24 morgów, są też gospodarcze budynki, jest gorzelnia i t. d. I—obym był fałszywym prorokiem—zamek Gertrudy Komorowskiej dostanie się prusakowi. Ale odbijemy to sobie setkami artykułów, zapowiadających zdeptanie hakatyizmu, tuzinem wieców właściańskich, uchwalających jednolitą organizację polityczną, miliardem dysput przy czarnej kawie i koniaku między północą a godziną 5 rano.

Bo u nas fale polityki najwyżej biją o tę właśnie porze, a niezliczone kawiarnie (wkrótce nie będzie we Lwowie żadnej ulicy bez takiej Mekki) są główną areną zapasów «myśli» politycznej. Dawniej było ich mało, a nocna klientela tych dawnych składała się przeważnie z cyganerji literackiej i artystycznej. Taki np. «Maciuś» przy ul. Karola-Ludwika, gdzie ś. p. Lam zwykł był «urzędować» w otoczeniu uczniów i wielbicieli, stanowił naprawdę jedno z ognisk umysłowego życia przez długie lata. W końcu doświadczył i «Maciuś» zmienności losu. Musiał zamknąć swój przybytek i poszedł w zapomnienie.

W tych dniach dopiero z okazji śmierci właściciela tego zakładu, Macieja Kostecznego, przypomniano sobie dawne dzieje—na chwilę, aby znowu zatopić je w dymie modernistycznej kawiarni, gdzie nawet kule bilardowe zdają się biegać stosownie do prawideł polityki.

Rozjątrzenie w stosunkach rusińsko-polskich postępuje coraz dalej. Ogarnęło ono także umysły młodzieży, która, zamiast uczyć się, uprawia politykę na wielką skalę. Naśladując swych ojców, odbyła młodzież rusińska temi dniami zjazd, na którym zgodzono się na to, by uniwersytet lwowski przybrał charakter utrakwistyczny. Na przyszłość jednak ma młodzież starać się o kreowanie osobnych uniwersytetów rusińskich we Lwowie i w Czerniowcach. W ferworze powzięto uchwałę, która potępia sam wiec właśnie, wyrażono bowiem oburzenie z tego powodu, że galicyjskie zakłady naukowe zmieniły się w ogniska agitacji politycznej.

Hasło utrakwizmu odbiło się już na dzisiejszej uroczystości inauguracyjnej w uniwersytecie lwowskim. Młodzież rusińska z obozu t. zw. «ukraińców» wstrzymała się od przybycia. Abstynencja była wynikiem odmownej odpowiedzi, jaką dał rektor dr. Ochenkowski na żądanie delegatów tej młodzieży, by celem zaznaczenia utrakwistycznego charakteru uniwersytetu, część mowy powitalnej wygłoszona została w języku «ukraińskim». Odmowę swą oparł dr. Ochenkowski na postanowieniach statutu uniwersyteckiego, w których brak jakiegokolwiek wzmianki o utrakwizmie.

Życie artystyczne nie przyniosło nam w ostatnich dniach żadnej sensacji. Teatr po ślizkiej «Kładce» przeszedł do «Świata na opak», a «Jeden dzień» Krechowickiego, acz—jako dzieło literackie—godzien uwagi, nie wyniósł jeszcze repertuaru na te wyżyny, na których pragniemy go widzieć. «Filharmonja» spaliła narazie na panewce; publiczność bardzo skąpo ją nawiedza.

Zato nieprzejrzane tłumy zgromadziły się dziś na ślubie dyrektora tej instytucji, p. Hellera, z umiłowaną przez Lwów «słowiczą ptaszka», Ireną Bohusówną. Młoda para wolałaby prawdopodobnie widzieć te tłumy w salach gmachu Skarbkowskiego, gdzie mieści się «Filharmonja».

Is.

## KRAKÓW, 4 października.

[Ś. p. Józef Wodzicki].

△ W Moszowej pod Trzebiną zmarł nagle ś. p. Józef hr. Wodzicki, jeden z nielicznych polaków, którzy w austriackiej służbie dyplomatycznej doszli do wysokich godności i odznaczeń. Rozpoczął swą karierę, jako prowizoryczny *attaché* poselstwa przy Stolicy Apostolskiej; później był kolejno sekretarzem legacyjnym w Berlinie, Konstantynopolu, Paryżu, Dreźnie i Brukseli. W 1888 roku mianowany został radcą legacyjnym przy ambasadzie austriackiej w Madrycie. W 1894 r. powierzone mu zostało wreszcie poselstwo w Sztokholmie, gdzie do ostatnich czasów monarchję Habsburgów reprezentował. Przed kilku miesiącami dopiero wyznaczono mu takiż posterunek przy dworze belgijskim. Miał się udać teraz właśnie do Brukseli,

gdy nagła śmierć spotkała go w domu brata.

Najważniejszym okresem działalności dyplomatycznej ś. p. Józefa hr. Wodzickiego był jego sześćoletni pobyt w Sztokholmie. Wszyscy obywatele austriaccy, których los lub fantazja ściągnęły do stolicy Szwecji, nie mogli się nachwalić uprzejmości i uczynności ambasadora. Niezwykle pięknej, arystokratycznej postaci, dla każdego, kto się doń zgłaszał, umiał być grzecznym i miłym, i nie żałował nigdy zachodów, gdy szło o czynne poparcie interesów obywateli przedlitawskich. Opowiadano mi też, że nieliczna zresztą kolonja austriacka w Sztokholmie uwielbiała wprost ś. p. hr. Wodzickiego.

Obecnie hr. Gołuchowski wyznaczył mu stanowisko nierównie ważniejsze. Ambasada w Brukseli wymaga dyplomaty bardzo zręcznego i wytrawnego z powodu napiętych stosunków rodzinnych, jakie ostatnio zapanowały między dwoma dworami, a do których niemało przyczyniło się powtórne małżeństwo wdowy po arcyksięciu Rudolfe, dzisiejszej hr. Stefanji Lonyay. Przed paru dniami właśnie, po śmierci królowej belgijskiej, wzywano z Wiednia hr. Wodzickiego, by jaknajprędzej pośpieszył do Brukseli. Ale jemu wypadło udać się w podróż nierównie dalszą, bo bezpowrotną.

N.

△ Kraków. Szosa z Zakopanego do Morskiego Oka została w tych dniach ukończoną. Budowa tej drogi trwała lat 11 i kosztowała około 100 tys. koron. Towarzystwo tatrzańskie przystąpi obecnie do wydania wielkiej fotogrametrycznej mapy Tatr wedle opracowań wojskowego instytutu geograficznego w Wiedniu.

△ Lwów. Ks. Kalikst Poniński zmarł dnia 9 b. m. w dobrach swych w Czerwogrodzie na Podolu, w wieku lat 90. Do niedawna trzymał się jeszcze krzepko i do ostatnich czasów sam interesy rozległych swych dóbr załatwiał. A było tych dóbr wiele. Pałac we Lwowie, dawny pałac Sobieskich, zawiera wiele pamiątek historycznych; całe urządzenie np. pierwszego piętra jest w tym samym stanie, jak było za czasów króla Jana III (w „Kraju“ podawaliśmy wewnątrz tego pałacu w 1899 r. Nr. 16). Co się z temi pamiątkami stanie wobec bezdzietnego zgonu księcia—niewiadomo. Słychać, że w rozporządzeniu ostatniej woli mają być liczne i sowite zapisy na cele dobroczynne.

△ Cieszyn. Do gimnazjum polskiego w Cieszynie zapisało się obecnie 270 uczniów. W końcu roku szkolnego 1901/2 gimnazjum miało razem 244 uczniów. Do 4-klasowej polskiej szkoły ludowej w Cieszynie zapisało się 393 dzieci. Wzrastająca frekwencja gimnazjum polskiego świadczy najlepiej o potrzebie tego zakładu, utrzymanego dotychczas z funduszy prywatnych.

## Z NAD WARTY, 5 października.

[Dwa zgoni].

△ Niemal jednocześnie zamknęło powieki dwóch ludzi: jeden wzorowy obywatel polski, miłujący nad wszystko ziemię, na której przyszedł na świat; drugi—pruski mąż stanu i polityk, którego działalność w znacznej mierze poświęconą była zwalczaniu narodowości polskiej i wypieraniu jej z ojczyźnej ziemi: Stanisław Chłapowski i v. Gossler!

Zmarły w tych dniach w Szoldrach ś. p. Stanisław Chłapowski należał do tej arystokracji wielkopolskiej, która nie zapomina, na chwilę, iż *noblesse oblige*

i w klejnocie szlacheckim znajduje niestałą podniętą do czynów obywatelskich. Był niezmordowanym na wszystkich polach pracy — ekonomicznem, społecznem i politycznym. Posiadał do ciał prawodawczych, zajmował się gorliwie instytucjami finansowymi (bank «Tellus» przyprawił go o olbrzymie straty pieniężne), popierał prasę polską i stowarzyszenia. Działalność jego ruchliwą była zwłaszcza w epoce *kulturkampfu*. Jako człowiek głęboko wierzący, podwójnie czuł się dotkniętym prześladowaniami Bismarka: jako Polak i jako katolik. I jeśli społeczność wielkopolska temu okresowi właśnie zawdzięcza najsilniejszy impuls do rozbudzenia się świadomości narodowej, to zasługę tę przedewszystkiem przypisać należy ludziom tej miary, co Stanisław Chłapowski, którzy w bezorężnej walce wykazali tyle odwagi, dzielności, rozumu i wytrwałości.

Gossler był za czasów Bismarka ministrem oświaty i wyznań. Człowiek to był niewątpliwie porządny, w stosunkach osobistych uczynny, administrator pracowity i zdolny. Ale te zalety tego go urzędnika przyćmiewa dziwne zacietrzewienie w polityce polskiej. Zkądinąd uczciwy człowiek, Gossler wziął sobie za zadanie tępienie narodowości polskiej, nie rozumiejąc widocznie, że taka polityka jest nieuczciwą i niemądrą. On to był głównym twórcą wykładów religij w języku niemieckim, on to podjął na wielką skalę germanizacyjną akcję szkoły. Działalność polskiej nie zgermanizował, a przyczynił się bardzo dużo do tego niezdrowego, anormalnego rozjątrzenia stosunków, które panuje obecnie w dzielnicach wielkopolskich.

Kiedy bismarkowski kurs przebrzmiał, Gossler ustąpił. Niebawem wszakże ofiarowano mu naczelną rejencję Prus zachodnich i tutaj w dalszym ciągu prowadził swą politykę eksterminacyjną. Między innymi próbował zniemczyć powierzone mu prowincje przez wprowadzenie wielkiego przemysłu niemieckiego. Usiłowania te nieszczególny odniosły skutek.

Podobno Gossler wpłynął głównie na zmianę usposobienia cesarza Wilhelma względem Polaków. Opowiadają, iż kiedy monarcha niemiecki przybył przed laty do Torunia, Gossler zjawił się tam i prosił o dymisję. Cesarz nie chciał mu jej udzielić i pytał o powody tego postanowienia. — Najjaśniejszy panie — miał rzec Gossler — odkąd okazujesz się powolnym względem Polaków, ja rady dać sobie z nimi nie mogę! — I pod wpływem jego przełożeń, cesarz Wilhelm wypowiedzieć miał wówczas ową słynną mowę, która zainaugurowała hakatystyczną politykę rządu pruskiego.

Przenosząc się w mroczny świat wieczności, Gossler nie tylko musiał czuć ciężkie brzemie popełnionych krzywd i niesprawiedliwości wobec społeczeństwa wielkopolskiego. Nie mógł nie widzieć również, jak bezowocną była jego działalność i knowania przeciw tym przyrodzonym prawom, które on nadaremnie silił się pogwałcić.

E—za.

△ Prusy. Pewnemu księdzu z Galicji zabrano przy rewizji celnej w Mysłowicach dwa numery „Czasu“, którego rozszerzanie

w Niemczech jest zabronione. Ksiądz twierdził, że owe numery zabrał ze sobą, aby miał w drodze coś do czytania, nie widzi więc w tem żadnego przestępstwa przeciw rozporządzeniu władzy pruskiej. Na dworcu obecna policja odmówiła żądaniu urzędnika celnego, aby w tę sprawę się wnieśli. Z tego powodu zażalił się ów urzędnik u naczelnika policji w Mysłowicach, a ten znów odwołał się do landrata w Katowicach. Katowicki landrat wydał rozporządzenie, że nie wolno zabierać gazet, mimo to, że tu są zakazane, gdy służą podróżującym do czytania. Owe skonfiskowane numery „Czasu“ powinna komora celna odebrać właścicielowi. Rozporządzenie landrata będzie miało ten dobry skutek, że podróżujący unikną na przyszłość przykrości ze strony zbyt gorliwych urzędników.

△ Berlin. Zarząd Towarzystwa hakatystów wytoczył, jak wiadomo, profesorowi Hansowi Delbrückowi proces o obrazę, a to — według „Freis. Ztg.“ — z powodu poniższych słów, umieszczonych w „Preussische Jahrbücher“: „O wiele gorsza, niż wszelkie niepowodzenie pod względem politycznym, jest moralna zgnilizna, którą hakatyzm szerzy wkoło siebie... Ale najgorszym ze wszystkiego jest wyhodowany przez hakatystów system szpiegowski i denuncjatorski. W „Germanii“ umieszczono niedawno wspomnienie o sekretarzu stanu Stephanie: i on już skarżył się na zupełnie błabe denuncjacje narodowościowe, któremi jego urzędników w Księstwie Poznańskim prześladowano. Ja sam doświadczyłem tego na sobie, że p. Harden zeznał przed sądem, iż sekretarz Towarzystwa dla kresów wschodnich do niego często przychodził, aby te i owe oszczerstwa przeciwko mnie ogłaszał w swym piśmie“.

△ Berlin. Tutejsza „Akademja Humboldta“ zainaugurowała szereg wykładów niemieckich na temat: „Jak Polska upadła?“ Pierwszy z nich wygłosił dr. Wolfstieg, traktując przedmiot obiektywnie, a nawet z pewną sympatją. Audytorjum składało się przeważnie z Polaków.

△ Poznań. P. Prabucki, właściciel majątku Nowawies w Prusach zachodnich, obwieszcza w pismach, że jeśli w najkrótszym czasie nie znajdzie na swe dobra kupca-Polaka, będzie zmuszony sprzedać je komisji kolonizacyjnej. — Niejaki p. Bühring ogłosił drukiem broszurę, w której poddaje nader ostrej krytyce działalność niemieckich spółek Reiffelensowskich w Poznaniu, a zwłaszcza ich głównego kierownika, majora Endella. Temu ostatniemu zarzuca wprost nadużycie funduszy publicznych. — P. Löhning, którego nazwisko w ostatnich czasach stało się tak głośnem, zamierza podobno kandydować do rady miejskiej.

## Z MIAST I WSI.

WILNO, 29 września.

[Kłopoty rolników. Instruktorzy wędrowni. Ruch sjonistyczny. Lombardy i tramwaje].

□ Dochodzą ze wsi niepocieszające wieści. W niektórych miejscach owsy jeszcze na pniu! Ziemiaki powszechnie nie zebrane, bez względu, że były już mrozy, dochodzące do 5 stopni, to też w Wilnie cena beczki kartofli podskoczyła do 8 rb. Siejba oziminy odbywa się przy fatalnych warunkach: ziarno, rzucane w ziemię zimną, z trudnością kiełkuje, runi nie widać, i jeżeli zima okaże się nieprzyjazną, t. j. beznieżną przy tęgich wiatrach mroźnych, przyszłoroczne urodzaje mogą być bardzo lichy. Na dobitkę takiego dolegliwego braku rąk, jak w chwili bieżącej, rolnictwo tutejsze nigdy jeszcze nie doświadczało.

W r. z. wileńskie Towarz. pomologiczne obradowało nad projektem tworzenia grup ogrodniczych, które obsługiwane byłyby przez wędrownych instruktorów, opłacanych przez każdą grupę z osobna. Pomysł ten żywo zainteresował właścicieli sadów, którzy pojedynczo nie są w stanie utrzymać uczonego pomologa, składkowym zaś sposobem mogą udostępnić dla swych sadów ostatnie słowo kultury ogrodniczej. W kilku okolicach kraju myśl ta wprowadza się w wykonanie. Znane kowieńskie stowarzyszenie wyrobu masła «Biruta» obsługiwane jest również przez uczonego wędrownego instruktora, który objeżdża dwory należące do spółki i udziela potrzebnych wskazówek, dotyczących się najkorzystniejszego prowadzenia interesu. Rezultat działalności instruktora produkcji maslanej jest świetny, jak to wykazała tegoroczna rolnicza wystawa wileńska. Obecnie w kołach, zainteresowanych podźwignięciem gospodarstwa włościańskiego, jako podstawy dobrobytu kraju, kiełkuje myśl, poruszona przez «Pietierburgskija Wiedomosti», o zastosowaniu do naszych wsi istniejącej na zachodzie Europy instytucji wędrownych instruktorów rolniczych, wykładających chłopom żywym słowem i doraźnymi wskazówkami wiedzę gospodarstwa rolnego. W Danji, Szwajcarii, w północnych krajach Niemiec, we Francji, Stanach Zjednoczonych i w Finlandji wędrowni instruktorowie wioskowi oddali znakomite usługi drobnym gospodarstwom chłopskim. Towarzystwo rolnicze wileńskie, przedsiębiorce na wielką skalę zamiany podniesienia rolnictwa w kraju tutejszym, powinno postawić na miejscu naczelnem w swym programie kwestję instruktorów wędrownych. Zastęp tych pracowników składałby się z praktykantów agronomicznych i wychowawców średnich szkół rolniczych, poszukujących posady w gospodarstwach prywatnych; budżet gmin nie zostałby zbyt ciężko obciążony kosztami utrzymania takich instruktorów, zwłaszcza biorąc pod uwagę ich wpływ dodatni na podniesienie dobrobytu ludu wiejskiego. Z drugiej strony dałoby to chleb dostatni dla grona specjalistów rolnych i ściągłoby do szkół rolniczych zastępy ubogiej młodzieży, która obecnie nie wie, co z sobą poczynąć.

Obok widocznego w chwili obecnej zainteresowania się sprawami rolniczymi, tutejsze społeczeństwo zaczyna z większą uwagą przysłuchiwać się ruchowi sjonistycznemu wśród naszych Żydów. Narazie chrześcijanie ruszali ramionami na sjonizm, pojmując go jako nowy pomysł robienia grosza; ortodoksalni Żydzi irytowali się na wspomnienie sjonizmu, jako czegoś, co prowadzi do wyzbycia się ze starozakonnego kultu. Obecnie wśród «starych» Żydów coraz mniej przeciwników sjonizmu, chrześcijańskie zaś społeczeństwo odczuwać zaczyna pewien niepokój na widok tego ruchu. Słyszeliśmy zdania, że po zjeździe ostatnim sjonistów w Mińsku staje się widocznem, iż propaganda nabiera siły; czy cała ta masa, naelektryzowana ideą sjonizmu, uda się do Palestyny — rzecz wątpliwa, raczej z pewnością sądzić można, że, oprócz szczupłej garstki entuzjastów, wszyscy ci sjonisci po dawnemu siedzieć będą na miejscu, ale już nie



myśląc o asymilacji, jeno wyodrębniając się obyczajowo i duchowo coraz wyraźniej, co ściągnąć może dużo niepożądanych następstw przy wspólnym pożyciu i przy tej potężnej dźwigni, jaką stać się może międzynarodowy Bank sjonistyczny. Szerokie warstwy ubogiej ludności żydowskiej nie inaczej pojmują ten ruch, jak ekonomiczną walkę o lepszy materialny byt i dlatego tak chętnie dają grosz na «szekiele». Z obcowania z najciemniejszymi jednostkami żydowskimi wyjaśnia się, że o stworzeniu państwa żydowskiego pojęcia one nie mają; wyobrażają sobie, że chodzi jedynie o dążenie do lepszego bytu materialnego za pomocą wywalczenia siłą kapitału szerszych praw społecznych.

Rozmawiałem z jednym, trudniącym się handlem starych książek izraelitą o widokach kolonizacji Palestyny. Ten mi zaręcza, że ani on, ani synowie, ani nikt z «rozumnych» z Wilna nie myślą jechać do Palestyny. «Bogaty może i pojedzie: za pieniądze wszędzie dobrze, ale nam, biedakom ze Szklanej ulicy—co za sens jechać? Starzyzny tam nie znajdziemy, a orać ziemię za ciężko na nasze ręce. Ale u nas mówią, że jak bank stanie, to my dostaniemy wszelkie prawa». W tym kierunku małe *plus* już zdobyto: szkołę handlową trzyklasową bez wyznaniowego ograniczenia. W jeden moment szkoła zapełniła się po brzegi. Oplata wynosi rocznie 80 rb. Kłopotów z wynajmem lokalu nie było, gdyż szkoła handlowa zostawiła swój lokal do użytkowania, przenosząc się do murów, zajmowanych przez gimnazjum żeńskie; to ostatnie zainstalowało się we własnym wspaniałym gmachu na Św.-Jerskim prospekcie. Pomiedzy uczniami szkoły handlowej zaledwie 10 proc. chrześcijan. Co się tyczy szkoły handlowej, założonej w zeszłym roku odrazu o pełnym trzyklasowym komplecie (wstępna, 1 i 2), powodzenie jej przechodzi wszelkie oczekiwania. Posiada trzy paralełki wstępne, i tyleż paralełek pierwszej klasy, następnie drugą i trzecią klasy, naogół 8 klas z 500 blisko uczniami; gdy dojdzie do 7 klas, niewątpliwie liczba uczniów przewyższy 1,000; przy opłacie po 100 rubli od ucznia, resursy szkoły nieźle się przedstawiają, niezależnie od specjalnej opłaty, pobieranej na ten cel od kupców wileńskich. W ogólności, każdy nowootwierający się w Wilnie zakład naukowy ma niezawodne szanse powodzenia. Dotąd popyt tu na naukę nie ustaje.

Wilno, posiadające najmniej sto tysięcy osób, ratujących się ciągle drobnym kredytem lombardowym na ogromne procenty (6 proc. od kapitału i 12 proc. za «przechowanie» zastawu), mocno uczuje skutki zapadłych uchwał dopiero co zamkniętego zjazdu przedstawicieli lombardów.

Nasze Tow. tramwajowe doprowadziło do zniecierpliwienia nawet tak potulną istotę, za jaką się w niektórych razach przedstawia magistrat miejski. Liczne ujemne fakty posłużyły za podstawę do wytoczenia Towarzystwu procesu o unieważnienie kontraktu.

A. R. Z.

□ **Wilno.** D. 26 września odbył się obiad pożegnalny dla b. gubernatora jen.-lejt. v. Wahla, w którym uczestniczyło 200

osób. Przed odjazdem jen.-lejt. v. Wahl wyraził na piśmie podziękowanie urzędnikom policji wileńskiej za energiczną działalność w utrzymaniu należytego porządku, zwłaszcza w trudnych miesiącach letnich, kiedy prawie nie ustawały zaburzenia robotnicze, a bezrobocie i wystawa też niemało trudów przysporzyły.

□ **Z Kowna** donoszą do „Now. Wr.“, że otwarto tam pierwszą bibliotekę centralną dla nauczycieli i nauczycielek szkół elementarnych, zawiadywanych przez ministerstwo oświaty. Zamierzono też otworzyć takie biblioteki dla miast powiatowych w tejże gubernii.

□ **Białystok.** Szkoła tutejsza realna w d. 29 września obchodziła setną rocznicę istnienia.

### MOSKWA, we wrześniu.

[Nieco szczegółów o działalności komitetów rolniczych w Rosji środkowej].

□ Potworzone w guberniach centralnych Rosji komitety rolnicze, o ile można wnosić z dotychczasowej ich czynności, zapatrują się na swe powołanie znacznie szerzej, niż w gub. zachodnich albo w Królestwie. Podczas gdy komitety tamtejsze starają się trzymać ściśle urzędowego programu, a z innych kwestyj poruszają tylko najbardziej palące i mające związek bezpośredni z rolnictwem, w tutejszych komitetach nieraz podnoszone są kwestje ogólniejsze, wywierające tylko pośredni wpływ na rolnictwo. Nie możemy oczywiście przytoczyć szczegółowych danych o działalności licznych tych komitetów (bo tu każdy powiat posiada swój komitet); przytoczymy tylko parę epizodycznych kwestyj, poruszonych podczas narad komitetowych i omawianych następnie w prasie miejscowej. Poglądy członków tych komitetów niekiedy odznaczają się oryginalnością i polotem wyobraźni ekonomicznej.

Naprzykład marszałek szlachty pow. syczowskiego, p. Chomiakow, złożył smoleńskiemu komitetowi gubernialnemu obszerny memorjał, stwierdzając, że dotąd interesy rolnictwa były najzupełniej zaniedbane. Tego dowodzi budowa nadmiernej ilości kolei, które sprowadziły nadmiar taniego zboża; dowodzą także taryfy przewozowe, nie uwzględniające potrzeb rolnictwa, i polityka celna, która wywołała spadek produktów rolnych, a podniesienie się cen wyrobów przemysłu. Dalej autor memorjału wylicza: wydatkowanie zwykłych dochodów skarbu na wydatki nadzwyczajne, zbytne opodatkowanie ludności wiejskiej, zmniejszenie dochodów rolnictwa przez zmonopolizowanie na rzecz państwa niektórych gałęzi przemysłu rolnego, niedostateczną opiekę nad rolnictwem, faworyzowanie interesów przemysłu fabrycznego ze szkodą rolnictwa i braki w organizacji samorządu wiejskiego.

Ta ostatnia kwestja zajmuje członków komitetowych tak dalece, że w komitecie powiatowym w Niżnim-Nowgorodzie opracowano obszernie referat o ograniczeniach prawnych stanu włościańskiego przez utworzoną w tym celu komisję specjalną; na posiedzeniu komitetu w Wołogdzie rozprawiano nawet nad środkami ku podniesieniu poziomu moralności po wsiach. Na posiedzeniach komitetu czernskiego w gub. orłowskiej debatowano nad wnioskiem, dotyczącym zapewnienia bezpieczeństwa majątkowego na wsi. Komitet zgodził się ze zdaniem referenta, że należy każdemu przyznać

prawo bronięcia swej własności *orzędem*, że najdrobniejsze nawet przekroczenia prawa cudzej własności winny być surowo karane, a nieletnich trzeba w tych wypadkach ćwiczyć różgami. W wypadkach zbiorowego naruszenia praw własności przez chłopów, muszą oni ponieść zbiorową odpowiedzialność; żebractwo winno być prześladowane i t. d.

Skala obrad w komitetach jest bardzo szeroka: od projektów humanistycznych aż do całkiem reakcyjnych. Ciekawem jest, że gdy w komitecie powiatowym w Swiażsku, w gub. kazańskiej, rozprawiano nad tem, czy posiedzenia mają być publiczne i czy należy dopuszczać przedstawicieli prasy, to zgromadzenie oświadczyło się przeciw publiczności posiedzeń, a usprawiedliwiło to względem, żeby nie krępować członków w wypowiedzianiu zdań.

Z. H.

□ **Z Moskwy** piszą do nas: Dnia 25 września odbyło się pierwsze większe zebranie „Lutni“ i urzędowe jej otwarcie. Wieczór zaczął się koncertem, w którym, oprócz chóru, mieliśmy występy solowe: p. Narbut-Hryszkiewiczowa świetnie wykonała na fortepianie „Znasz-li ten kraj“ i „Prządek“ Moniuszki—Melcera, p. Bernardi zaśpiewał kilka swoich piosenek, a gość z Warszawy, p. Paweł Kochański grał na skrzypkach romanse Schumana i śliczny mazurek Emila Młynarskiego. Po koncercie odbyły się tańce i wspólna kolacja, podczas której prezes zarządu, p. Kazimierz Laudyn, powitał gości kilku słowami i wyraził życzenie szczęśliwego rozwoju nowej instytucji. D. 28 września odbyło się pierwsze ogólne zgromadzenie członków „Lutni“, pod przewodnictwem p. Aleksandra Lednickiego. Po przeczytaniu protokołu z działalności tymczasowego zarządu, odbyły się wybory członków honorowych, pp. Hipolitowa-Iwanowa, Grzymalego, von Glana i Koczetowa, którzy położyli największe zasługi przy wyrobieniu pozwolenia na otwarcie „Lutni“. Następnie wybrano zarząd: dyrektora chóru, komisję muzyczną i rewizyjną. Na czele zarządu stanął p. Kazimierz Laudyn, dyrektorem chóru i zarządzającym komisją muzyczną został dr. Wiktor Hryszkiewicz. *Chorąggy.*

□ **Moskwa.** Tutejsze słowiańskie Towarzystwo dobroczynności wybrało na członków honorowych królów: włoskiego, serbskiego i rumuńskiego, oraz ks. Mikołaja Czarnogórskiego. Ich królewskie mości oraz ksiądz Czarnogórski wybór ten przyjęli i obecnie prezes Towarzystwa, p. Czerep-Spirydowicz udaje się do właściwych stolic dla doręczenia dostojnym członkom dyplomów honorowych.

□ **Z Archangielska** piszą do nas: Od 1896, t. j. od czasu zamknięcia składki na budowę archangielskiego kościoła, stara i zrujnowana plebanja nasza stała po za nowym i schludnym kościółkiem, jako niedwuznaczne świadectwo ubóstwa, czy niezadności parafjan. Teraźniejszy nasz proboszcz, ks. Bułko, wziął się energicznie do rzeczy i objeżdżając parafjan, zakładał do ich ofiarności na rzecz plebanji, to też znalazły się niezbędne pieniądze na restaurację, którą uskuteczniło należycie. Drugą spuścizną po dawniejszym proboszczu były stopy książek i dzienników, nagromadzonych w ciągu lat kilku, a przeznaczonych do utworzenia biblioteki parafjalnej. Dzięki pracy kilku studentów, cały ten zbiór został doprowadzony do porządku i skatalogowany. Jest więc nadzieja, że teraz, gdy główna robota jest załatwiona, zostanie narazie otwartą tak pożądaną dla nas biblioteka. Wykład religijny w tutejszych gimnazjach, zaprowadzony przez ks. Juchnę, nie jest jeszcze dla jakichś podrzędnych po-

wodów rozpoczęty przez teraźniejszego proboszcza. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest to zwłoka czasowa. M. Z.

□ Z Kazania piszą do nas: Niedawno opuścił naszą parafię ks. wikary Władysław Ostrowski, udając się na stały pobyt do Wiatki, gdzie obejmuje zarząd parafii, przyłączonej, do czasu ukończenia budowy kościoła, w charakterze filii do parafii kazańskiej. Przez czas pobytu w Kazaniu, ks. Ostrowski zjednął sobie ogólne uznanie, czego dowodem był liczny udział katolików przy odprowadzeniu go na statek. W Towarzystwie dobroczynności od chwili wejścia do zarządu, piastował on urząd wice-prezesa, sprawując te obowiązki aż do ostatniej chwili z wielką gorliwością. Uniwersytet kazański, między innymi pracami, jako temat do nagrody na rok 1903, na wydziale historyczno-filologicznym, ogłosił: „Litwa w utworach Adama Mickiewicza”. J. K. S.

□ Finlandja. Inspektorowie miejscowi otrzymali instrukcję, dotyczącą nauczania języka rosyjskiego na zasadach, wprowadzanych sposobem próby na trzy lata. Nadinspektor będzie brał udział w rozstrząsaniu wszystkich spraw przez cały skład głównego zarządu szkolnego i w sesjach oddziału szkół ludowych, oraz w nadzorze nad szkołami w kraju i nad egzaminami praktycznymi nauczycieli i nauczycielek języka rosyjskiego. Inspektorowie zaś będą pełnili faktyczną kontrolę w całym kraju. Sekretarz stanu Plewe, jako kanclerz uniwersytetu w Helsiנגforsie, wniósł na decyzję senatu uniwersyteckiego projekt utworzenia nowych katedr: zwyczajnej—rosyjskiego prawa państwowego, oraz nadzwyczajnych: historii prawa rosyjskiego i nauki o państwowości rosyjskiej. Konsystorz oświadczył się za utworzeniem katedr: rosyjskiego prawa państwowego i historii prawa rosyjskiego (zwyczajnych), oraz historii Rosji (nadzwyczajnej) pod warunkiem, aby obsadzono je na zasadach zwykłych, t. j. z wyboru uniwersytetu przez finlandczyków, i żeby przedmioty te wykładano w jednym z języków krajowych.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

### Z NAD WISŁY, 12 października.

[Sjonizm w prasie warszawskiej. Głosy uspołecznionych żydów. Ważne wyznanie].

+ Wszystko zdaje się świadczyć, że rozpoczął się w społecznym naszym życiu nowy rozdział «kwestji semickiej». Podajemy świadectwa o tem bez dłuższych na tem miejscu komentarzy, w ściśle kronikarski sposób. A więc zaczęło się to na zjeździe sjonistów w Mińsku. «Gazeta Polska» wysłała na zjazd ten p. Ohrensteina, warszawskiego dziennikarza, który od dłuższego czasu o ruchu sjonistycznym podawał do pism wiadomości (i do «Kraju» między innymi). P. Ohrenstein otrzymał wprawdzie od komitetu kartę wstępu, ale gorliwi wyznawcy sjonu nie dopuścili go na salę obrad. Ten fakt zwrócił baczniejszą uwagę pism naszych na zjazd i na sam ruch sjonistyczny. A czas był wielki. Bo oto pokazuje się teraz, iż sjonizm zawojował u nas masy żydowskie i wtargnął nawet tam, gdzie go najmniej należało się spodziewać. «W Warszawie, w izraelickiej postępowej gminie zastępca głównego rabina jest sjonista—donosi «Słowo»—a gmina w jedną sobotę słucha antysjonistycznej przemowy pierwszego rabina, w drugą natomiast sjonistycznej. W Łodzi rabin najlichnij gminy jest sjonistą».

A «Izraelita»? ten organ postępowych, uspołecznionych żydów, co sądzi o sjonizmie?! Głównym współpracownikiem «Izraelity» jest jeden z najgorliwszych krzewicieli u nas sjonizmu, główny «poseł» i «mówca» warszawski na synodzie mińskim, wydawca żargonowego «Hacefirah». To też nie dziwnego, że «Izraelita», zaczepiony wprost, «zdobywa się zaledwie na artykuł, który, *lâchons le mot*, lawiruje naokoło sjonistów, nie śmie zaczepić i należyście napiętnować ich szkodliwej działalności, przestrzedz przed fatalnymi jej dla żydów skutkami». «Gazeta Polska», która stanęła na otwarcie antysemitki gruncie, charakteryzuje sjonizm, jako dążący «do rozerwania związków moralnych, jakie ludność żydowską mogły łączyć z krajem. Żyd musi przedewszystkiem zubożynieć dla wszystkiego, co go otacza... dusza jego musi się wyzwolić ze wszystkich węzłów lokalnych... a jeszcze lepiej, kiedy ta dusza zacznie wprost nienawidzić wszystko, co ją otacza»... «Proszę sobie wyobrazić wielkie rzesze takich wrogów—mających w posiadaniu znaczną część majątku krajowego, domy, wsie, banki, fabryki, <sup>5</sup>/<sub>6</sub> kredytu, <sup>2</sup>/<sub>3</sub> handlu, <sup>1</sup>/<sub>3</sub> przemysłu». «Biblioteka Warszawska», zestawivszy głosy prasy, w kwestji sjonizmu w ostatnich tygodniach wypowiedziane, zwraca się do żydów uspołecznionych z energicznie zredagowanym zapytaniem: «Cóż właściwie wobec tak żartkiej, energicznej, wszechstronnej, niepokojącej akcji sjonistycznej czynią ci naturalni, zdawałoby się, przeciwnicy sjonizmu, bo naturalni reprezentanci ducha postępowego, oraz interesu i pojęć krajowych wśród żydów, w dziedzinie obyczajowej, religijnej, wychowawczej, wydawniczej i wogóle w kierunku przyspieszenia jedynie zdrowej ewolucji ciemnych milionów żydostwa naszego w duchu porozumienia się i możliwego zespolenia z krajem i społeczeństwem naszym? Łudzić się nie należy: od odpowiedzi na te pytania zasadnicze, arcyważne i aktualne, w znacznym stopniu zależeć będzie cały dalszy obrót, jaki weźmie sprawa żydowska wogóle w środowisku polskim».

Te energiczne głosy prasy naszej świadczą, że tu nie chodzi o jakąś czysto dziennikarską kwestję, o polemikę pism między sobą. Bardzo żywotna i drażliwa sprawa przypomniła o swym istnieniu, sprawa przytem bardzo stara, nigdy u nas nie załatwiona należyście, w ostatnich czasach mocno zaniedbana, a ukazująca się teraz w nowej formie najskrajniejszego żydowskiego nacjonalizmu.

Na wezwania, zaadresowane do uspołecznionych żydów przez organy tak poważne, jak «Biblioteka Warszawska» i «Słowo», dały się słyszeć dwa głosy: bezimienny w «Gazecie Polskiej» i p. Stanisława Kempnera w «Gazecie Handlowej». Obadwaj składają winę na antysemitizm. Ponieważ artykuły «Gazety Handlowej» podpisane są nazwiskiem znanem, poważnem i poważanem, i przytem rozwijają sprawę dość szeroko, zwrócimy na nie uwagę naszych czytelników. Przedewszystkiem p. St. Kempner w jaknajbardziej stanowczy sposób, w przeciwieństwie do lawirującego «Izraelity», potępia sjonizm. «Stał on się groźną chorobą, nabrał charakteru zło-

śliwego nowotworu. Jeżeli ciemnotę mas uważać trzeba było za brak rozwoju, za niedojrzałość, nawet za spaczenie fizjologiczne i moralne, to bądź co bądź, na programie asymilacji, programie, pomimo pozorów ideologicznych, jedynie konkretnym, opierały się nadzieje lepszej przyszłości. Proces rozwoju mógł być jeszcze długi, powolny, ale, aby go przyspieszyć, trzeba było środków cywilizatorskich. Sjonizm, wbrew swym uludnym deklamacjom o dążeniu do kultury swoistej, jest antyspołeczny i antycywilizatorski».

I w innym miejscu: «Naogół jest to prąd rozkładowy, nowy klin, wbity w społeczność ukulturowaną, nowy ferment antycywilizacyjny. Że on wyrządza szkodę żydom, że spycha ich głębiej jeszcze w ciemne zakątki ghetta, to się samo przez się rozumie». Jeżeli więc idzie o świadectwo, że żydzi-polacy jaknajbardziej odrzucają sjonizm, to jest proste, jasne i całkowicie wystarczające».

Tłumacząc dalej przyczyny dzisiejszych objawów, p. St. Kempner zwraca uwagę na rolę, jaką w tej sprawie gra *ultra-nacjonalizm* polski pewnych grup, i na ustęp poniższy zwracamy jaknajbardziej uwagę naszych czytelników: «Antysemitizm z pod ciemnej gwiazdy mógłby być zupełnie wyrzucony za nawias dyskusji przyzwoitej, gdyby ultra-nacjonalizm nie przypisywał mu roli społecznie dodatniej. W bardzo poważnej, programowej pracy, roszczącej sobie pretensję do teorii społecznej (wyznawanej już przez liczne grupy), czytaliśmy niedawno, że nawet «antysemitizm skandalu» w gruncie rzeczy przynosi pożytek swoim rozpowszechnianiem protestu przeciwko uludnemu uspołecznieniu. To stanowisko nieprzejednane wyrażono potem w zdaniu, że «żydzi, najlepsi nawet i najlepiej unarodowieni, narodowo ani nie myślą, ani nie czują».

Ten ustęp jest nie tylko charakterystyczny, ale i doniosły z tego względu, że dotychczas grupa ukształconych i unarodowionych żydów w sprawach szerszego znaczenia stała zawsze po jednej stronie z ultra-narodowcami, a przeciwko żywiołom umiarkowanym i realnie na sprawy narodowe się zapatrującym.

Ica.

### WARSZAWA, 12 października.

[Przeгляд architektury warszawskiej. Nasze drzewa. Dwa konkursy. Nowości teatralne].

+ Kończący się sezon budowlany należał do najcichszych, najmniej ruchliwych—konieczna reakcja po gorączkowym i spekulacyjnym ruchu całego szeregu lat—jednakże coś nie coś się budowało i miastu naszemu przybyło kilka budowli, które je bezwarunkowo upiększają. Jako ornament miejski na pierwszym miejscu stoi bezsprzecznie Politechnika warszawska. Składa się ona z pięciu wielkich budowli, z których gmach główny, w majestatycznym stylu Odrodzenia przeprowadzony, jest prawdziwym dziełem sztuki. Twórcą jego jest Stefan Szyller. W ubiegłym tygodniu miałem sposobność zwiedzić w towarzystwie budowniczego tego, jego dzieło—i miałem wrażenie, iż chodzę po krużgankach genueskich pałaców. Na dworze tego dnia było wietrzno i dżdżysto, spacerując zaś po podwórzu Politechniki, szklanym dachem pokrytym, światłem

rozproszonym oświetlonej, i patrząc na te jasne ściany, marmurowe schody, przepiękne perspektywy, pełne smaku dekoracje architektoniczne—zdawało się, iż to wiosna i Włochy. Wewnątrz pałacu politechnicznego panuje wygoda i komfort, na które złożyły się wszystkie udoskonalenia nowoczesnej sztuki techniczno-budowlanej. «Jeździliśmy po całej Europie—mówił mi p. Szyller—i zastosowaliśmy tu wszystko, co tylko gdziekolwiek znaleźliśmy godnego zastosowania». Powstał rząd gmach, o którym specjaliści twierdzą, że jako całość naukowych, wygod i pomocy po ostatecznym wykończeniu *nie będzie posiadał sobie w Europie równego*. Oczywiście pismo nasze nie ograniczy się do powtórzenia tego zdania specjalistów, tak słuszną dumą napełnić zdolnego każdego warszawiaka, i w krótkim czasie przygotowujemy o Politechnice warszawskiej dłuższy ilustrowany artykuł.

Drugi ornament, jaki w tym sezonie budowlanym przybył naszemu miastu, to «Dom dochodowy» warszawskich teatrów rządowych, dzieło tego samego artysty. Sądzę, że budowniczy miał tu trudne zadanie zużytkowania placu naróżnego wprawdzie, ale nieforemnego bardzo; bądź co bądź stworzył dom, który, być może, jest najpiękniejszym z domów dochodowych warszawskich. Na uwagę też zasługuje nowy dom bar. Kronenberga, gdzie, z wielkim smakiem i dyskrecją, po raz pierwszy u nas zastosowane zostały budowniczego W. Kozłowskiego pomysły secesyjne. Oto i wszystko, o czym ze stanowiska sztuki wspomnieć warto. Pozatem jednak ze stanowiska praktycznego należy zanotować bardzo liczne w ubiegłym sezonie nadbudówki i przeróbki sklepów. Wielka ilość dwupiętrowych domów zaopatruje się — w trzecie piętro. Osobna wzmianka należy się warszawskiemu sklepowi. Dawny typ ciemnej norki z wązkiem okienkiem, coś przypominającego starożytną *tabernę*, powoli, ale stanowczo znika z naszych pierwszorzędných ulic, a natomiast powstaje typ sklepu nowożytnego, ze ścianami frontowymi ze szkła, coś prostego, jasnego, schludnego i przez to pociągającego. Na ulicy Marszałkowskiej połowa już sklepów ma nowe kształty.

Komitet plantacyjny, najzaciejsza pod słońcem instytucja, przygotował plany dwóch skwerów, które ozdobią dwa punkty, ruchliwe i straszliwie dotychczas zaniedbane; jeden z nich powstaje na skasowanym targowisku za Żelazną Bramą i będzie jakby awangardą zieleni ogrodu Saskiego, drugi zajmie część melancholijnego placu Wareckiego, który, gdy się pobuduje kwartał filharmonijny, będzie najładniejszą prawdopodobnie częścią śródmieścia.

W tym Komitecie plantacyjnym podniesiono w ubiegłym tygodniu kwestję, która musiała zaniepokoić niejednego szczerzego warszawiaka. «Ażali należy w wązkich naszych ulicach sadzić drzewa? ażali należy uszczuplać światło tam, gdzie go jest tak mało?» Co do drzew warszawskich, idą one tępo, to prawda, ale idą wszakże; we wszystkich wielkich miastach, gdzie korzenie drzew posadzonych napotykać wszelkiego rodzaju i rozmiarów rury, wegetacja roślinna odbywa się powoli i wymaga czujnej i

czynnej pomocy ogrodniczej. Wielka też to szkoda, żeśmy nie poczęli sadzić drzew lat temu dwadzieścia pięć choć, za rządów miejskich pana prezydenta Kaliksta Witkowskiego; teraz pozostaje nam cierpliwość—cierpliwość—i jeszcze raz cierpliwość.

Lipy berlińskie i platany paryżskie stanowią wdzięk tych miast; nasze klony stanowią wdzięk i urok Warszawy—niech tylko urosną. Na większych ulicach komitet plantacyjny sady akacje, które prowadzi potem w formie dużych kul zieleni; można na ulicy Włodzimierskiej sprawdzić, jak bardzo one ubierają ulicę, a jak mało jej zabierają światła. To też głos p. Krzyżanowskiego, warszawskich drzew nieprzyjaciela, nie znalazł w Komitecie plantacyjnym poparcia. P. Edmund Jankowski odpowiedział na posiedzeniu, co odpowiedzieć należało, a dr. Tchórznicki w pismach publicznych ujął się za napastowanemu w imię higieny.

Dwa konkursy są blizkie rozstrzygnięcia. Jeden—to konkurs imienia Henryka Sienkiewicza na sztukę, która zasili, przed innymi, oryginalny repertuar teatru łódzkiego. Nadesłano sztuk osiemdziesiąt trzy. Ogień święty nie zdaje się być blizkim wygaśnięcia. Rzecz charakterystyczna: pod względem ilości panuje ogromna przewaga łoż naduśmiechem, dramatu nad komedią. Dalej sztuk wierszem — obfitość; także znak czasu. Co do mnie osobiście, najciekawszym byłbym statystyki sztuk, wędrujących, za każdym razem pod innym tytułem, po wszystkich konkursach w ostatnich piętnastu latach. Drugi konkurs ogłosiła panna Weryhówna na sztukę dla doskonale rozwijającego się teatru marjonetek. Do popisu stanęło amatorów osiemnastu, nadsyłając głównie bajki ludowe i legendy, przystosowane dla umysłów młodocianej publiczności.

W teatrze Wielkim dwie opery śpiewają naprzemian: włoska i polska z Kruszelnicą. Oczekujemy trochę niecierpliwie «Walkirji» Wagnera. Archeologiczni «Dragonii Villars'a» nie bardzo są w stanie dodać melomanom naszym cierpliwości. W ludowym teatrze starzyzna okrutna: «Krzywoprzysięzca» Anzengruber. W Rozmaitościach sztuka *moderne* «Ponad wodami», jakiegoś Engla, rzecz «nastrojowa» w trzech aktach, w ciągu których bezustanku hu-czy rozpetane przez wiatry morze. Sztukę przyjęto chłodno.

Albertus.

+ Prezes dyrekcji głównej Tow. kred. ziemskiego w Królestwie Polskim, p. Arsenjew, utworzył specjalną komisję dla wyrażenia opinii o nadesłanych przez ministerstwo skarbu projektach: 1) utworzenia instytucji hipotecznych; 2) ustawy hipotecznej; 3) przepisów o zabezpieczeniu nieruchomości drogą umów ze skarbem i instytucjami kredytowymi; 4) przepisów, dotyczących ściągania należności z nieruchomości, znajdujących się w miejscowościach, gdzie wprowadzono ustawę hipoteczną. Wszystkie powyższe projekty były rozważane przez specjalną komisję, złożoną głównie z przedstawicieli instytucji kredytu ziemskiego, nowoutworzonej zaś pod przewodnictwem p. Arsenjewa komisji polecono tylko wyrazić sąd o tem, o ile ustawa hipoteczna wywarła w Królestwie Polskiem wpływ na stan kredytu ziemskiego i czy wprowadzone tam instytucje hipoteczne nie

mają jakich braków. Odpowiedź, otrzymana od p. Arsenjewa, będzie rozważana w ministerstwie skarbu i wraz z jego osobistą opinią w najbliższej przyszłości złożona Najwyższej utworzonej przy Radzie państwa komisji dla opracowania ustawy hipotecznej.

+ Zakaz wprowadzania do Rosji akcji Banku kolonialnego wywołał — jak donosi „Warsz. Dn.” — popłoch wśród żydów w Królestwie, gdzie papiery te były bardzo rozpowszechnione, jako protegowane przez sjonistów. Podobno w czasie ostatniego zjazdu sjonistów w Łodzi akcji tych sprzedano za 150 tys., znaczna ich ilość również obraca się w Warszawie.

+ Do Warszawy przybył delegat ministerstwa skarbu, p. B. F. Brandt, któremu powierzono zbadanie przyczyn przesilenia ekonomicznego. Delegat ministerstwa uczestniczył w zwołanej w tej sprawie naradzie członków komitetu giełdowego oraz przedstawicieli handlu i przemysłu.

++ Z gub. płockiej piszą do nas: Ostatnio zawiązywane spółki mleczarskie świadczą o rozwoju pracy współdzielczej wśród obywatelstwa naszego. Pierwsi przykład podali ziemianie z okolic Bodzanowa. Prosperująca tam prawie od roku większa „maślarnia” daje rezultaty bardzo pomyslnie; podobna maślarnia udziałowa powstaje obecnie w Drobinie.—Zgodnie z zatwierdzeniem memoriału gubernatora płockiego, podatek na rzecz taniej pomocy lekarskiej zostanie podwyższony, celem zwiększenia personelu i pensji dla służby medycznej.—Założona w jednej z osad naszych łaźnia parowa dla ludu nie wykazuje tych korzyści, jakich się spodziewali jej inicjatorzy. Okazuje się, że kmiotek nasz nie przywykł do kąpieli i dlatego wdrożyć się do niej nie może. W roku zeszłym pobierano po 3 kop. za bilet, takąż jednak kwotę dopłacić trzeba jeszcze było do każdej kąpiącej się osoby.—Dowód pracy około podniesienia uśpionego przemysłu domowego, widzimy w założeniu przez p. Z. Jaroszewskiego z Bród warsztatów tkackich dla chłopów, i nauki wyrobów koszykowo-szurkowych przez dwór w Piączyńcu. Włościanie chętnie widzą ułatwienie im poznania nowych dróg zarobkowych.—Bardzo dobrze rozwija się pierwsza w osadzie gub. płockiej czytelnia publiczna w Drobinie. Dotąd w ciągu roku istnienia księżnicy korzystało z niej około 1,000 osób, a podwojona w tym czasie liczba posiadanych tomów wymownie świadczy o ruchliwości zarządu czytelnia. Sm. Ng.

++ Z Łomży piszą do „Piet. Wied.”: Stan szkolnictwa w guberni naszej jest opłakany: szkół elementarnych wiejskich liczymy zaledwie 124, a razem ze szkołami miejskimi i żydowskiemi—159. Koszta utrzymania ich w r. z. wyniosły 92 tys. rb., z czego tylko 11 tys. rb. sum skarbowych; 64 tys. wydaty na ich utrzymanie gminy. Ilość szkół zupełnie nie odpowiada potrzebom, gdyż ledwie połowa dzieci wieku szkolnego może znaleźć miejsce w szkole, pomimo tak wielkie przepiętnie, iż nieraz w szkółce, obliczonej na 50 uczniów, mieści się ich 150. Nie należy jednak oskarżać ludności tutejszej o niechęć do oświaty; daje ona, co może, a więcej wydatków ponosić nie jest w stanie z powodu nędzy: ziemia tu mało urodzajna, a więc ludność, przeważnie rolnicza, nie jest zamożna. Opodatkowanie zaś jest wysokie: w r. z. podatki gminne wyniosły ogółem w guberni 190 tys. rb.; z tych na utrzymanie zarządów gminnych wydano przeszło 40 tys. rb., a na szkoły 41 tys. rb. Wogóle na utrzymanie szkół wypada po 27 kop. od dziesięciny, podczas gdy ogół podatków wynosi nieraz rubla od morgi. W niektórych gminach stosunek ten jest jeszcze gorszy, np. w gminie Drozdowskiej z 20 tys. rb. podatków na szkoły idzie tylko 1,600 rb., w gminie Lubocin z 8 tys. tylko 330 rb., a w gminie Szumowo z 11 tys. zaledwie 260 rb. O wysoko-



ści opodatkowania ludności tutejszej świadczy fakt następujący: w r. 1901 ogół podatków stałych, przypadających na gubernię łomżyńską, wynosił 639 tys. rb., z których zdołano ściągnąć tylko 530 tys. rb., a dołączając zaległości z lat poprzednich oraz zaległości podatków niestałych, otrzymujemy przeszło 1,130 tys. rb. zalegających podatków. Bądź co bądź, ludność jest bardzo opodatkowana i również bardzo potrzebuje szkół nowych.

## PRASA ROSYJSKA.

### Europa a kwestja czeska.

W prasie berlińskiej ożywione polemiki wywołał artykuł posła dra Kramarza p. t.: «Europa a kwestja czeska», zamieszczony w miesięczniku angielskim «National Review». Dr. Kramarz w artykule tym zwraca uwagę na zakusy wszech Niemczyzny w Austrii—wszech Niemczyzny, która pragnie rozszerzyć granice monarchji Hohenzollernów od Baltyku aż do morza Adryatyckiego. Gdyby to się stało, Europa uczyniłaby się wasalem Prus. I dlatego Europa powinna gorąco interesować się tą walką narodowościową, która toczy się na ziemi czeskiej między pierwotnymi jej mieszkańcami słowiańskimi a późniejszą, napływową ludnością niemiecką. Jak widzimy, wywody te zbliżają się do opinii Cheradame'a, wypowiedzianej w jego książce: «L'Allemagne, la France et la question d'Autriche», lubo traktowane są z większą kompetencją i głębokością. Dzienniki berlińskie starają się osłabić ich znaczenie, zaprzeczając, iżby Prusy żywiły wobec Austrii plany zaborcze. Natomiast «Nowoje Wremia» nietylko streszcza artykuł Kramarza, ale, według słów tego dziennika, dopełnia go stawianiem kropek nad i tam, gdzie austriacki działacz polityczny nie mógł swej myśli w całej pełni wyrazić. Zgadza się z poglądami Kramarza, «Now. Wremia» opatrzyło je uwagą następującą:

„Niemcy dość już długo byli jedynym w Europie narodem, który od samego początku trafnie zwracał uwagę na każdy ruch polityki wszechświatowej, wyciągał z niego wnioski logiczne i wyciągał z nich korzyść dla siebie. Czas i innym się obudzić. Jednak cóż ci inni mogą zrobić dla uregulowania ruchu wewnętrznych spraw Austrii? O tem Kramarz, jako lojalny austriak, zamilcza. Mimo to dla nikogo nie jest tajemnicą, że wprawdzie w Wiedniu bardzo przykrzą sobie pretensje niemieckie i radziły coś zrobić dla zabezpieczenia się od przedsiębiorczości niemieckiej, ale wskutek tak długotrwałej zależności brak teraz jednej rzeczy—odwagi! Gdyby opinja europejska wzniosła się na należne wyżyny terazniejszej chwili politycznej i gdyby przejęła się świadomością tego, jak doniosłe są przygotowywane teraz w Europie środkowej wypadki, wtedy Austrija w opinji tej niewątpliwie znalazłaby silne oparcie moralne do samodzielniejszych kroków. Emanacja Wiednia z pod wpływów Berlina znajduje się już teraz na drodze właściwej dzięki zbliżeniu się Austrii do Rosji. Osta-

teczne wyzwolenie się Austrii, a zarazem i Europy z niebezpieczeństwa niemieckiego może być dokonane tylko przy życzliwym udziale Rosji“.

### Reforma szkół wyższych.

Rozpoczęte obecnie prace komisji, powołanej do zreformowania szkół wyższych, omawiane są w prasie. «Nowoje Wremia», przytoczywszy streszczenie wygłoszonej na pierwszym posiedzeniu mowy zarządzającego ministerstwem oświaty i wydatniejszy główne jej punkty, zwraca uwagę na to, że istotnie olbrzymia robota czeka ministerstwo, które, mimo wszystko, nie może żywić nadziei, aby w najbliższej przyszłości mogło poradzić sobie z zadaniem normalnego i zdrowego wychowywania młodzieży, gdyż osiągnięcie tego celu zależy od wielu czynników, na które ministerstwo nie posiada żadnego wpływu.

„I ustawy mają granice — pisze „Now. Wremia“. — Ustawa winna być mądra i ostrożna, ale nie może być wszechpotężna i byłoby zbyt łatwo kierować historją i objawami historycznymi, gdyby do tego nie potrzebna była nie, prócz ogłaszania ciągle nowych ustaw. Do liczby takich „objawów historycznych“, bardzo skomplikowanych ze względu na ich pochodzenie i formę, należą też nienormalności naszego życia uniwersyteckiego. Niepodobna nie walczyć z niemi, nie starać się ich zwyciężyć; ale zarządzający ministerstwem słusznie zauważył, że niepodobna znaleźć na nie panaceum, matematycznie ściśle obliczone i dające wynik zupełnie pewny. W każdym atoli razie każdy rosyjanin i każda rodzina rosyjska przekona się, że ministerstwo oświaty objawia nietylko energję niewątpliwą, ale również taką przezorność i ostrożność w swych krokach, o jakiej nawet mowy nie było za czasów nieszczej reformy z r. 1871 i 1884, która nadługo wszystko u nas popsowała“.

Specjalnej komisji w zakresie przedsiębranej reformy dotyka «Wiestnik Jewropy», z sympatją zapatrując się na zamierzone ustanowienie kuratorów kursowych, zalecając wybierać ich z grona nietylko profesorów, ale i docentów prywatnych.

„Zapewne nie omylimy się — czytamy tam—jeżeli powiemy, że kuratorowie z liczby docentów prywatnych okażą się szczególnie odpowiednimi dla studentów z kursów wyższych, jako dla ludzi, którzy już przywykli do życia samodzielnego. Natomiast profesorowie, jako doświadczeni i bardziej zrównoważeni, będą lepszymi kierownikami studentów z pierwszego kursu, którzy dopiero co opuścili mury gimnazjalne. Zresztą nad obsadzaniem stanowisk kuratorów przez najodpowiedniejszych ludzi będą zastanawiać się rady uniwersyteckie, dobrze znające zalety umysłowe każdego nauczającego. Instrukcja z pewnością nie będzie zbyt krępowała kuratorów, nie ograniczy swobody ich działań, koniecznych dla pomyślności nowej organizacji: poręcza to fakt, że instrukcja ta ma być ułożona przez radę. Wielką też korzyść może przynieść i komisja kuratorów, jeśli tylko powierzone jej zadanie—„wytwarzanie zgodności w działaniach kuratorów“—nie będzie zrozumiane, jako wypracowanie jednostajnych przepisów, przewidujących i z góry rozstrzygających wszystko. O ile pożądane jest unikanie jaśkrawych i ostrych sprzeczności, o tyle też konieczną się przedstawia szeroka przestrzeń dla inicyjatywy osobistej, stosującej się do wymagań każdego wypadku“.

Pismo uważa nadto, że kuratora należałoby na dłużej niż na rok wybierać, aby dać mu możność obeznania się z naturą i potrzebami powierzonego sobie kursu.

### O samorządzie miejskim.

Pod przewodnictwem sekretarza stanu, Plewego, odbywają się właśnie narady nad reorganizacją samorządu miasta Petersburga. Z tego powodu «Now. Wr.» znowu porusza sprawę nadania praw wyborczych wszystkim płatnikom podatku mieszkalnego.

„Nadaniem praw wyborczych wszystkim tym, co opłacają podatek od mieszkań w Petersburgu, można zdziałać tyle, że cała inteligencja stanie się siłą społeczną, pracującą na korzyść państwa i miasta. Powołanie żywiołów nowych do samorządu miejskiego ożywi działalność społeczną, skieruje ją ku dobru powszechnemu, uczyni ją intensywniejszą, głębiej wnikającą w potrzeby ludności miejskiej. Należy jednak dać pewność nowym wyborcom, że działalność ich będzie swobodna, bez niepotrzebnego skrepowania. Prawa wyboru głowy miasta (burmistrza), urzędników miejskich, wyznaczenia komisji wykonawczych, prawo kontroli społecznej i niezależność od administracji, jeżeli nie w granicach ustawy roku 1870, to przynajmniej r. 1892—to są warunki, bez których samorząd miejski nie może działać pożytecznie. W rozszerzeniu liczby wyborców i pozbawieniu rady miejskiej jej prerogatyw obecnych zachodzi sprzeczność wzajemna“.

Uwagi te, bardzo trafne, odpowiadają temu, co oświadczyli powołani przez ministra w charakterze rzeczoznawców zasłużeni obywatele petersburscy. Zauważyć też należy, że podług projektów ministerjalnych, prawo wyborcze ma być nadane lokatorom miejskim w tym tylko wypadku, jeżeli podatek mieszkalny przelany zostanie do kas miejskich, a nadto nie wszystkim, lecz tylko tym, którzy płacą rocznie najmniej 30 rb. podatku.

### O pomnik.

Wiadomość, że w Poznaniu rozpoczęto zbierać składki na pomnik dla kardynała Ledóchowskiego, wywołała dziwny komentarz redakcji «Jużn. Kraja»:

„Ledóchowski niczem się nie odznaczył jako biskup i prezes (zapewne ma to znaczyć: prefekt) kongregacji propagandy. Wywyższenie swoje zawdzięcza on wyłącznie Piusowi IX, który uważał za stosowne pośrednio faworyzować polską sprawę rewolucyjną i pobudzać ją przeciwko rządowi rosyjskiemu (?), nominacją Ledóchowskiego chciał on wykazać swą przychylność tej części społeczeństwa polskiego, która przesiąknięta była nienawiścią dla „moskali“ i dążyła do odbudowania Polski od morza do morza... W Poznaniu chcą uczyć nie purpurata polskiego, tylko agitatora, który bronił programu nieprzejednanej części narodu polskiego u stóp tronu papieża“.

Te wyjątki wystarczą chyba, aby dać miarę znajomości stosunków polskich autora artykułu. Odwykliśmy już od takich głosów w poważniejszych organach prasy rosyjskiej.

## Dworskie.

× «Praw. Wiest.» ogłasza: «We wtorek, dnia 1 października, Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Helena Włodzimierzówna z Małżonkiem, powróciła z podróży do Danji do Carskiego Siola».

## Urzędowe.

× W «Sobr. Uzak.» ogłoszono: «Na mocy rozkazu Najwyższego z d. 19 stycznia r. 1893 powoływani są obecnie do wojska młodzieńcy, którzy przed 1 października roku popisowego ukończyli 21 lat wieku; wobec tego powstała wątpliwość, jak ma być stosowana ulga, przewidziana w art. 57 ust. o powin. wojsk., a stanowiąca, że z liczby braci rodzonych i przyrodnych, urodzonych w jednym roku i jednocześnie stających do popisu, jeden tylko, który wyciągnął najniższy numer, ma być brany do wojska. Po rozpatrzeniu tej sprawy, Senat postanowił: wyjaśnić, iż obecnie ulga art. 57 ust. o pow. wojsk. ma być stosowana do osób zrodzonych między d. 1 października jednego roku do d. 30 września roku następnego».

× W «Sobr. Uzak.» ogłoszono zatwierdzoną przez ministra skarbu instrukcję do wydawania zapomóg robotnikom chorym i kalekom ze specjalnego funduszu fabrycznego. Fundusz ten, jak wiadomo, powstał z kar pieniężnych, nakładanych na robotników, oraz z kar, zasądzanych od właścicieli fabryk. Zapomogi mogą otrzymywać sami robotnicy w razie choroby i niezdolności do pracy, oraz rodziny zmarłych robotników. Jednorazowa zapomoga wynosić może najwyżej rb. 100, perjodyczna zaś 8 rb. miesięcznie. Podania o zapomogi należy wnosić do inspektora fabrycznego, który wraz z opinią swoją przedstawia je inspektorowi okręgowemu; decyzje tego ostatniego są stanowcze. Zapomogi wydają się tylko pracownikom zakładów, pozostających pod kontrolą inspekcji fabrycznej. Zwierzchni dozór nad funduszem należy do wydziału przemysłu i handlu ministerstwa skarbu, przed którym inspektorowie fabryczni obowiązani są składać rachunki.

× W «Sobr. Uzak.» ogłoszono, że z rozporządzenia ministra rolnictwa i dóbr państwa, lasy Księstwa Łowickiego oraz lasy Nadpileckie zamknięte zostały dla przemysłu górniczego prywatnego.

× Redaktor «Praw. Wiest.», ochmistrz Dworu Najwyższego Stuczewski opuszcza to stanowisko; następcą jego mianowany został prof. uniwersytetu warszawskiego, rz. r. st. Kutakowski, niegdyś redaktor «Warsz. Dniew.».

× Urzędnik do poruczeń szczególnych przy generał-gubernatorze kijowskim, rz. r. st. Brojecki, mianowany został zarządzającym podolską Izba skarbową.

× Wobec przewidywanego braku pokarmu dla inwentarza, ministerstwo rolnictwa uznało za stosowne, aby niektóre zarządy dóbr państwa, w tej liczbie smoleńsko-witebsko-mohylowski, zezwalały ludności na paszenie bydła w lasach rządowych, zbieranie trawy, opadłych liści, mchu, wydobywanie torfu i t. p.,

do 15 maja r. 1903 wzamian za odpowiednią ilość dni roboczych.

× Rada nadzwyczajna do spraw rolnictwa mianowała komisję specjalną pod przewodnictwem rz. r. t. Ternera w sprawie organizacji kredytu drobnego dla włościan.

× Prokurator sądu okręgowego w Jelicu, gub. orłowskiej, r. st. Jazykow, mianowany został wice-dyrektorem departamentu policji.

× Dyrektor instytutu politechnicznego w Kijowie, r. t. Kirpiczow, mianowany został członkiem rady ministra skarbu, na jego zaś miejsce p. o. dyrektora mianowano profesora chemji tegoż instytutu, r. st. Konowatowa.

## Ogólne.

× Przed tygodniem powtórzyliśmy wiadomość «Now. Wr.» i innych dzienników petersburskich, jakoby ministerstwo skarbu postanowiło zmienić częściowo ustawę państwowego Banku szlacheckiego i pozwolić bankom wydawać pożyczki na nabywanie gruntów w Królestwie Polskiem, oraz w Kraju północno- i południowo-zachodnim szlacheć pochodzenia rosyjskiego. Otóż podług informacji, zebranych obecnie przez «Now. Wrem.», wiadomość ta jest nieścisłą. W guberniach zachodnich Bank i teraz udziela pożyczek szlacheć rosyjskiej (niekoniecznie małorolnej lub bezrolnej), przy kupowaniu majątków z rąk polskich. Względem Królestwa zaś żadnych projektów w tym kierunku nie robiono i nawet nie zachodzą żadne okoliczności, któreby mogły dać powód do takich projektów.

× Dzienniki doniosły o rozpoczęciu narad w ministerstwie rolnictwa w sprawie organizacji kasy emerytalnej dla robotników zachodniego okręgu górniczego. Jak się dowiadujemy, wiadomość ta jest przedwczesną. Zwołane w przeszłym tygodniu posiedzenie nie doszło do skutku z powodu niestawienia się wielu członków, rozpoczęcie więc narad odroczone do d. 7 (20) października.

× Komisja przy ministerstwie komunikacji, pod przewodnictwem rz. r. st. Jastrzębskiego opracowująca ustawę o służbie kolejowej, ukończyła prace swoje; podług projektu, wszystkim urzędnikom kolei skarbowych mają być nadane przywileje służby państwowej.

× W ministerstwie spraw wewnętrznych—jak donosi «Warsz. Dniewn.»—powstał projekt wydania postanowienia obowiązującego, na którego mocy można ustanawiać taksę na mięso, jako na produkt niezbędnej potrzeby.

× Departament medyczny opracował przepisy przyjmowania kobiet w poczet uczennic aptekarskich. Osoby, posiadające dyplom instytutu lub gimnazjum, będą musiały zdawać egzamin dodatkowy z łaciny w zakresie 4 klas gimnazjalnych; nieposiadające dyplomów będą musiały zdawać egzamin z 4 klas gimnazjum męskiego, bez greki. Osoby pierwszej kategorii będą musiały pracować jako uczennice 2 lata zamiast 3.

× D. 1 b. m. odbyło się w Petersburgu pierwsze zgromadzenie ogólne Towarzystwa słowian podkarpaccich, mającego na celu studia nad ludami zachodniosłowiańskimi.

## W Petersburgu.

— Politechnika. W d. 1 b. m. poświęcono te części gmachu Politechniki petersburskiej, które okazały się potrzebnymi przy rozpoczęciu roku szkolnego. Na uroczystość zebrał się, prócz przedstawicieli ministerstwa skarbu i in. dostojników; dyrektor instytutu ks. Gagaryn, profesorowie z najstarszym z nich D. Mendelejewem na czele, studenci, a także robotnicy, którzy w liczbie około tysiąca osób brali udział w budowie. Olbrzymi gmach Politechniki w samej fasadzie liczy długości przeszło 120 sążni, a nadto buduje się tu internat dla studentów i dom na mieszkania dla profesorów. Słowem w pustej dotąd Sosnowce pod Petersburgiem wyrosło nagle niejako miasto ze wspaniałymi gmachami i oświetleniem elektrycznym. Jak wiadomo, oryginalnym rysem Politechniki petersburskiej jest to, że tu nauki techniczne połączone z ekonomicznymi.

— Akt uroczysty. W czwartek d. 26 września, w ochronce dla chłopców, zawiądywanej przez katolickie Tow. dobr. w Petersburgu, znanej ogólnie pod nazwą ochronki ks. Maleckiego, odbył się akt doroczny. Rano założyciel i opiekun ochronki, ks. Antoni Malecki, odprawił Mszę św. Wieczorem zaś w sali zakładu zgromadzili się przedstawiciele duchowieństwa, członkowie zarządu i inne osoby, zaproszone na akt uroczysty. Po przybyciu JE. ks. metropolity arcybiskupa B. Kłopotowskiego, odczytano sprawozdanie, z którego dowiedzieliśmy się, że naukę rzemiosł ukończyło 4 chłopców, dwaj inni po ukończeniu gimnazjum wstąpili do uniwersytetu, jeden zaś z kl. 8 wstąpił do seminarjum duchownego. Po wykonaniu przez chłopców śpiewu, JE. arcybiskup rozdał nagrody najpilniejszym i w mowie swej zaznaczył zasługi ks. Maleckiego, położone dla zakładu. Następnie, przeszedłszy do kaplicy w szatach pontyfikalnych, zaintonował stosowną do okoliczności pieśń religijną i udzielił zebrany błogosławieństwa. S. S.

— Poświęcenie przytułku. W niedzielę d. 6 (19) paźdz. o godz. 4<sup>1/2</sup> po południu ma być uroczystość poświęcenia przytułku (Piaski, 4 ulica, d. Nr. 9, m. 6) dla biednych dziewczyn, nie mających opieki sierot, uczęszczających do szkoły elementarnej przy kościele św. Katarzyny. Poświęcenia przytułku dokona JE. ks. arcybiskup B. Kłopotowski. Szerszy ogół katolików petersburskich powinnyby wziąć do serca sprawę przytułku i poprzeć usiłowania zawiązanego w r. 1901 i pożytecznie czynnego kółka pań.

— Tow. dobroczynności litewsko-żmudzkie w d. 26 września obchodziło 10 rocznicę założenia. W dniu tym, po mszy uroczystej w kościele św. Stanisława, celebrowanej przez ks. inspektora Maculewicza, podczas której wygłosił naukę ks. sekretarz K. Propolanis, odbyło się zgromadzenie ogólne pod przewodnictwem p. Matulajtisa. Towarzystwo liczy obecnie 100 członków. W ciągu 10-lecia zebrało 22 tys. rb., z których na wpisy i zapomogi dla niezamożnych litwinów wydano 16 tys. rb. Towarzystwo rozwija się stale, przynosząc rzetelną korzyść niezamożnej braci litewskiej, w wielkiej liczbie osiadającej w stolicy. Wieczorem odbył się składkowy obiad, na który przybyli: ks. kan. K. Propolanis, profesorowie Akademii duchownej, ks.: J. Maculewicz, A. Dąbrowski, Fr. Buczis oraz inni liczni członkowie Tow. duchowni i świeccy. Stół był ubrauy rutą litewską a toasty, wznoszone miodem litewskim, były przejęte uczuciem szczerem i serdecznym.

— Kuchnia studencka. W pobliżu uniwersytetu petersburskiego zbudowano nowy dom kuchni studenckiej im. Orestesa Millera, dawnego profesora i przyjaciela młodzieży tutejszej. Kuchnia obliczona została na 2 tys. uczestników. Pod względem urządzenia wewnętrznego, wentylacji, kotłów hermetycznych do gotowania i innych no-

wości dotychczas żaden inny zakład gastronomiczny w Petersburgu kuchni tej dorównać nie może. D. 2 b. m. kuchnię otwarto do użytku studentów.

= **Wystawa wszechsłowiańska.** Komitet urządzający otrzymał odpowiedzi przychylnie z Bułgarii i Serbji, zaproszenia zaś rozesłane zostały do wszystkich krajów słowiańskich, oraz do osad słowiańskich w Ameryce. Na wydatki początkowe ministerstwo skarbu asygnowało 30 tys. rb. Od okazji na wystawie nie będzie się pobierało opłaty, wydatki zaś będą pokrywane z dochodu za bilety wejścia, oraz z komisowego od przedmiotów sprzedanych na wystawie. Wystawa nie ma mieć charakteru urzędowego.

= **Gość z Japonji.** W Petersburgu bawi redaktor miesięcznika japońskiego „Taj-jo“ („Słońce“), p. Moriama, udając się przez Moskwę do Azji środkowej dla poznania stosunków. Miesięcznik „Taj-jo“, poświęcony polityce i sprawom ekonomicznym, rozchodzi się w 150 tys. egzemplarzy.

= **Pastor Guillot,** znany kaznodzieja tu-tejszego kościoła holenderskiego, opuszcza swoje stanowisko, żegnany z żalem przez swoich parafjan. Imię p. Guillot stało się niezmiernie popularnem od czasów wojny transwaalskiej, kiedy stanął on na czele komitetu pomocy dla boerów.

= **Jenerałowie boerscy.** Pisma donoszą, że słynni wodzowie boerscy: Botha, Delarey i De Wett, zamierzają odwiedzić Petersburg, Moskwę, Kijów i Odese.

= **Wystawa wschodnia.** W r. p. w Petersburgu jak donoszą „Piet. Wied.“, ma odbyć się wystawa artystyczna i przemysłowa wschodnia, w której uczestniczyć będą: Turcja, Persja, Indje, Sjam, Chiny, Japonja, Tunis i Algier.

## SPRAWY BIEŻĄCE.

### SYSTEM PRZEDMIOTOWY.

W Politechnice warszawskiej wprowadzono bardzo ważne ulgi dla studentów w systemie egzaminacyjnym. Jest to prawie że zasadnicza reforma dotychczasowego „kursowego“ ustroju wyższych zakładów naukowych w państwie rosyjskiem. Mianowicie studenci drugiego, trzeciego i czwartego kursów będą mogli składać egzaminy w terminie dowolnie niemal przez siebie wybranym, przed komisją egzaminacyjną, która funkcjonować będzie trzy razy do roku, przez sześć dni za każdym razem. To jest studentów „prawo“; a teraz ich „obowiązek“—złożyć choć jeden egzamin w przeciągu dwóch kolejnych semestrów, czyli w ciągu szkolnego roku. Jest przytem pewien rygor, w formie *maximum* czasu, jaki student przepędzić może w Politechnice, nie przystępując do robót i projektów specjalnych, i drugie jeszcze *maximum* czasu: ogólnego pobytu w Politechnice; pierwsze *maximum* to lat pięć, drugie—sześć. Ponieważ zachowano zbytnią surowością grzeszące prawo,

które studentów kursu pierwszego releguje z Politechniki w razie nie złożenia egzaminów przejściowych na kurs drugi, widzimy, iż reforma przynosi ulgi tylko studentom kursów środkowych, drugiego i trzeciego; studenci kursu ostatniego, o ile korzystali z tych ulg w całej pełni, mają także jeden rok tylko dla siebie, na zasadzie różnicy pomiędzy dwoma przytoczonymi wyżej *maximum*'ami.

Ulgi te jednak są bardzo ważne. Mówiliśmy już, iż stanowią one reformę dzisiejszego „kursowego“ i nawpół gimnazjalnego systemu. Jakoż „Warsz. Dniwn.“, który o tej reformie wydrukował komunikat, daje jej osobną nazwę w tytule komunikatu, nazwę jeszcze nieurzędową: *systemu przedmiotowego*. W tym systemie studenta obowiązuje tylko kolej przedmiotów, kolej, ułożona przez ciało profesorskie, ze względu na konieczność systematyki studjów. Egzaminy może sobie student wyznaczać sam. A więc korzyść ztąd pierwsza, że w razie nieudania się, student nie traci, jak dziś, całego roku, zmuszony powtarzać przedmioty, których się już dokładnie nauczył; po trzech miesiącach może on znowu przystąpić do egzaminu; a i tych trzech miesięcy nie traci wcale, mając bowiem obecnie zapewnioną drogocenną *swobodę studjów*, nic mu nie przeszkadza zajmować się innymi przedmiotami, z drugiego cyklu, jak ten, w którym mu się nie powiodło narazie. Następną korzyścią jest możność składania egzaminów z pojedynczych przedmiotów, podczas gdy obecnie, w epoce egzaminowej, należało składać, niemal dzień po dniu, dowody znajomości sześciu, ośmiu, nieraz dziesięciu przedmiotów.

Jak widzimy, jest to system nowy, oryginalny, dotychczas, o ile wiemy, nigdzie nie stosowany. Stanowi on też bezwarunkową nowość w granicach państwa rosyjskiego, nowość, która może mieć doniosłe znaczenie, o ile doświadczenie wypowie o niej słowo przychylne. W porównaniu z dotychczasowym systemem wyższego wykształcenia, w istocie mało rozwijającym samodzielność intelektualną studentów, jest on o całe niebo wyższym; to, jak nam się zdaje, nie potrzebuje dowodu, należąc do „prawd oczywistych“. W porównaniu z systemem wyższego wykształcenia zagranicą, z systemem niemieckim, tak chwalebny ogólnie, system przedmiotowy Politechniki warszawskiej jest pod jednym względem niższym: posiada *maximum* semestrów dozwolonych, podczas gdy

gdzieindziej istnieje swoboda uczenia: *Sein langes Leben Lang*, według słów Goethego. Ale system ten ma także i wielkie ułatwienie, którego inne nie znają, mianowicie możność składania egzaminu z jednego przedmiotu naraz, co dla pewnych przedmiotów, wymagających głównie nateżenia pamięci, jest nad wyraz ważnem udogodnieniem.

Nowy ten system, wprowadzony do Politechniki warszawskiej przed innymi zakładami naukowymi, świadczy bardzo wymownie, iż kierownictwo tej szkoły wyższej znajduje się w rękach ludzi czujnych, czynnych i troskliwych o dobro studentów i rozwój instytucji.

W. K.

### O dzieci nieslubne.

W Nrze 27 „Kraju“, zdając sprawę z nowych przepisów „o polepszeniu doli dzieci nieslubnych“, wypowiedzieliśmy zdanie, że prawo z d. 3 czerwca pogarsza los tych dzieci w Królestwie Polskiem. Obecnie tę samą uwagę robi p. Ellenbogen w petersburskiem „Prawie“:

„Pytanie, czy sądy Królestwa Polskiego mogą stosować ustawę z d. 3 czerwca 1902 r. musi być rozstrzygnięte przecząco, gdyż ustawa ta została wydana wzamian praw cywilnych ogólnopństwowych (t. X cz. I „Sw. Zak.“) i nie ma w niej żadnej wzmianki o tem, żeby miała ona zastąpić prawo działające w Królestwie. Matki więc dzieci nieslubnych są w pozycji bez wyjścia: dawniej mogły się udać do sądu karnego, dziś im tę drogę zamknięto.

„Niektórzy sędziowie chcą tłumaczyć nowe przepisy w ten sposób, że nie stosują się one wcale do Królestwa Polskiego, i że tam i nadal powinien obowiązywać art. 994 kod. kar. gł. i popr. Opinja ta, wywołana przez współczucie dla dzieci nielegalnych i ich matek, byłaby słuszna, gdyby art. 1322 ust. post. karn., ustanawiający kompetencje sądów karnych do spraw o pożywania nieslubne w Królestwie, nie powoływał się wyraźnie na art. 994 kod., ten zaś zniesiony został stanowczo przez prawo z d. 3 czerwca“.

Redakcja „Prawa“ w uwadze do artykułu tego oświadcza, że podług jej informacji Senat umorzył wszystkie sprawy, pozostałe z racji art. 994 kod. kar. przed wydaniem ustawy z d. 3 czerwca. Miejmy jednak nadzieję, że pytanie o zastosowaniu tej ustawy do Królestwa Polskiego wniesione będzie na porządek dzienny ogólnego zgromadzenia Senatu *ex officio*, i że doświadczenie wytrawnych sędziów wyjaśni ku ogólnemu zadowoleniu tę palącą kwestję.

Z. R.

### Kieszenie narodów.

Ciekawe wiadomości ukazują się czasem na szpaltach pism urzędowych. Oto na przykład „Journal Officiel“ paryzki ogłosił światu, że oszczędności francuzkie, umieszczone w pożyczkach zagranicznych, ładną sumkę dwudziestu dziewięciu miliardów ośmiuset pięćdziesię-



ciu pięciu milionów franków stanowią. Niewiele brakuje do okrągłej cyfry trzydziestu miliardów. Rozumie się, dłużnicy płacą niezły procent, i rokrocznie do francuskiej kieszeni wpływa coś około półtora miljarda. Wystarcza to najzupełniej, ażeby przeważać bilans handlu zagranicznego na korzyść Francji. Największy dochód pobierają kapitaliści francuscy ze sprzymierzonej Rosji, w której znalazło doskonałą lokatę przeszło siedm miliardów franków. Dwa miljardy pożyczła Hiszpanja, miliard wzięła Portugalia i tyleż Włochy, ze trzy miljardy Austro-Węgry, parę miliardów Turcja, resztę umieszczono w innych krajach europejskich, w Afryce i w Azji. Narod, będący w stanie tyle pożyczać innym, posiada grubo wypchaną kieszeń. Statystycy, dla których niema nic świętego, zajrzeli aż do jej dna i obliczyli, że obecnie fortuna Francji przedstawia wartość dwustu pięćdziesięciu miliardów, z czego przypada na nieruchomości wiejskie 80 miliardów, miejskie—55 miliardów, znaki pieniężne—5 miliardów, ruchomości—75, inwentarze rolne i bydło—15 i inne wartości—20 miliardów. Posażna kraina. Niedziw, że zapomnieć o niej nie mogą pretendenci.

Są wszakże ludy znacznie bogatsze od francuzów. Anglicy mają zagranicą swoich pieniędzy przeszło trzy razy tyle, co francuzi, a ich flota handlowa zarabia rocznie na transportach przeszło trzy miljardy. Kapitały angielskie tak w kraju, jak zagranicą mieszczą się nie tyle w pożyczkach państwowych, ile w przedsiębiorstwach przemysłowych, szczególnie w Stanach Zjednoczonych i w kolonjach, a skutkiem tego przynoszą dochód znacznie większy, aniżeli oszczędności francuskie. Fortuna narodu angielskiego jest prosto nieobliczalna.

Po starej Anglii idzie Ameryka północna. Majątek wuja Jonatana obliczają na trzysta kilkadziesiąt miliardów, ale że rośnie, jak na drożdżach, więc w chwili obecnej jest już może znacznie większy. Dalej idą już mniejsi dziedzice: Rzesza niemiecka z fortuną 140-miljardową, Austria, posiadająca 61 miliard, Węgry z 25 miliardami, Włochy, które zebrały już 55 miliardów, mała Belgja, mająca ich aż 34, Holandia—już tylko 22 i inne większe i mniejsze narody i kraje.

Zastanawia szczególnie wzrost wartości ruchomych. Oszczędności nie chowają się pod korcem w garnku, ani w starej pończosze, ale pod postacią papierów procentowych krążą po całym świecie, tworząc nowe bogactwa, nowe narzędzia pracy wytwórczej, fabryki, drogi, kanały, maszyny i ulepszenia w wytwórczości dotychczasowej. Często rozmaitemi drogami wpadają do szeroko otwartych drzwi kasy państwowej, w której dla każdego grosza znajdzie się miejsce. Sprawy finansowe stały się bardzo subtelne, i sławne zdanie: „dajcie mi dobrą politykę, a dam wam dobre finanse“, z dniem każdym zbliża się bardziej do prawdy. Tylko, że prawda nie rządzi światem.

J. Mzura.

## POLITYKA ZAGRANICZNA.

### Z TYGODNIA.

Stan rzeczy w monarchji habsburskiej każe powątpiewać o słuszności przysłówia, które zgodę nawet słomianą stawia wyżej od wszelkiej kłótni. I kłótnia ma

swoje wielkie zalety. Wiedzą o tem dobrze nad Dunajem, jak nad Wełtawą, gdzie nikomu, oprócz p. Koerbera, nie przychodzi do głowy położyć jej kresu. A może sam premier austriacki tylko dla oka godzi poważnione strony, zwołuje konferencje, układa wnioski ugodowe, zapewnia czechów, że o nich tylko myśli, i niemców, że pragnie zapewnić im stałą nad czechami przewagę. Czas tymczasem bieży, i mija życie. Ostatni projekt, zakomunikowany przez p. Koerbera czechom, nie uzyskał ich uznania. Zarzucają mu, że jakkolwiek wprowadza do urzędów język czeski, pierwszeństwo wszakże oddaje językowi niemieckiemu. A przecież królestwo jest czeskiem, i mowa czeska winna być w niem państwową. Oj, te mowy państwowe!

Węgrzy wybudowali sobie nowy gmach parlamentu, bardzo kolorowy i bardzo drogi. Jednocześnie budowali zamki na łodzi, marzyli o przybyciu cesarza-króla, który pierwszą sesję w nowym gmachu otworzy i powie coś bardzo miłego i do serca trafiającego o ugodzie austro-węgierskiej. Tymczasem do ugody podobno bardzo daleko, a pierwszą sesję w nowej świątyni ustawodawstwa węgierskiego zapoczątkowały interpelacje w sprawie stuletniej rocznicy urodzin Koszuta i gwałtowne sceny, przypominające najjaskrawsze widowiska parlamentu wiedeńskiego.

Jenerałów boerskich w Brukseli witał lud, w Paryżu—nacionaliści, w Niemczech witać będą hakatyści. Wszystko to można było przewidzieć, pierwszy niespodzianki wprowadził do programu podróznego wodzów boerskich ces. Wilhelm. Kazał im powiedzieć, gdy jeszcze bawili w Belgji, że chciałby ich zobaczyć. Wieść w mgnieniu oka przepłynęła morze Niemieckie i rozbiegła się po Anglii, gdzie wywarła wrażenie jak najgorsze. Wtedy ces. Wilhelm kazał znowu powiedzieć boerom, że gdy do Berlina zjadą, mają prosić go o posłuchanie przez posta angielskiego. Jenerałowie uśmiechnęli się pod wąsem i nie odrzekli nic. I niewiadomo dziś, czy odbędzie się audjencja, czy nie. Stanęły już o to w Anglii i w Ameryce duże zakłady.

Porta otomańska zaprzecza urzędowo różnym pogłoskom, mnożącym się obecnie nadzwyczajnie. Poselstwo tureckie w Londynie najuroczyściej zapewnia, że wieści o rzekomych rokowaniach pomiędzy rządem rosyjskim a Portą w sprawie otwarcia cieśnin Białego morza (tak po turecku nazywa się morze Marmora, Bosfor i Dardanele) dla statków wojennych rosyjskich, nie mają najmniejszej podstawy. Inne wieści mają, niestety, podstawę faktyczną. Nad rzeką Strumą w Macedonji, gromadzą się oddziały powstańcze. Pod Kruszowem toczą się krwawe utarczki. Posiłki tureckie spieszą na widownię powstania. Sam Edhem-basza, pogromca greków, pojechał do Salonik i objął kierownictwo działań wojennych przeciwko zbuntowanej ludności. Borys Sarafow, ów tajemniczy dyktator powstania, miał zapowiedzieć, że ruch zbrojny na większą skalę wybuchnie dopiero na wiosnę, ale zwolenników walk zimowych nie brak widocznie w Macedonji, bo nie zanosi się tam wcale na ciszę.

We Francji i w Stanach Zjednoczo-

nych wybuchło bezrobocie górników. Komitet narodowy pracowników górniczych w Paryżu ogłosił bezrobocie powszechne. Ruch w kopalniach północnych francuskich ustał częściowo, węgiel już podróżował, towarzystwa kopalniane poczyniły duże zamówienia w Belgji, Niemczech i Anglii. Bezrobocie wszakże nie zapowiada się dotąd zbyt groźnie. Przeciwno «czerwonemu» stronnictwu strajku występuje gorąco stronnictwo robotnicze «zółte», przeciwnie bezrobociu. Nawet czerwoni zdają się chwiać w postanowieniach pierwotnych, ponieważ powodem strajku była tylko kwestja podwyższenia o 10 proc. tantjemy, pobieranej przez robotników (otrzymują oni po 4,75 franki dziennie i w dodatku 30 proc. tej sumy, chcą zaś mieć, jak dawniej 40 proc.).

Węglarze angielscy zacierają ręce, robią bowiem doskonale interesy nie tylko we Francji, ale i w Ameryce, gdzie długotrwały zatarg pomiędzy robotnikami a właścicielami kopalni węgla w Pensylwanji doprowadził do wybuchu bezrobocia, którego zażegnać nie mogła nawet interwencja prezydenta Roosevelta. Strajk amerykański wywołuje olbrzymie przesilenie w przemyśle tamtejszym i odbija się na całym szeregu objawów ekonomicznych. Jest on znacznie poważniejszy od strajku francuskiego już choćby z tego powodu, że Stany Zjednoczone produkują sześć razy tyle węgla co Francja.

Polemiki stronnice we Francji urozmaicają się coraz to nowemi pomysłami. Pisma radykalistyczne oświadczają obecnie z całą pewnością, że bezrobocie jest dziełem klerykalistów, którzy dążą do poróżnienia armji z ludem. Prasa zachowawcza odrzuca, naturalnie, to oskarżenie i pomawia gabinet p. Combesa, że sam strajki wywołuje, ażeby je łagodzić, zasługując się tak przed robotnikami, jak przed kapitalistami. I nikt nie zdaje się widzieć, że walki stronnice doprowadzają do czegoś więcej, aniżeli do polemik w prasie i dziennikach, porywają się bowiem na rzeczy, których dotykać bezkarnie nie można. Dziś już, z powodu cyrkularza p. Combes o zakazie nuczania w kościołach po bretońsku, poseł z Vannes p. Estourbeillon ogłosił list otwarty do prezesa ministrów, zapewniając, że «istnieje w Bretanji rzecz, której zgnieść nie można nigdy, i że jest nią świadomość narodowa bretońska». Od wieków już nikt we Francji nie mówił o innej świadomości narodowej, jak o francuskiej.

J. Mz.

### WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Anglja. Jenerałowie boerscy odbywają podróż po Europie. Belgijczycy przyjmowali ich owacyjnie, to samo można powiedzieć i o Francji. W Paryżu witał ich tłum, a po przybyciu do hotelu, wręczono podróżnikom 75 tys. franków. Jenerałowie oświadczyli, że mają nadzieję uzyskać autonomję, gdyż boerzy postanowili pozostać wiernymi poddany mi Anglii. Podróżnikom udzielił audjencji prezydent ministrów Combes i minister spraw zagranicznych Delcassé. Dalsza podróż prowadzi na Berlin. Cesarz Wilhelm nie przyjmie jenerałów, ponieważ ci nie zgodzili się, aby ich przedstawił poseł angielski. Dzienniki angielskie pochwa-

liły zachowanie się ces. Wilhelma w tej sprawie.

**Francja.** Obie Izby zostały otwarte. Stronnictwo klerykałne postawiło wniosek oddania prezesa ministrów Combessa pod sąd, za nieprawne zamknięcie szkół kongregacyjnych. Nagłość tego wniosku nie została przyjęta przez Izbę deputowanych. Podobno episkopat francuzki ma wystąpić z odezwą do obu Izb, żądającą zachowania swobody sumienia, poszanowania konkordatu, oraz sprawiedliwego rozstrzygnięcia sprawy kongregacji. — Zdaniem niektórych dzienników, traktat pomiędzy Sjamem i Francją jest pierwszym krokiem do ujarznienia Sjamu.

**Hiszpanja.** Skutkiem zamknięcia przez władze hiszpańskie znajdujących się w Gibraltarze klubów socjalistycznych, zasłży zaburzenia. Socjaliści strzelali do policji, która odpowiadała w takiż sam sposób. Pięciu demonstrantów zabito, wielu raniono. Socjaliści uderzyli na ratusz miejski i inne budynki publiczne, ale zostali rozproszeni przez wojsko.

**Turcja.** „Now. Wremia“ pomieściło następującą wiadomość: Korespondent dziennika „Berl. Tageblatt“ donosi z Konstantynopola, że cesarz Wilhelm podczas bytności w Rewlu, miał sposobność rozmawiać o kwestji macedońskiej, i że rozmowa ta wywarła na niego wielkie wrażenie. Pod wpływem tego wrażenia podobno cesarz Wilhelm zatelegrafował do sułtana, ostrzegając go przed nadużywaniem cierpliwości Europy i dodając, że cesarz niemiecki wobec pewnych okoliczności może nie być w stanie podjęcia się roli pośrednika. Według słów korespondenta, obecnie depesza ta stała się znaną w Konstantynopolu, wskutek przebywania tam Wielkiego Księcia i szeroko jest komentowana.

**Chiny.** Część Mandżurji na południe od Ljao zwrócono Chinom, zgodnie z konwencją.

## KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

### DO REDAKCJI.

Szanowny panie Redaktorze!

W N-rze 38 „Kraju“ znajduje w korespondencji z Mińska, stanowiącej, jak głosi wzmianka u góry, wyciąg z „Piet. Wied.“, wiadomość, jakoby „komitet powiatowy ihumeński do spraw rolnictwa oświadczył się (sic!) za zniesieniem zakazu dla żydów dzierżawienia majątków, w celu podniesienia cen dzierżawnych“ i t. d. Otóż, jako członek wyżej wymienionego komitetu powiatowego, dla sprostowania tej w każdym razie dość charakterystycznej wiadomości, oświadczam, że komitet wniosku tego, postawionego wprawdzie przez jednego z członków, nie przyjął i, co za tem idzie, nie oświadczył się za zniesieniem wyżej wymienionego zakazu. Pozostają i t. d.

Konstanty Rewieński.

Starzyca.

Korespondencja p. Albertusa w N-rze 34 „Kraju“ wystawia pensje warszawskie jakby potwory, którym niebaczni rodzice oddają córki swe na pastwę. Twierdzą stanowczo, jako dobrze z tą kwestją obeznana, że p. Albertus się myli.

Nie wszystkie pensje warszawskie są: „karykaturą szkoły i przedrzeźnianiem pedagogji“. Istnieją bowiem zakłady, których przełożone oddają się poważnej pracy nad powierzonymi im dziełmi, kształcąc przyszłe obywatelki kraju.

Ze system nauczania jest zły, temu nikt nie zaprzeczy: zawiele jest balastu naukowego, a zamało pomysłańo o praktyczności—to prawda; ale czy zmiana zależy od przełożonej, która winna ściśle przestrzegać nakazanego programu?

Prawdą jest, że na pensji pannom kończącym nie mówi się nic o ich przyszłych obowiązkach żon i matek, ale nie jest to wina przełożonych. Wszak legion jest takich matek, które twierdzą, że do zamążpójścia panna nie powinna wiedzieć o czekających ją obowiązkach, gdyż „świadomość starłaby z niej uroczy puszek niewinności“.

Zdaniem mojem, ubliża p. Albertus profesorom, dowodząc, że nie mają prawa i nie stawiają pannom „szytka“ przez wzgląd na to, że to panny. Wszak ci profesoro- wie, to nie studenci, tracący głowy dla każdego rumianego buziaka, lecz ludzie poważni i uczeni, sumiennie traktujący swe zadanie; że nie zawsze praca ich rezultat przynosi, to nie ich wina, ani też pensji!

Myli się również p. Albertus, twierdząc, że wszystkie panny kończą pensję *celującą*. Ogół kończy — *niernie*, a niewiele otrzymuje stopnie celujące.

Zapewne lepiej byłoby, gdyby na pensjach były tylko osobniki, rozumiejące pożytek nauki i chcące pracować, ale cóżby się stało z tą większością, która przez złe domowe wychowanie nie pojęła jeszcze potrzeby pracy?

Na pensjach zawsze będą dwie kategorie panien.

Jednym rodzice mówią, oddając z domu: „Musisz pójść na pensję, gdyż teraz nie możesz nic innego robić, a gdy z początki wyrośniesz na motyla, wprowadzimy cię w świat, zabłyśniesz w salonach i zrobisz świetną partję!“

Drugie zaś słyszą takie słowa: „Jedziesz na pensję, bo jesteś w tym wieku, w którym umysł twój najbardziej rozwinać się może. Pracuj i naucz się żyć między ludźmi, byś umiała później być swoim i obcym użyteczną“.

Trudno wymagać, by pierwsza kategoria panien traktowała naukę na serio. Ale co tu winna pensja lub profesorowie?

Tylko świeżo upieczona „skończona panna“ z pierwszej kategorii powie, że, skończywszy pensję, otrzymała „wyższe wykształcenie“; ta, która traktowała poważnie naukę na pensji, wie doskonale, że za ledwie zrobiła mały krok na drodze wiedzy, a ma olbrzymie przed sobą pole, które przebyć zapragnie, jeżeli siły na to pozwolą...

Pensja właśnie da jej tę świadomość, że jeszcze nie umie, że jest wiele do zrobienia i że obowiązkiem kobiety jest — w mniejszym lub większym zakresie — przyczynić się do postępu i uszczęśliwienia ludzkości.

Podobne, jak p. Albertusa krytyczne oceny działalności pensyj, mojem zdaniem, są bardzo szkodliwe, gdyż odstrasza ją od jedynych w kraju zakładów, gdzie młode pokolenie kobiet naszych choć szczyptę wiedzy otrzymać może, a głównie, gdzie panny z tak zwanych „dobrych domów“ dowiadują się, że świat nie dla nich stworzony, że obowiązkiem jest robić coś na tym świecie — jednym słowem, gdzie umysł ich cokolwiek bądź szersze obejście widokreśli i wyzwoli się ze zgubnych, przestarałych pojęć.

Emilja Węstawka.

### OD REDAKCJI.

*Ciekawemu.* Karta albumowa p. t. „Starzec“ umieszczoną była w N-rze 36 z r. 1901. Numer wysłać może kantor nasz za zaliczeniem pocztowem, lub po otrzymaniu 25 kop.

*W. Tomasz Komierowski.* Ceny tego numizmata nie znamy. Radzimy zwrócić się do antykwaryjatu E. Bołcewicza w Warszawie, Plac Saski 5.

## NADESLANE.

CENA

## Atlasu do Dziejów Polski

(13 map kolorowanych.)

E. Niewiadomskiego

zniżona została z rb. 1 kop. 50 na

**kop. 75,**

Skład główny u Gebethnera i Wolffa.

## KRONIKA.

### Kościół i duchowienstwo.

\* Z Żytomierza piszą do nas: „W d. 22 września, w Nieświczu na Wołyniu odbył się obchód setnej rocznicy założenia miejscowego kościoła parafjalnego. Uroczystości przewodniczył JE. ks. biskup Niedziałkowski, który udzielił sakramentu bierzowania 600 wiernym. Do podniesienia wspaniałości ceremonji kościelnych przyczyniła się obecność dość licznego grona duchowienstwa, w którym się znajdowali ks. prałat Bajewski i ks. kanonicy: Stańkowski i Stawiński. Podczas sumy profesor seminarjum, ks. kanonik Sielecki, wygłosił podniosłą naukę, w której omawiając znaczenie świątyni katolickiej, zaakcentował gorliwość pasterską miejscowego proboszcza, ks. St. Żukowskiego i serdeczny stosunek, łączący go z parafjanami. Najdostojniejszy pasterz, w uznaniu pracy i zasług ks. Żukowskiego, mianował go, ku zadowoleniu całej parafji, aktualnym proboszczem. W przemowie wygłoszonej po sumie do licznie zgromadzonego ludu, ks. biskup wyraził uznanie i wdzięczność proboszczowi i parafjanom za pięknie odnowioną i wzorowo utrzymaną świątynię oraz polecił modłom zgromadzenia fundatorów i dobrodziejów kościoła. Po nabożeństwie pasterz i duchowienstwo byli gościnnie podejmowani przez właścicieli Nieświcza, pp. Omiecińskich. *Parafjanin.*

\* Jego Świątobliwość Leon XIII, papież, w uznaniu pracy i zasług o. Euzebjusza Rejmana, terażniejszego przełożonego oo. Paulinów na Jasnej-Górze, nadał mu prawo używania mitry i pastorału w czasie uroczystych nabożeństw, przez niego celebrowanych i obdarzył go przywilejami, do urzędu głównych przełożonych przywiązaniem.

\* „La Semaine religieuse“ zapowiada, że mimo zagrożenia przez rząd zamknięciem pensji i zawieszeniem w czynnościach, duchowni i nadal będą nauczali religji w języku bretońskim.

\* W niedzielę d. 29 września, w kościele św. Katarzyny w Petersburgu odbyły się prymicje ks. Klaudjusza Wróblewskiego. Asystentem był profesor seminarjum ks. Fr. Trasun.

\* Na kongresie katolików we Fryburgu, ku czci Najświętszej Marii Panny, miesięcznik popularny, wydawany przez ks. J. Adameczyka, „Dzwonek Częstochowski“, nagrodzono medalem złotym.

### Prawo i sądy.

\*\* „Chark. Gub. Wied.“ ogłaszają, że Najjaśniejszy Pan utaskawić raczył 14 kobiet, skazanych za udział w zaburzeniach we wsi Pawłowce.

\*\* Pisma podnoszą, że warszawska Izba sądowa wydała dwa sprzeczne wyroki w sprawie podatku aljenacyjnego przy sprzedaży posiadłości czynszowych, uznając w sprawie Miernowskich i Arkuszewskiego, że akty takie powinny opłacać podatek, a

zaś w sprawie Katza i Lipmana, że nie powinny.

\*\* Senat wyjaśnił, iż budynki, wzniesione na cudzych gruntach, nie są wolne od podatków ziemskich i miejskich, oraz, że do opłaty tych podatków pociągani być muszą właściciele tych budynków, a nie gruntów, na których są postawione.

\*\* W petersburskim sądzie okręgowym odbyły się rozprawy przeciw b. kanceliście Burcewowi, szlachcicowi Łukaszewiczowi oraz szlachciance Maculewiczowej o fałszerstwo weksli i oszustwo. Spółka ta sfałszowała weksle zmarłej kupcowej Safonowej i usiłowała ich dochodzić. Na sądzie Maculewiczowa przyznała się do winy, oskarżając jednocześnie swoich towarzyszy, którzy dowodzili niewinności swojej. Werdyktem przysięgłych Maculewiczowa uwolniona została od odpowiedzialności, Burcew i Łukaszewicz zostali skazani na pozbawienie praw i więzienie poprawcze: pierwszy na 4, drugi na 3 lata.

\*\* Sprostowanie. W Nrze 39 „Kraju“, w dodatku o ustawie pasportowej przez omyłkę drukarni art. 38 i 42 zostały zamieszczone na końcu ustawy, w rozdziale o żydach, zamiast rozdziału drugiego i trzeciego.

### Szkoły i młodzież.

\*\* D. 12 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego na uniwersytecie Jagiellońskim. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Anny, odprawionem przez ks. kardynała Puzybę. Następnie odbyło się zebranie inauguracyjne w auli nowego kolegium. Prorektor w swem sprawozdaniu podniósł otwarcie stacji doświadczalnej dla studjum rolniczego i zawiadomił, iż senat akademicki wypracował statut powszechnych wykładów dla szerokiej kół publiczności i podał ministerstwu do zatwierdzenia. W roku bieżącym uniwersytet liczy 89 profesorów, 32 docentów i 30 lektorów. W półroczu zimowem liczył uniwersytet 1,710 słuchaczy, w letniem 1,523. Przy końcu prorektor wręczył odznaki nowemu rektorowi, ks. Gromnickiemu. Nowy rektor wygłosił mowę, zachęcając młodzież do pracy i wzywając ją, by pozostała wierna kościołowi i ideałom narodowym, a następnie wykład: o teorii powstawania prawa kościelnego. Na krakowski uniwersytet zapisało się 1,347 słuchaczy, między nimi zaledwie kilku rusinów na prawo. Na wydział teologiczny nie zapisał się żaden rusin.

\*\* Rektorat e.-k. szkoły politechnicznej we Lwowie ogłosił następujące rozporządzenie, które stosuje się do kandydatów na słuchaczy politechniki, przyjeżdżających z zagranicy: „Kandydaci na słuchaczy lwowskiej szkoły politechnicznej, którzy nie posiadają ważnego w obrębie państwa (austriackiego) świadectwa dojrzałości szkoły realnej lub gimnazjum, pragną być immatrykulowani jako słuchacze zwyczajni na podstawie innych świadectw, w myśl § 26 statutu organizacyjnego szkoły politechnicznej we Lwowie, mają wystosować pisemne podanie o przyjęcie do e.-k. ministerstwa wyznań i oświecenia, zaopatrzone w świadectwa odbytych studjów i złożony podanie u dziekana swego wydziału w zimowem półroczu do 15 października, zaś w letniem do 7 marca. Podania, wnoszone po tych terminach, ma rektorat załatwić odmownie“.

\*\* Powstał projekt utworzenia szkół gospodarstwa kobiecego z kursem dwuletnim, z wykładami gospodarki domowej, ogrodnictwa i warzywnictwa, pszczelarstwa, rachunkowości domowej, zasad pomocy lekarskiej i początków weterynaryj. Prawo zakładania szkół tego typu będzie należeć do rządu, do ziemstw, zarówno jak i do osób prywatnych.

\*\* W sobotę 22 sierpnia w Akademji wojenno-medycznej miał wykład próbny profesor Instytutu klinicznego W. Ks. He-

leny Pawłówny, dr. J. Ziemacki: „o terapii gruźlicy kości i stawów“. P. Ziemacki ma mieć jeszcze prelekcję: „o tuberkulach stawów“.

### Różne.

↓ We Frankfurcie nad Menem odbył się kongres przeciwko handlowi kobietami. Byli obecni na nim przedstawiciele rządu niemieckiego, dostojnicy wojskowi i cywilni oraz delegaci: Francji, Anglii, Rosji (senator Saburow), Szwajcarii, Włoch, Szwecji, Norwegji, Danji, Niemierlandów i Belgji. Sprawozdanie z działalności biura międzynarodowego zostało odczytane przez delegata angielskiego. Delegaci: duński i francuzki oświadczyli, że ich komitety narodowe działają bardzo energicznie. Odczytano wiele referatów i po ukończeniu obrad kongres zamknięto.

↓ W Paryżu zmarł niedawno M. S. Rosenthal, jeden z najpopularniejszych tam szachistów. Był on z pochodzenia polakiem i od r. 1870 zamieszkałszy w Paryżu, zajmował się tam udzielaniem lekcji gry w szachy oraz był stałym gościem kawiarni de la Regence, gdzie gromadzili się najlepsi szachiści paryscy. Rosenthal zawsze grał na pamięć, bez ograniczenia liczby partji. Pod tym względem nie miał sobie równego. Koła szachistów paryzkich żywo odczuły zgon Rosenthala, a tygodnik „Monde Illustré“ podał jego portret.

↓ O nowej ofierze aeronautyki donoszą telegramy. Aeronauta Bradsky, wzniosłszy się w górę na własnym balonie w Paryżu, w ciągu dwóch godzin dokonywał różnych ewolucyj z kierowaniem swego statku powietrznego. Wtem kłódka balonu urwała się i żeglarz napowietrzny wraz z mechanikiem zabili się, spadłszy ze znacznej wysokości.

↓ Ze Smoleńska donoszą, że 28 września z powodu śnieżycy nie otrzymano poczty.

### ZASŁUBINY I ZARĘCZINY.

U księżąt Michałowstwa Radziwiłłów, w Nieborowie pod Łowiczem, odbyły się zaręczyny Franciszka hr. Potockiego, syna ordynata teplickiego, Konstantego hr. Potockiego z Peczary w pow. bractawskim i ś. p. Janiny z hr. Potockich, z księżniczką Małgorzatą Radziwiłłówną, córką Ferdynanda ks. Radziwiłła, ordynata na Ołyce i Przygodzicach, członka niemieckiej Rady państwa, prezesa Koła polskiego w Berlinie, i Pelagji z ks. Sapiehow.

W kościele N. M. P. Łaskawej (po-pijarskim) w Warszawie odbył się ślub adw. przys. Bronisława Sobolewskiego, syna ś. p. Bronisława i Jadwigi z Dowiatów Sobolewskich, z panną Anielą Rudowską, córką pp. Edwarda i Ludwiki z Rościszewskich Rudowskich, właścicieli dóbr Tomków i Półwiesk w pow. rypińskim.

Dnia 2 października, w kościele SS. Felicianek w Krakowie, odbył się ślub p. Zygmunta Chojeckiego, z Tomaszówki na Ukrainie, syna ś. p. Ewarysta i Marji ze Straszynskich, z panną Janiną Mierzwińską, córką ś. p. Przemysława i Antonilli z Sokółowskich.

D. 11 października, w kościele oo. Zmartwychwstańców w Wiedniu odbyły się zaślubiny Heleny hr. Krasickiej z p. Emanuelem Homolacem.

W Siemianicach, w W. Ks. Poznańskim dnia 15 b. m. odbędzie się ślub hrabianki Jadwigi Szembekówny, córki ś. p. hr. Piotra i Marji z hr. Fredrów, z Leonem hr. Szeptyckim, synem hr. Jana i Zofji z hr. Fredrów.

## DONIESIENIA.

### Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmujące osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb.

### Zakład leczniczy chirurgiczny

D-ra Solmana, Warszawa, Al. Szucha 9. Pobyt z leczeniem od 2 do 6 rb. dziennie.

### Dla nerwowo chorych

dom zdrowia

d-ra Dydyńskiego w Warszawie, ul. Bagatela № 6. W osobnej willi wśród ogrodów. Cena pokoju z leczeniem i wykwiną, utrzymaniem od 4—7 rb. dziennie. Umysłowo chorzy wyłączeni. Stały lekarz.

u KOCHA w Warszawie, Miłdowa 2, można się dobrze i tanio ubrać.

## NEKROLOGJA.

### † Ś. p. ks. Jan Witkiewicz,

działek i proboszcz katedralnego kościoła w Mińsku, zmarł w temże mieście 26 września r. b. Urodzony na Białej-Rusi, początkowo kształcił się w szkole technicznej w Moskwie, potem wstąpił do Seminarjum Mohylowskiego w Petersburgu i został wyświęcony na kapłana w r. 1890. Zajmował najprzód stanowisko wikarego u św. Stanisława w Petersburgu. Potem był prefektem szkółki przy tymże kościele i wykładał religję w kilku zakładach naukowych w stolicy. W roku 1896 mianowany kuratorem kościoła w Omsku, w 1900 r. był przeniesiony na proboszcza i dziekana do Mińska. Pracowity, usłużny, koleżeńcki i nadzwyczaj bezinteresowny, ś. p. ks. Witkiewicz, choć zaledwie lat dwanaście pracował jako kapłan, wszędzie, gdzie był, zostawił dowody swojej gorliwości i pracy kapłańskiej. Szkołkę przy kościele św. Stanisława z gruntu odnowił. Posprawił tam meble, uporządkował i powiększył bibliotekę, zaopatrzył w różne aparaty fizyczne—dla biednej dziatwy urządził ciepłe śniadania, najuboższych zaopatrywał w odzież i obuwie, nie żałując na to ostatnich groszy własnych, choć bardzo szczerpłemi rozporządzał środkami.

W Omsku znów zbudował śliczny i obszerny dom plebanji, wyrestaurował kościół, wystarał się u rządu o 90 dzieł gruntu na własność kościoła i o 300 rb. pensji rocznej dla proboszcza, urządził kapelanje w zakładach naukowych—słowem, zrobił co mógł w tak krótkim przeciągu czasu; dzięki powszechnej sympatji, jaką u wszystkich posiadał, zrobił więcej, niż inni latami robią...

W Mińsku, w pierwszym zaraz roku, gruntownie na zewnątrz odnowił kościół katedralny i z pewnością dzięki pracowitości swojej i ogólnej sympatji, jaką tam posiadał, dużyby z czasem dokonał.

Nadwątlone pracą i rozjazdami w Syberji zdrowie ś. p. ks. Jana odmówiło posłuszeństwa. Zmuszony, za radą lekarzy, udać się do Davos na kurację, wrócił po sześciu miesiącach z tamtąd — i widząc, że już pracować nie może dla dobra parafji i kościoła, jak sam powiadał, przybył do Petersburga, z prośbą do Arcypasterza o uwolnienie od zajmowanych obowiązków, a zarazem o pozwolenie na powrotny wyjazd zagranicę. JE. ks. Metropolita zgodził się na to, udzielił urlopu, dał choremu sukces pieniężny na wyjazd do Zakopanego, poczem ś. p. ks. Witkiewicz wrócił do Mińska, by przyprawić do porządku majątek kościelny i zdać go swojemu następcy, który wkrótce miał być mianowany.

Cieszył się nadzieją, że, po powrocie z Zakopanego, osiadzie w spokojnem Gatozynie, jako kapelan miejscowego instytutu i kościółka parafjalnego—to bowiem stanowisko obiecał mu Arcypasterz. Niezbyt wierzył jednak w spełnienie tych marzeń: w Petersburgu już się żegnał „na zawsze“ ze swoimi współpracownikami kapłanami, — a po powrocie do Mińska, gdy się czuł coraz gorzej, wezwał ks. Brasewicza z Wiasynia, wypowiadał się i opatrzonego św. Sakramentami, w kilka dni oddał Bogu ducha...

Święte Panie czytaj i cichej duszy tak niezmiernego i gorliwego pracownika na niwie Kościoła Twego!

Ks. Kazimierz Propolański.

Dnia 15 września r. b., po długoletniej chorobie, zmarł w majątku Omniszewie

### Ś. p. Edmund Weryha,

po przeżyciu lat 66. Człowiek ten, cieszący się najlepszą opinią, zasłużył na pośmiertne wspomnienie rodaków. Po wyjściu z uniwersytetu petersburskiego



go, dwanaście lat pierwszej młodości spędził na dalekim Wschodzie. Jako dojrzały człowiek zamieszkał w Peterburgu, gdzie pracował na posadzie buchaltera w głównym zarządzie kolei Nadwiślańskiej. Następnie objął posadę buchaltera na południu, w Kamienskoje, gdzie przemieszkał tylko trzy lata, podpadłszy na zdrowiu. Wrócił do domu i wziął się z właściwą sobie energią do pracy na roli. Wszystkie koleje życia, jakie ś. p. Edmund przechodził, nie odarły go z ideałów młodości... Do ostatniej chwili został im wierny, idąc przez życie za niemi, jak za gwiazdą przewodnią. Pogrzeb d. 18 września zgromadził w Omniszewskiej cmentarnej kaplicy liczne grono współobywateli z wiencami oraz włościan i domowników.

J. O.

### S. p. Franciszek Szymkiewicz,

inżynier komunikacji, zmarł w Rostowie nad Donem. Miejscowa ludność katolicka dużo zawdzięcza energii i uczciwości zmarłego. Ś. p. Franciszek zbierał składowki na budowę kościoła, wypracował plan i sam prowadził budowę świątyni. Z wielkim trudem gromadził coraz to nowe źródła dochodu. Następnie był stałym sydykiem kościoła.

Urodzony na Litwie, ukończył wydział matematyczny w Moskwie, a następnie instytut komunikacji. Wszędzie musiał się przebijac własną pracą, nie mając nikąd pomocy. Ostatnie kilkanaście lat służył przy kolei Władykaukaskiej. Żadna nasza sprawa, żadne zgromadzenie nie mogły się obyć bez ś. p. Szymkiewicza. Wszędzie niósł doświadczone i rozumne rady, pomoc bezinteresowną dobrego fachowca i uczciwego człowieka. Tłumy ludzi zebrały się na ekspatacji i pogrzebie, gdyż jako radnego w zarządzie miejscowym, znało go i szanowało całe miasto. Koledzy na własnych barkach zaniesli ciało na miejsce wiecznego spoczynku. Złożono wieniec, zebrano pewną sumę na cele dobroczynne, ksiądz polegnął zmarłego rzewnymi słowami...

J.

Dnia 24 września r. b. w mieście Lipiecku, po krótkiej i ciężkiej chorobie (szkarlatynie), zmarł

### Ś. p. Lolo Grabowski,

syn inżyniera-technologa Witolda Grabowskiego i Marii z Malewskich, mieszkających w Petersburgu. Pogrzebeni w rozpaczliwej prośbie o westchnienie do Boga.

### LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Bieńkowska Salomea, lat 90; Gerlach Sylwin, doktor, l. 66; Hoeke Aleksander, pułkownik; Ignatowicz Konstanty, l. 38; Jankowski Józef, fotograf polski, l. 55; Jurzyńska Teodozja z Kęszyczych; Karczewska Zofia z Wierzbičkih; Kościecki Józef, urzędnik kolei Nadw., l. 50; Korasiewicz Feliks, b. rejent, l. 76; Kroszczyński Józef, ksiądz, l. 62; Graczeńska Izabela z Gucałskich, żona jubilera, l. 42; Wolbergowa Helena z Zawiszów, b. artystka operowa, l. 68. Na prowincji: Bogusławski Stanisław, obyw. ziemski—w Prymusowej-Woli; Mitobędzki Stanisław — w Nowym-Dworze; Oldakowska Teresa z Dobrzańskich, lat 52 — w Pińczowie; Zielińska Barbara z Dembniaków, l. 88 — w Piotrkowie. Zagranicą: Oksza-Orzechowski Tadeusz, l. 85, w Zurichu; Poniński ks. Kalikst — w Czerwonogrodzie, w Galicji.

## EKONOMISTA.

### Zaleganie transportów zbożowych.

Na stacjach kolejowych w gub.: kijowskiej, podolskiej, Besarabskiej, chersońskiej, jekaterynosławskiej, połtawskiej i charkowskiej potworzyły się olbrzymie masy zaległych transportów zbożowych. Na niektórych stacjach zboże, nie zabezpieczone od dżdżu i wilgoci, ulega zepsuciu. Właściciele zboża ponoszą wielkie straty i pisma przepelnione są narzekaniami i skargami.

W sprawie podanej przez pisma wiadomości, jakoby na kolejach południowych zatrzymano transport 40 milj. pudów zboża, oświadcza zarząd kolei skarbowych, że istotnie w połowie września na kolejach tych zebrano się przeszło 17 milj. pudów zboża niewyeksportowa-

nego, ale dla zapobieżenia dalszemu zatrzymaniu towarów wysłano na koleje południowo-wschodnie z innych kolei 3 tys. wagonów i w chwili obecnej na składzie pozostaje tylko 10 tys. wagonów, czyli 7 1/2 milj. pudów; dla zabezpieczenia zboża na stacjach zakupiono znaczną ilość brezentów i przechowywanie zboża jest zupełnie zadawalniające, jak świadczy o tem dokonana inspekcja.

Brak środków przewozowych na kolejach południowych i przykry a stale powtarzający się stan rozgoryczenia dostawców zbożowych nasuwa takie uwagi «Rusk. Słowo»: «Zjawisko to spowodowane zostało przez spekulację, która wyrzuca na eksport olbrzymie masy zboża, niezbędnego dla wyżywienia ludności kraju i w ciągu paru miesięcy zasypuje stacje ziarnem. Gdyby tabory kolejowe zastosować do potrzeb tych kilku miesięcy, to przez 8—9 miesięcy do roku przeważna część wagonów stałaby bez ładunków. W prasie projektowano zaciągnąć pożyczkę dla zwiększenia tabarów. Środek to zupełnie nieracjonalny, gdyż na spłacenie długu trzeba by znowu wyrzucić na rynek masę zboża. Pomimo więc szkody, którą wyrządza takie zatrzymywanie na kolejach ładunków zbożowych—twierdzi «Rusk. Słowo»—należy myśleć przedewszystkiem o zmniejszeniu nadmiernego eksportu zboża zagranicę i o tem, aby jaknajwiększa jego ilość konsumowana była w kraju».

W październiku ma być zwołany zjazd przedstawicieli kolei żelaznych do rozpatrzenia pretensyj wzajemnych za uszkodzenia towaru, opóźnienia i t. p. Pretensyj takich zadeklarowano 1,800.

### SPROSTOWANIE.

Zwrócono naszą uwagę, że w I tonie wydawnictwa: «Oczerednyje woprosy w Carstwie Polskom», w rozdziale «Ruch wychodzący włościan na zarobki», na str. 112 zamieszczony został ustęp następujący:

„Za wyjątkiem czterech powiatów: warszawskiego, łódzkiego, częstochowskiego i będzińskiego, w całym kraju znajdujemy nadmiar zboża (nad potrzeby ludności). Pogląd ten nieco sprzecznym jest z niedawno ogłoszonymi zestawieniami, opartymi na statystyce kolejowej, na mocy których to zestawień Królestwo Polskie jest już obecnie krajem, dowożącym zboże. Nie roztrząsając detalicznie tej pracy, ułożonej z benedyktyńskiej iście drobiazgowością, zauważamy jednak, że nie przyjmuje ona w rachubę spławu po Wiśle i wywozu osi. Jeżeli zaś przypomnimy sobie, że cała połać Królestwa, pograniczna z Prusami, pozbawiona jest komunikacji kolejowej, i że o granicę naszą opierają się liczne odnogi pruskich dróg żelaznych, to łatwo zrozumiemy, jakie skutki mogło pociągnąć pominięcie wywozu osi, tembardziej, że nadmiar zboża (ponad potrzeby ludności) w gubernii suwalskiej, kaliskiej i płockiej wynosi, wedle skromnej rachuby, 18 milj. pudów, to jest znacznie więcej, niż rzekomy niedobór zboża w Królestwie. Z tych względów utrzymujemy stanowczo, że Królestwo jest obecnie krajem, wywożącym zboże“.

Ustęp ten opiera się na nieporozumieniu, ponieważ w pracach pp. A. Wierzchlejskiego i W. Żukowskiego, których na str. 112 nie wymieniono, ale które widocznie referent rozdziału miał na myśli, mianowicie w pracy p. Wierzchlej-

skiego na str. 5, w pracy zaś p. Żukowskiego na str. 16 oraz w tabl. IX wyszczególniono i wyjaśniono wywóz zboża osi i spławem. Prace te albo- wiem opierały się nie tylko na statystyce kolejowej, ale także i na statystyce celnej. Wszelki zaś wywóz zagranicę osi odbywa się przez komory, które w pracy p. W. noszą nazwę «furman-kowych», w pracy p. Ż. nazwę «niekolejowych». Zatem, wbrew twierdzeniu na str. 112, wywóz osi i spław po Wiśle do rachunku był przyjęty.

Pomimo tego, wywody wspomnianych autorów zgodnie świadczą o niedoborze ziarna w Królestwie, jako o fakcie niezbitym, z którym należy się liczyć.

## TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

### Ogólne.

— Ostatni numer czasopisma angielskiego „Board and Trade Journal“ zawiera sprawozdanie jeneralnego konsula angielskiego w Warszawie o Łodzi, p. t.: „Rozwój handlowy w Rosji: Wizyta w Łodzi“. Rynek łódzki, pod względem przemysłowym po Moskwie największy, zaopatrują w maszyny podług informacji, zebranych przez konsula, prawie wyłącznie Niemcy. Stawia więc pytanie, dla czego by Anglja nie miała współzawodniczyć w Łodzi z Niemcami na każdym polu, a zwłaszcza co do maszyn? Tymczasem „Manchester Guardian“ przeczy owemu sprawozdaniu i dowodzi, że przeciwnie, maszyny w fabrykach łódzkich są przeważnie pochodzenia angielskiego.

— D. 27 września (10 paźdz.) odbyła się w Paryżu sesja rady międzynarodowej, na której szczegółowo omówiono organizację ruchu na Syberyjskiej kolei żelaznej. Konferencję tę zwołano za inicjatywą Rosji i przyzwołał na niej rz. r. st. Perl, zawiadujący sprawami kolei żelaznych w zakresie ich stosunków międzynarodowych. Na wydanym potem bankiecie—pisze „Nowoje Wr.“—wznoszono toasty, w których mowa była o drodze Syberyjskiej, „jako o olbrzymim dziele rosyjskiem, mającym znaczenie dla cywilizacji wszechświatowej“.

— Z Hamburga donoszą do „Now. Wr.“, że masło rosyjskie cieszy się na rynku tamtejszym wielkim popytem. Do Kopenhagi w ciągu września n. st. masła rosyjskiego importowano 18 tys. centnarów. Również znaczną ilość konsumuje Anglja, gdzie jednak produkt z Rosji idzie pod nazwą duńskiego lub szwedzkiego. Szkodzi bardzo zbytowi masła rosyjskiego nie dość czysty wyrób oraz znaczna ilość przymieszek, z powodu czego masło to na rynku jest uważane za gatunek pośledniejszy.

— Według wiadomości urzędowych, w pierwszej połowie r. b. wydobyto węgla kamiennego 310 milj. pudów, czyli o 50 milj. pud. mniej niż w tymże samym okresie roku przeszłego. Surowca wytopiono 44 1/2 milj. pud. (o 400 tys. pud. mniej); żelaza i stali—35 milj. pud. (mniej o 3 miljony pud.). Koks otrzymano 58 milj. pud. (mniej z 5 milj.). Zmniejszyła się też ilość fabryk, około 20 tys. robotników straciło zajęcia i wszystkiemu temu towarzyszy bankructwo wielu przedsiębiorstw.

— Do ministerstwa spraw wewnętrznych—jak donoszą „Nowosti“—przedstawiono projekt ustawy rosyjskiego narodowego Towarzystwa asekuracji od ognia, które ma zadanie za asekurację domów uboższej części ludności w miastach i wsiach na warunkach ułatwionych. Dochód ma być obracany na obniżenie premjów oraz ulepszenie środków przeciwpożarowych w państwie.

— W r. 1900 działało w państwie całym 89 towarzystw miejskich ubezpie-

czeń od ognia, przyczem ogólna suma przyjętego ryzyka wynosiła 850 milj. rb.; do kas towarzystw wpłynęło 3 milj. rb., wypłacono zaś asekuracji 981 tys. rb., ogół zaś wydatków wynosił 1,800 tys. rb., czyli że osiągnięto 1,200 tys. rb., a więc po 15 tys. na towarzystwo.

— Na wystawie rybackiej w Wiedniu ekspozyty rosyjskie obudziły żywe zainteresowanie, wszystkie prawie odznaczono nagrodami. Przedstawicielem Rosji był znany ichtjolog p. Grimm.

— Gruntownie opracowany odczyt o potrzebach przemysłu domowego wygłosił 10 b. m. na posiedzeniu sekcji ludowej w Warszawie p. Maks. Malinowski. Przemysł ten należy u nas rozwijać i popierać.

— W d. 1 i 2 b. m. odbyły się w Petersburgu narady reprezentantów przemysłu blacharskiego, z udziałem przedstawicieli Królestwa. Narady miały za przedmiot utworzenie syndykatu.

— Z Charbina donoszą, że otwarcie prawidłowego ruchu na Wschodnio-Syberyjskiej kolei żelaznej na rok jeszcze odłożono.

## KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 3 (16) października. Tendencja w dalszym ciągu wahająca się i nieodecydowana. Zebranie śródowe zaznaczyło się ożywionymi obrotami; zwłaszcza chętnie nabywano akcje banków i przedsiębiorstw mechanicznych. Ku końcowi wszakże podaż znowu przeważała nad zapotrzebowaniem, co ujemnie odbiło się na cenach. Płacono: banki — wolsko-kamski 1000, ross. dla handl. zewn. 298 — 299, handl.-przem. 235—234,5, międzynarod. 363 — 366, dyskontowy 402 — 400, wileński ziemski nominalnie 535 i 530; walory naftowe: bakińskie 354, mantaszewskie 176,5, udziały Nobla nominalnie 9300 i 9200; metalurgiczne: briańskie 101—103, sormowskie 122 — 121,25, putiłowskie nominalnie 7<sup>3</sup>/<sub>4</sub> i 69,5. Koleje żelazne: Moskiewsko-Windawska 119, Połud.-Wschodnie nominalnie 96,5 i 96. Pożyczki premjowe: I — 465,5—464,5, II — 355—254,5, III — 289,5. Renta 97<sup>1</sup>/<sub>2</sub>.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 75 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 70 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 60 k. za 100 koron.

Warszawa, 13 października. Usposobienie niejednolite. Listy zastawne ziemskie 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-proc. 98,40; 4-proc.—90,40 (w zadaniu). Listy zastawne m. Warszawy 5-proc. 100,20 — 100,15; 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-proc. — 93,10. Listy zastawne m. Łodzi 5-proc.—97,65; 4<sup>1</sup>/<sub>2</sub>-proc. — 89,80. Z walorów metalurgicznych nabywano Starachowickie po 134,5 i Rudzkie po 725 do 730.

## RYNKI ZBOŻOWE.

Usposobienie międzynarodowych rynków zbożowych bardzo mocne, wobec niejakiej trudności w realizowaniu ukończonych zbiorów, a także spo-

dziewanego większego zapotrzebowania ze strony krajów, konsumujących wwozowe ziarno. Tak np. w Niemczech i Francji chybiony urodzaj kartofli wywołać musi obfitą konsumcję zboża. Tymczasem dotychczasowe zapasy jego na rynkach o wiele są niższe od zwykłych o tej porze. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku..	89,25	—	—	—
» Londynie	95,5—104,5	—	87—90	73,75
» Berlinie..	115,75	104,5	102,5	—
» Królewcu	89,75—91	73,5—75,5	65—70	65—68,5
» Hamburgu	—	75,25	—	—

Na rynkach wewnętrznych rosyjskich bez zmiany: usposobienie mocne, obroty ograniczone. Hamuje ożywienie się obrotów — zwłaszcza eksportowych — zaleganie ziarna na kolejach żelaznych w większych ilościach i przez dłuższy czas, co przyczynia o straty wszystkich, zawierających umowy terminowe. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	85—97,5	69,5—73	80—85	—
» Kijowie..	74—76	54—56	60—62	—
» Odessie....	—	66	64	60
» Libawie..	—	76	66,5—81	—
» Rydze..	90—91	76	67—73	67—70

MASŁO (kor. «Samopomocy») w Rydze — na wywóz — I gat. 36—40 kop., II gat. 34—35 k., III gat. 31—33 kop. za funt.

Redaktor i Wydawca

Erazm Piltz.



Na ostatnich wystawach maszyna do pisania

## UNDERWOOD

otrzymała najwyższe nagrody. Rozpowszechnienie jej dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmienna budowa. Widoczne pismo podczas pisania od pierwszej do ostatniej litery. Większa szybkość w pisaniu. Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez walenia rąk i krzywienia drążków. Bezpłatny tabulator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Możliwość linjowania papieru w maszynie. Trwała konstrukcja, dokładny wyrób.

Chlubne świadectwa.

GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ

## G. GERLACH

WARSZAWA  
Czysta 4.
PETERSBURG  
Karawanna 11

(1560)

## Najlepsza w świecie broń po cenie 138 rb.

LE FRANCOTTE (Франкотт).

Znakomitej fabryki „A. Francotte'a”. Są z lufami i z najlepszymi damasceńskimi i stalowymi. Cena z kurkami 138 rb., bez kurków 155 rb. Broń „Le Francotte” nie ma porównania i bezwarunkowo niezem nie różni się od broni po cenie 250 i 300 rb. innych fabryk. Strzał silny. Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Należy żądać opisu, zapoznającego ze szczegółami tej nadzwyczajnej broni. Obstalunki załatwiane są natychmiast, na żądanie — za zaliczeniem. Adres: Petersburski Skład Broni **E. WENIG**, Petersburg, Bolszaja Koniuszennaia № 29.



(4071)

Tanie Wydawnictwa GEBETHNERA i WOLFFA:

## MICKIEWICZ ADAM. POEZJE.

Wydanie nowe z życiorysem autora, skreślonym przez Piotra Chmielowskiego, i portretem rysunku L. Morowitza, 4 tomy rb. 1, w oprawie po 2 tomy w jednym rb. 1 kop. 60.

WYDANIE OZDOBNE na pięknym papierze, 4 tomy rb. 3 kop. 60, w ozdobnej oprawie rb. 5. Koszta przesyłki kop. 50.

## KRASIŃSKI ZYGMUNT. PISMA.

4 Tomy rb. 1, w oprawie rb. 1 kop. 60. Koszta przesyłki kop. 50.

## SŁOWACKI JULIUSZ. PISMA.

Z przedmową Piotra Chmielowskiego, 4 tomy rb. 1, w oprawie rb. 1 kop. 60. Koszta przesyłki kop. 50.

HENRYK SIENKIEWICZ.

## OGNIEM I MIECZEM. POTOP. PAN WOŁODYJOWSKI.

Wydanie nowe, jubileuszowe, w 6 tomach. Cena rb. 2, w oprawie rb. 3, koszta przesyłki kop. 60.

## QUO VADIS.

Wydanie kompletne w jednym tomie. Cena k. 70, w oprawie kop. 80, koszta przesyłki kop. 30. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1554)



## Sensacyjna wiadomość dla Pań!!

## Nowo-wynaleziony patentowany elastyczny gorset Pabsta

nie gumowy, poddający się każdemu ruchowi bez uciskania ciała, a mimo to nadający figurze piękne kształty, trwałe i nadto swobodny w noszeniu. Wyłączna sprzedaż na całą Rosję i Król. Polskie. w Magazynie gorsetów nieszkodliwych.

## „HYGIENA”

Senatorska № 32, w Warszawie, 271.

Geny: Drill	batyst. i tłułow	Jedwabny
5.50	7 rb.	10.50

Obstalunki zamiejscowe wysyłamy niezwłocznie za zaliczeniem pocztowem, z dołączeniem 50 kop. za przesyłkę i opakowanie. Do obstalunku należy dołączyć rozmiar talji jednej połowy używanego gorsetu lub numer takowego. (1547)

## Karol Turzański

### Biuro techniczno-reprezentacyjne.

Moskwa, mała Łubjanka № 14.

Reprezentacja najpoważniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Metale i wyroby metalowe, maszyny i narzędzia do wszelkiego użytku, narzędzia dla przędzalni, armatura, pasy, wyroby azbestowe, cement, cegła ogniotrwała, węgiel, koks, produkta naftiane, benzyna. Posiada stałe i najrozleglejsze stosunki handlowe w środkowej Rosji, nad Wołgą, na Uralu i w Syberji. (4146)

Poleca swoje usługi poważnym fabrykom krajowym.

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA

## NAJNOWSZA KUCHNIA

### WYTWORNA i GOSPODARSKA

zawiera 1,032 przepisów gospodarskich, z uwzględnieniem kuchni jarskiej, z ilustracjami, wzory nakrycia stołu, sposób ogólny podawania przekąsek i potraw, 70 wzorów «Menu» skromnych i wystawnych śniadań, obiadów i kolacji na każdą porę roku i t. p., ułożyła

MARTA NORKOWSKA.

W ozdobnej okładce, stron 420 większego formatu. Cena rb. 1 k. 80, w kart. rb. 2. Przesyłka pocztowa kop. 30. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1552)



„W MIASTECZKU“. Obraz T. RYB-  
KOWSKIEGO.  
ALBUM „KRAJU“.



# Tomasz Zaniewicki

Warszawa, Senatorska № 19.

Telefonu № 1389.

Egzystujący od r. 1895.

## Hurtowy Skład Win

Krymskich, Kaukaskich i Bes-sarabskich.

Sprzedż na butelki, baryki i beczki. Cenniki i objaśnienia wysyła się na żądanie franco i gratis. (1087)

## ZAKOPANE

ul. Zamoyskiego 2.

Pensjonat Marchlewskich poleca pokoje z całodziennym utrzymaniem na sezon zimowy. (1533)

Geny przysiępne.

**ZAKOPANE**, pensjonat „Liliana”, 4 do 6 florenów dziennie, korytarze ogrzewane. (1531)

## GRUSZKI I JABŁKA

wyborowe na jesień i zimę, pud od 2-6 rb. z ogrodów: Janków i Skarbonka wysyła E. Jankowski.

Adres: Warszawa, „Ogrodnik Polski”. (1518)

## SKŁAD NASION.

## HOTEL WIEDEŃSKI

(vis-à-vis dworca Wiedeńskiego),

w Warszawie, Marszałkowska № 102, telefon. № 1117.

Przebudowany i gótownie odrestaurowany. Urządzony z komfortem, 100 pokoi od 75 k. do 4 rb. Karetki na wszystkich dworcach. Kąpiele. Centralne ogrzewanie. Elektryczne oświetlenie. Remiza. Wywintna Restauracja. Wejście od ul. Marszałkowskiej. (1515)

## Żądajcie cennika

o wyrobów gumowych u Juchera w Warszawie, Szpitalna 6. (1423)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie

## MAGAZYN MEBLI

# ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświetniejszych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1318)

**SZYDŁOWIECKIEJ** fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14. dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany, (1164)

Magazyn Farbiarni Parowej i Pralni Chemicznej

## CH. GEBER

w WARSZAWIE,

przeniesiony został z ulicy Marszałkowskiej do domu Tow. Rosja, Marszałkowska 124, wejście od ul. Siennej 2-a. Pod powyższym adresem poсылki pocztowe i kolejowe załatwiane będą. (1545)

Biuro nauczycielskie

## KARPIŃSKIEJ

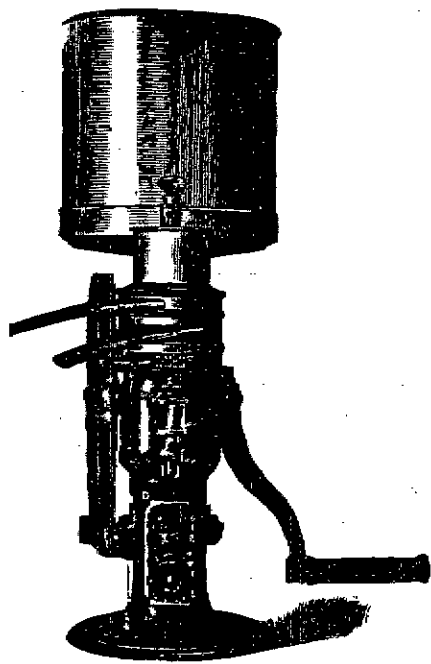
w Warszawie, Szpitalna 3,

poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki; sprawadza cudzoziemki. (1480)

**MAŁA RÓŻNICA.** — Czy to może być? Mając lat szesnaście, chcesz wyjść za 77-letniego starca i życie swoje całe z nim spędzić?

— Nie swoje, tylko jego życie... (Flieg. Bl.)

GRAND PRIX  
PARYŻ 1900.



## NOWA

### Centryfuga „Perfect“

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugą

nowego stulecia.

Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

**BURMEISTER & WAIN.**

Kopenhaga, Danja.

Reprezentant

(1540)

**Alfred Grodzki w Warszawie.**

## MAGAZYN STAROŻYTNOSCI

# Witolda Bolcewicza,

Warszawa, Saski plac 5,

za pośrednictwo przy kupnie starożytności, lub wskazanie miejsca, gdzie takowe nabyć można — płaci prowizję do 25% od ceny zapłaconej. (1527)

SKŁAD NASION

## K. WASILEWSKI,

Warszawa, Miodowa 16,

nabywa po najwyższych cenach targowych

### KONICZYNE BIAŁĄ

czerwoną, szwedzką, przelot i t. p. nasiona i uprasza o oferty gotowych partij wraz z dokładnymi próbami. Większe partje odbiera i reguluje na miejscu u producentów. (1539)

**NAIWNY.** Metr muzyki (po pierwszej swojej lekcji, do siebie): — Teraz nie wiem doprawdy, czy mam pocałować tę uczennicę, czy to tylko tak opowiadają w pismach humorystycznych? (Flieg. Bl.)

## WIECZNA WARTOŚĆ.



Złoty pierścionek, masywny 56 próby, męzki lub damski, z prawdziwym paryżkim brylantem „VICTORIA”, niczem się nie różni od drogich brylantów, kosztujących 100 rb., cena razem z przesyłką pocztową tylko 6 rb. 25 kop., 2 szt. 12 rb. Para kolczyków z bryl. „VICTORIA” 6 rb. Wysyła za zaliczeniem pocztowym bez zaliczki. Dom handlowy GOLD-WASSERA, Warszawa, ul. Długa 47. (1528)

◆ Znaczna liczba dziękczynnych listów i odezwo od inteligentnej publiczności. ◆

## Warszawski Związek Roboczy

Warszawa, Mazowiecka 22,

poleca gwarantowanych kapitałem rb. 300,000 rutynowanych pracowników w handlu, przemyśle i rolnictwie: zarządzających, buchalterów, rachmistrzów, korespondentów, kontrolerów, handlowców, kasjerów, inkasentów i t. d. (1470)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

## ALFRED GRODZKI

◆ w Warszawie, ulica Senatorska № 88. ◆ (1180)

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

## TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (1183)

## SZKOŁA KROJU

S. ROSZKOWSKIEJ

№ 49, Aleje Jerozolimskie № 49, róg Marszałkowskiej, w Warszawie.

Kursy prywatne i przygotowania do cechu. Objąśnienia w 4 językach. Pensjonat. (1502)

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA.

## POLSKA

W CZASIE

trzech rozbiorów

(1772—1799).

## J. I. KRASZEWSKIEGO

z przedmowa prof. S. Askenazego.

Tomy I i II wyszły z druku.

Tom I ze 106 ilustracjami w tekście oraz mapą kolorową Polski z czasów Stanisława Augusta.

Tom II z 97 ilustracjami w tekście.

Całość obejmuje 3 tomy w formacie wielkiej 8-ki.

Cena rb. 12, w ozdobnej oprawie rb. 15. Koszty przesyłki każdego tomu wynoszą kop. 50. Dla prenumeratorów «Tygodnika Ilustrowanego» cena «Polski w czasie 3 rozbiorów», do czasu wyjścia dzieła z druku, wynosi rb. 6, w oprawie rb. 9. (1550)

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:

## Samouczek:

Polsko-Francuzki kurs I rb. 1.20, kurs II rb. 3.20. Gramatyka polsko-francuzka rb. 1.20.

Polsko-Ruski, kurs I k. 1.40, kurs II kop. 1.80. Skład u autora, Warszawa, Złota № 6. (1171)

Zakład Chirurgiczno-Ortopedyczny

## D-ra Reichsteina

Warszawa, Leszno 31,

przyjmuje z chorobami chirurgicznymi: ze skrzywieniami kręgosłupa, kończyn, chorobami stawów, mięśni i do masażu od godz. 4-6. W Pracowni Ortopedycznej przy Zakładzie wyrabiają się gorsety, przyrządy na kończyny, sztuczne kończyny, pasy rapturowe i branszne i t. d. (1497)

OD

## Kataru

BORO-MENTOL

prowizora farm.

J. Kuczuka

Cena 30 kop.

Sposób użycia jest przy

każdej tułce.

Sprzedż w Aptekach i

Składach Aptecznych.

Reprezentant

S. M. GOLDBERG,

Warszawa, Karmelicka 5. (1556)



Biuro rekomendacyjne

## WASILEWSKIEGO,

b. nauczyciela gimnazjum,

Warszawa, Marszałkowska 137.

Niemki, francuzki, angielski. (1508)

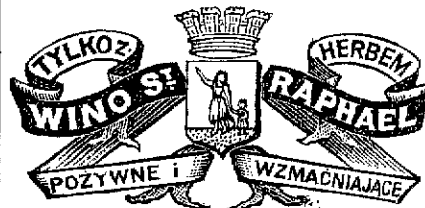
PIERWSZORZĘDNE

BIURO NAUCZYCIELSKIE

## „ZALESKI“

Warszawa, Berga 8.

(1498)



(1051)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)  
 Administracja «Kraju».

## KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI

KRAWIEC MĘZKI  
 (teżystuje od 75 roku).  
 Petersburg, Grochowa, róg Sadowej  
 № 34. (4668)

## PETERSBURSKA SZKOŁA DENTYSTYCZNA Wongl-Swiderskiej

przyjmuje słuchaczy do 30 września. Petersburg, Mała Koniuszena d. № 16. (4671)

## Rysować i malować

uczy po domach młody polak z prawem nauczyciela rysunków dla średnich zakładów naukowych i były uczeń Petersburskiej i Warszawskiej szkół rysunkowych. Proszę zgłaszać się listownie: C. Печерный, Бас. Остр., Б. Угол. пр. д. 8 кв. 36.

## KIJÓW.

Kreszczatik № 56.  
 OBUWIE I WSZELKIE  
 ARTYKUŁY PODRÓŻNE.  
**P. A. GOMOLAKA.**  
 (789)

**KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT**  
**K. SZEPE,**  
 Kijów, Kreszczatik № 20.  
 (Grand Hotel).

Wyłączna sprzedaż znanych ze swej dobroci i tonu pianin i fortepianów berlińskiej fabr. Hooft'a i S-ki, w cenie od rb. 400, 425, 450, 500 i wyżej, a także i innych fabryk. (769)

DO NABYCIA

## Dom w Kijowie,

w głównej dzielnicy miasta, przynoszący prócz pewnych 10 proc. od włożonego kapitału, nadto 2 proc. amortyzacji na hypot. bankowej. Nabywca może wejść w posiadanie tegoż z 50,000 rb. Wolałbym otrzymać 150,000 na 1 hypot. Adres: ul. Mar. Błagowieszczeńska 11/42, m. 33. (819)

AGRONOMOWIE

**L. Zdrojewski i K. Grabowski,**  
 Kijów, Kreszczatik 29 (tel. 924).

Urządzenia gospodarstw. Inspekcja i kontrola. Nasiona. Nawozy sztuczne. Zafatwian. interesów przem.-rolnych. (818)

**CZULY MAŻ.** — Proszę pana doktora, czy moja stara przetrzyma?  
 — Miejmy nadzieję, że pojedzie jaknajlepiej.  
 — Więc kłapnie? (Smigis)

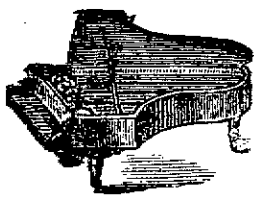
Koszulki, skarpetki, pończochy, rękawiczki, krawaty, spinki i kasznie w wielkim wyborze. Bielizna męska, gotowa i na obstalunek, reperacja męskich koszul. (4670)

MAGAZYN BIELIZNY

## W. SINICZYNA.

Petersburg, Grochowa 13, róg Wielkiej Morskiej.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraju», jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».



FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

## F. MÜHLBACH

Petersburg, ul. Oficerska № 3.  
 (Założona w 1856 r.).

Odnaczona najwyższymi nagrodami na międzynarodowych wystawach Europy.  
 10 złotych medali i Grand Prix—Chicago.

PIANINA od 450 rb. — FORTEPIANY od 550 rb.

Artystyczne kierownictwo E. DŁUSKIEGO.

WYNAJEM: Ogromny wybór!!! (4589)

Wielki wybór  
**MEBLE**  
**MAISON NIPON**  
 9, Szpitalna 9, w Warszawie.  
 Bambusowe.  
 Ceny znacz. niższe!  
 (1542)

## Turbiny własnego patentu: 40 w użyciu.

Mińskie Biuro Techniczne

Inżynierowie

**KRZYŻANOWSKI,**  
**CYWIŃSKI i S-ka.**

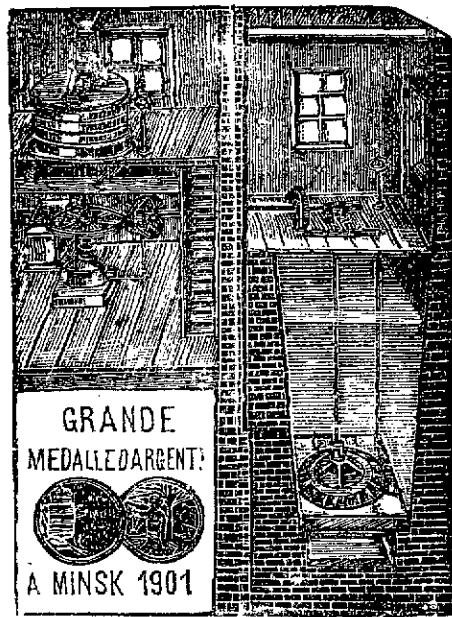
## TURBINY NA KULKACH

Własnego patentu.

Młyny. | Krochmalnie.  
 Gorzelnie. | Tartaki.  
 Wodociągi. | Centralne ogrzewanie  
 Instalacje Elektryczne.

Lokomobile. Parowe maszyny. Rury. Pasy. Walce. Kamienie. Maszyny rolnicze Lilpopa. (4360)

Ceny wyjątkowo niskie.



## Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chrzęszczewskiej.  
 w Warszawie, Nowy-Swiat 21. (1242)

Handel Śledzi

## F. BLINNIKOWA

w Petersburgu, pl. Sienny № 6—2, Sklepu № 9 i 10.  
 poleca

## ŚLEDZIE KRÓLEWSKIE

(nowego połowu)

100 sztuk po rubli 5, 7 i 9.

Tańsze gatunki od rb. 2 kop. 50.

Beczulka i opakowanie bezpłatnie. Na żądanie mogą być włożone do beczulki dębowej po 5, 10, 15, 20 i 50 sztuk lub też do blaszanej ozdobnej beczulki hermetycznej po 7, 10 i 15 sztuk.

Cena naczyń: beczulki dębowe po 12 kop., blaszane po 18 kop.

Zamówienia wykonywa się sumiennie i akurtnie. Towar wysyła się za zaliczeniem po otrzymaniu 1/4 wartości zamówienia.

Zamówienia mniejsze niż 50 sztuk nie są przyjmowane. (4669)

Wydawnictwa

## KSIĘGARNIA POLSKIEJ W W. L. W. W. W.

Nowaczyński A. N. Małpie zwierciadło. Satyra, rb. 2.  
 Poe Allan Edgar. Morderstwo na rue Morgue i inne nowele. Przełożył z angielskiego W. Szukiewicz. Z wstępem K. Baudelaira p. t.: «Poe, jego życie i dzieła», rb. 1 kop. 20.  
 Gorzycki K., dr. Zarys historii społecznej państwa polskiego, rb. 2 kop. 50.  
 Brandes J. Henryk Ibsen; kop. 90.  
 Wagner R. Walkirja, tłumaczył T. Mianowski, kop. 68.  
 Wagner R. Latający Holender, tłum. T. Mianowski, kop. 40.  
 Feldman W. Na posterunku, szkice publicystyczne, rb. 1. (4442)

## Stare, rzadkie dzieła,

przeważnie do historii polskiej: Biało-brzeski 1581, Długosz 1615; Fredro 1652 Górnicki 1639, Górski 1563, Hartknoch 1678, Karnkowski 1603, Koberzycki 1655, Kochanowski 1617, Kromer 1611, Żubieński 1643, Maczyński 1564, Opatovius 1642, Orzechowski 1611, Pistorius 1582, Śmiglecki 1615, Sokołowski 1582, Sulikowski 1647, Wassenberg 1649, Wuchaliusz 1592. Wiele innych różnej treści. Niedrogo. Warszawa, Marszałkowska 122.

(4639) Księgarnia Kolińskiego.

Katalog przejrzeć można w Petersburgu, w Admin. «Kraju».

## Niezmiernie ważne!!!

Chodzi o natychmiastową pomoc ubogiej, biednej, cierpiącej, uczącej się młodzieży. Błagam więc o takową gorącą miłosiernych ziomek—Bóg odda! Mińska gubernia, poczta Uziany, dominium Zamoś. (4618)

Aleksander Jelski.

WILNO.

## LECZENIE ŚWIATŁEM.

Dr. Świdorski, Choroby skóry, nerwobóle, reumatyzm, niedokrwistość, etc. (4591)

## Majątek,

szczęść wódek najlepszej gleby w Królestwie, słynny z kultury i urodzajności, całkowicie urządzony, odpowiedni dla emeryta albo młodego rolnika—do sprzedania. Wiadomość: St. Kulikowski, Bratków przez Opatów, gub. radomska. (4636)

## Młode Panny

przyjeżdżające do Warszawy w celu kształcenia się, znajdą wygodne pomieszczenie i troskliwą opiekę. Wiadomość w Księgarni J. Lisowskiej w Warszawie, Marszałkowska 101.

Młoda osoba, polka,

po ukończeniu gimnazjum i kursów komercyjnych, poszukuje zajęcia w biurze. Trudni się również daniem lekcji dzieciom. Adres: Petersburg, Zabałkański № 20 m. 59. (4659)

## PATENTY

na wynalazki

wyrobia i użytkowuje

inż. Kazimierz Ossowski.

Biuro techniczne międzynarodowe, (4001)  
 BERLIN, Postdammerstrasse 3.

## Wyprawy dla panien

gotowe i na obstalunek.

Wyprawy na 100 rb. Wyprawy na 750 rb.  
 » » 200 » » » 1.250 »  
 » » 300 » » » 2.000 »  
 » » 500 » » » 3.500 »

w Magazynie Braci A i J. Alszwang.

Kijów, Kreszczatik dom Grand Hotelu (telefon 529), fabryka w Moskwie. — Oddziały: w Warszawie, w Odesie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Charkowie, w Tyflisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. (811)

◆ Cenniki na żądanie bezpłatnie. ◆

NA EGZAMINIE. Profesor. Co to za stworzenie?

Student milczy uporczywie.

Profesor. Dostaniesz pan stopień niewystarczający, ale winszuję panu, że nie znasz pluskiew! (Flieg. Bl.)